

PG
7158
.K7
P75x
1922

HAROLD B. LEE LIBRARY
BRIGHAM YOUNG UNIVERSITY
PROVO, UTAH

Digitized by the Internet Archive
in 2011 with funding from
Brigham Young University

<http://www.archive.org/details/przedswit00kras>

BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr. 18

Serja I

ZYGMUNT KRASIŃSKI

PRZEDŚWIT

OPRACOWAŁ

JULJUSZ KLEINER

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

NAKŁADEM KRAK. SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 25)

wychodzi wydawnictwo periodyczne

BIBLIOTEKA NARODOWA

Wydawnictwo *Biblioteki Narodowej* pragnie zaspokoić pilną potrzebę kulturalną i przynieść zarówno dla każdego inteligentnego Polaka jak dla kształcącej się młodzieży

~ WZOROWE WYDANIA NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY POLSKIEJ I OBCEJ

w opracowaniu podającym wyniki najnowszej o nich wiedzy.

Każdy tomik *Biblioteki Narodowej* stanowi dla siebie całość i zawiera bądźto jedno z arcydzieł literatury, bądź też wybór twórczości poszczególnych pisarzy.

Każdy tomik poprzedzony jest rozprawą wstępną, omawiającą na szerokim tle porównawczem, w sposób naukowy ale jasny i przystępny, utwór danego pisarza. Śladem najlepszych wydawnictw angielskich i francuskich wprowadziła *Biblioteka Narodowa* gruntowne objaśnienia tekstu, stanowiące ciągły komentarz, dzięki któremu każdy czytelnik może należycie zrozumieć tekst utworu.

Biblioteka Narodowa zamierza w wydawnictwach swych, na daleką metę obliczonych, przynieść ogółowi miłośników literatury i myśli ojczystej wszystkie celniejsze utwory poezji i prozy polskiej od wieku XVI aż po dobę współczesną, uwzględniając nietylko poetów i beletrystów ale także mówców, historyków i filozofów. Utwory, pisane w języku łacińskim, ogłaszane będą w poprawnych przekładach polskich.

Z literatury światowej zamierza *Biblioteka Narodowa* wydać wszystkie te arcydzieła, których znajomość niezbędną jest dla zrozumienia dziejów piękna i myśli ogółu ludzkiej.

Do współprawnictwa zaprosiła redakcja *Biblioteki Narodowej* najwybitniejszych badaczy naszej i obcej twórczości literackiej i kulturalnej, powierzając wydanie poszczególnych utworów najlepszym każdego znawcom.

Kładąc nacisk na staranność opracowań wstępnych i objaśnień utworów, *Biblioteka Narodowa* równocześnie poczytuje sobie za obowiązek podawać najdoskonalsze teksty samych utworów, opierając się na autografach, pierwodrukach i wydaniach krytycznych.

ZYGMUNT KRASIŃSKI

H. Biorowicz

PRZEDŚWIT

OPRACOWAŁ
JULJUSZ KLEINER

WYDANIE DRUGIE, PRZEJRZANE

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

HAROLD B. LEE LIBRARY
BRIGHAM YOUNG UNIVERSITY
PROVO, UTAH

.....

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓLKI W KRAKOWIE
1922

W S T Ę P

I

ZNACZENIE PRZEDŚWITU

Przedświt jest poematem szczęścia, wyśpiewanym przez jednego z najnieszczęśliwszych ludzi — jest radosnym, triumfalnym hymnem narodowym, stworzonym na tle straszliwej tragedji narodowego męczeństwa. Utrwalając wspomnienie chwil jasnych, promiennych — blaskiem ich rozpraszał mroki narzucającego się bólu osobistego. Nie mogąc na razie przełamać nieszczęścia, które nad Polską kir rozsnuło — przełamywał rozpacz na drodze czysto duchowej, dochodził do optymizmu w chwili, gdy rzeczywistość pchała ku skrajnemu pesymizmowi. Dlatego właśnie pozostanie jednym z najciekawszych dokumentów psychiki jednostkowej i zbiorowej.

Jak chrystjanizm dał lekarstwo cudowne na bolesność życia, czyniąc przyszłość dla człowieka czemś realnem, czemś ważniejszem od terażniejszości — jak zwyciężał cierpienie nie przez to, iżby je usuwał na prawdę, ale przez to, że nadawał mu wartość, że czynił je rzeczą cenną, uszczęśliwiającą — tak ratował

ducha narodowego romantyzm polski: przyszłość wprowadzał do walki z terażniejszością, w cierpieniach narodowych wskazywał warunki triumfu przyszłego i do wody dostojęństwa.

Skrajnym wyrazem tego romantyczno-chrześcijańskiego leczenia zbolącej duszy polskiej jest *Przedświt*.

W życiu i twórczości Krasińskiego ma on jednak inne jeszcze znaczenie.

Rozwój myśli Krasińskiego — to przejście od pesymizmu do optymizmu. Nie on jeden, pesymizmem napoiwszy się z gąbki życia, nawrócił ku szlakom wprost przeciwnym — ale może jeden tylko autor *Nie-Boskiej Komedji* tyle miał bystrości i tyle mocy, by dojść w pesymizmie do granic najdalszych, nie cofnąć się przed żadną konsekwencją, nie zasłaniać iluzją żadnej okropności, jaką życie w twarz ciskało — a jednak z taką samą konsekwencją czoło stawić wnioskowi bolesnym i skonstruować drogę, po którejby przejść można zwycięsko do optymizmu.

Pomnikiem tego zwycięstwa uczynił *Przedświt*.

Przedświt wyrósł z logiki faktów historycznych, z logiki myśli filozoficznej i z logiki życia. Pierwsza — dała mu związek nierozzerwalny z chwilą, włożyła coś z publicystyki aktualnej, której waga zmniejsza się, gdy przeminie chwila właściwa. Druga — użyczyła mu horyzontów rozległych, ale zarazem także balastu pewnego, surowego materiału konstrukcji myślowej, wciśniętej przemocą w poemat. Trzecia dała mu świeżość i trwałość wielkiego dzieła sztuki i bezpośredniość lirycznego wyznania.

II

GENEZA PRZEDŚWITU NA TLE ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI POETY.

»Wieczne faktum moje, oto ból i ból i ból jeszcze« — pisał Krasiński do Gaszyńskiego 20 marca 1841.

Bolesna, tragiczna była linja życia tego poety o psychice równie bogatej, jak nieharmonijnej, o dziwnie zwikłanych kolejach losu, któremu słabość woli nie umiała się tak przeciwstawiać, jak przeciwstawiała się moc idei. Ustawiczna choroba, dręcząca zarówno cierpieniem fizycznym, jak ciągłą groźbą, ciągłym niepokojem, sprzymierzyła się z okolicznościami: najpierw straszna zniewaga, doznana w młodości od kolegów, następnie tragedia powstania, w którym ojciec poety stanął przeciw narodowi i ściągnął na siebie piętno zdrajcy, potem bezwładność i bezsilność wobec tego ojca, który syna czynił tylko narzędziem ambicji rodowej, ojca, którego syn kochał, któremu ulegał zawsze mimo zupełnej rozbieżności poglądów i dążeń, wreszcie sytuacje niejasne, drażliwe, nieetyczne, w jakie wpędzała namiętność miłosna — to wszystko wiązało klątwę nieszczęść osobistych z dręczącym brzemieniem nieszczęść narodowych. Bogactwo, brak trosk materialnych, obfitość wrażeń wśród ciągłego niemal podróżowania po Europie, stosunki przyjaźni serdecznej, nawet chwile upojenia miłosnego — wszystko to nie mogło być przeciwwagą wobec bolesności życia. Przeciwwagę dawała tylko twórczość myśli i fantazji. Ale i tutaj prześladowała poetę jakaś niepełność, i tutaj rzadka była całkowita radość tworzenia — bo

forma zawsze oporna była Krasińskiemu i w trudzie kazała tworzyć, w trudzie, spotęgowanym często przez chorobę — i bo marzącemu o czynach wielkich i o życiu bogatem nigdy poezja nie wystarczała.

Był przecież okres, w którym promienie szczęścia zdawały się zwyciężać mrok życia. Miłość, piękno przyrody, przyjaźń i zdobywanie idei wielkich, rozjaśniających, składały się na treść cenną tych lat, z których wyłonił się *Przedświt*.

Zwrotnym momentem życia było dla Krasińskiego zbliżenie się do Delfiny Potockiej, którą spotkał w Neapolu 24 grudnia 1838. Wykwintna, wielkoświatowa dama przez piękność, nieszczęście i współczucie dla chorego poety¹ pociągnęła go ku sobie z siłą nieprzepartą, przez niezwykle dary umysłu związała z sobą trwałym węzłem duchowym. Umiała towarzyszyć mu na szlakach myśli, dzielić jego filozoficzne studja i rozmyślanie, a w sztuce rozmiłowana, obdarzona talentem malarskim i muzycznym, przez śpiew swój ułatwiała mu wznoszenie się w świat ducha. Odrazu też do miłości namiętnej dołączył się ton wyższy. »Nieraz« — pisał do niej Krasiński — »czoło przed tobą w duchu uniżyłem i przed ogromem cierpień i przed ogromem zlanych na Ciebie piękności«.

W miesiącu lutym 1839, w którym pisał te słowa, zegnał już Delfinę rozkochany i myśl o niej towarzy-

¹ Delfina z Komarów Potocka, ur. w r. 1805, była bardzo nieszczęśliwa w pożyciu z Mieczysławem Potockim, z którym się też później rozwiodła. Serce poety zdobyła w znacznej mierze dzięki temu, że z prawdziwym poświęceniem pielęgnowała go w czasie ospy.

szyla mu w czasie podróży po Sycylii, przepelniała pisany dla Delfiny dziennik podróży.

Chęć rozjaśniania jej myśli, obdarzania jej ideami wielkimi przyspieszała krystalizowanie nowych poglądów filozoficznych poety; chęć jej poetyckiego uświecenia podnieta była dla kreacyj artystycznych.

Wtedy właśnie Krasiński w filozofii niemieckiej, która przez czas jakiś zdawała się go popychać ku sceptycyzmowi i pesymizmowi, znalazł począł oparcie dla idei umacniających i pokrzepiających. Pomocni mu w tem byli dwaj przyjaciele — towarzysz jego nieodstępny i opiekun, Konstanty Danielewicz, i znakomity filozof polski ze szkoły Hegla, August Cieszkowski.

Miłość ku Delfinie i rozwijanie systemu filozoficznego — oto były nici przewodnie życia i twórczości w r. 1839, 1840 i 1841.

Już począwszy od r. 1837 utwory Krasińskiego stają się w znacznej mierze formułowaniem kształtujących się stopniowo nowych idei filozoficznych, których ujmowaniu służy też częstokroć korespondencja; bo Krasiński wobec ludzi, których kochał, chętnie przybierał rolę mentora i pocieszyciela i pragnął darzyć ich wielkimi ideami — zdarzało się nawet, że przekonanie, którego słuszność i wartość uznawał, pragnął sugerować innym wcześniej, zanim sam utwierdził je w sobie całkowicie. *Modlitwy*, pisane w r. 1837 dla pani Bobrowej, *Pokusa* (1837 lub początek 1838), *Trzy myśli Ligenzy* (1839—1840), *Fantazja konania* (1840, później przerobiona na utwór p.t. *Dzień dzisiejszy*¹)

¹ Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, I. 368—370.

są to jakgdyby stadja przygotowawcze *Przedświtu*, a najdokładniej rysują się drogi myśli w listach z tego okresu.

Pod względem poetyckim w utworach, pisanych w r. 1839 i 1840, zaznacza się silny zwrot ku formie wizji, której Krasiński zresztą używał już w próbach młodzieńczych, wzmożenie się czynnika malarskiego (zwłaszcza w *Śnie Cezary*), spotęgowanie liryzmu (monolog umierającego w *Fantazji konania*), rosnące stopniowo panowanie nad wierszem.

Jakaś muzyczna atmosfera, osnuwająca miłość ku Delfinie, rytmizowała i dźwiękiem rymu spajała słowa, chociaż płynna, lotna melodia wiersza i nadal obca była poecie, z podziwem wsłuchującemu się w rytmy Słowackiego.

Jakkolwiek w *Nie-Boskiej Komedji* znalazły się wiersze, nie pozbawione muzykalności prawdziwej, Krasiński przez lat szereg wyjątkowo tylko posługiwał się rymem — głównie w utworach, pisanych dla kobiety ukochanej. Dopóki jednak tą kobietą była Joanna Bobrowa, kilka zaledwie utworów krótkich rok każdy przynosił (1836, 1837 i 1838). W jednym z nich znalazło się wyznanie znamienne i bolesne:

Bóg mi odmówił tej anielskiej miary,
Bez której ludziom nie zda się poeta;
Gdybym ją posiadał, świat ubrałbym w czary,
A że jej nie mam, jestem wierszokleta.

Ach, w sercu mojem są niebiańskie dźwięki,
Lecz, nim ust dojdą, łamią się na dwoje;
Ludzie usłyszą tylko twarde szczęki,
Ja dniem i nocą słyszę serce moje.

Od roku 1839 mnożą się wiersze, pisane dla Delfiny Potockiej — tworzone z myślą o niej nawet wtedy, gdy nie były zwróconym ku niej wyrazem uczuć miłosnych. Krasiński zaczyna odczuwać w słowie wiązaniem formę właściwą dla wyznań swych i myśli. W zwartość wyrazistą wiersza skupia system filozoficzny, wyłożony w *Synu Cieniów* i filozoficzno-liryczną walkę z szatanem w *Fantazji konania*; wierszom powierza wylew uczuć patryjotycznych, które nabierają teraz nowych tonów serdecznych, tkliwych; wierszem inwektywy ciska przeciw brudom i fałszom zmaterjalizowanego świata; wierszami płynąc każe skardze osobistej, która przejmująco dobywa się czy to z ust umierającego w *Fantazji konania*, czy z ust więźnia w pierwszym zarysie *Ostatniego*.¹

Przedewszystkiem jednak — poezja służyć miała miłości. Nie poprzestając na wyrazie uczuć, Krasiński wywyższyć i uwielbić chciał ukochaną. I życie i literatura wskazywały mu dwie drogi.

Jedną było zespolenie ukochanej ze światem idei wielkich, które poeta wtedy właśnie zdobywał sobie i formułował. Już w *Śnie Cezary* zaznaczała się wyraźnie ta tendencja — i podobnie też w *Fantazji konania* ukochana, wielbiona w długiej przemowie umierającego,

¹ W liście do Delfiny z d. 26 stycznia 1847 (przytoczonym przez prof. Czubka w wyd. jubileuszowym, V 384) Krasiński pisze: »Zaledwom rozłożył prozę, uczulem natchnienie do wiersza, i to do kończenia owego w Rzymie zaczętego — o więzieniu 1840 r.« Słowa te dowodzą, że *Ostatni*, wydany w r. 1847, jest wykończeniem i rozszerzeniem utworu z r. 1840.

staje się przedstawicielką ideału, zwiastunką rzeczywistości wyższej, zwycięską przeciwniczką szatana, zbawczynią i przewodniczką duchową.

Było to zgodne z romantycznym pojmowaniem miłości, które kochankę czyniło przewodniczką w drodze do ideału¹; było zgodne z uwielbieniem kobiecości uszlachetniającej w zakończeniu *Fausta* Goethego (»Das Ewig - Weibliche zieht uns hinan«); przedewszystkiem jednak odpowiadało roli, jaką Dante w *Boskiej Komedji* wyznaczył Beatryczy, apoteozując ją jako świętą swą opiekunkę, jako tę, która wiedzie go ku światłościom mistycznym Raju i pozwala mu zbliżyć się do prawd najwyższych, do najwyższych wartości.

Z myślą o *Fauście* i o *Boskiej Komedji* Krasiński układał plan trylogji obszernej, której częścią środkową miała być *Nie-Boska*. W trylogji tej — jak świadczył plan w dzienniku, pisanym dla ukochanej (z datą 20 marca 1840) — z dziejami hr. Henryka zespolic pragnął dzieje Delfiny. Pierwsza część — tworzona jeszcze potem przez lat kilka (t. zw. *Niedokończony poemat* czyli *Nie-Boskiej Komedji część pierwsza*) — obejmowała młodość bohatera, część trzecia obraz ludzkości przyszłej, wiedzionej przez Henryka, którego duchy Pańskie ocaliły od śmierci. Poemat o młodości Henryka zaczął Krasiński już w r. 1838; teraz dodał historję miłości, rozsnutą na tle obrazu Wenecji, piękne linje Delfiny Potocktej ukazując w księżnej Rahoga. Ale dopiero część trzecia uwielbić ją miała, stworzyć z niej nowy, wyższy typ kobiety, »boginią

¹ Por. Kleiner, *Juljusz Słowacki*, II 106—107.

smutku i podniosłej hardości, panią mroku i niedoli zarazem«, »gwiazdę polarną« dla Henryka, natchnienie wcielone; w zakończeniu głos jej miał być słyszany — jak głos Małgorzaty w ostatniej scenie *Fausta* — »wyżej ponad głosy aniołów«.¹

Rola nowej Beatrice w *Przedświcie* była przygotowana.

Ale niemniej ważne, jak zespolenie ze światem idei wielkich, było złączenie postaci ukochanej z pięknem przyrody cudownej. Drogę wskazywał i tutaj romantyzm europejski — drogę wskazywała przede wszystkim cudowna szwajcarska idylla miłosna Słowackiego, w baśniową symfonię jednocząca przyrodę i miłość. Krasiński, zachwycony poematem *W Szwajcarii*, próbował nawet pisać utwór podobny (»Z nad wód, gdzie nigdy nie zaszumią burze²...«). Nie z literatury jednak, ale z życia płynęła chęć poetyckiego utrwalenia harmonji, w jaką natura włoska zlała się z miłością nową. Zespół ów odczuwał odrazu; Gaszyńskiemu donosił we wrześniu 1839: »I nad mórz włoskich złoconą otchłanią Witałem inną duszy mojej panią.«

Dwie zwłaszcza miejscowości włoskie były mu tłem chwil najszcześniejszych i najpiękniejszych wspomnień — rywalizowały poniekąd w jego fantazji: Molo di Gaëta (»Grobla Gaecka«) nad lazurową zatoką w pobliżu Neapolu i mała osada alpejska nad jeziorem Como, Varenna. W Varennie spędził w jesieni r. 1841 kilka tygodni upojenia. »Przebyłem półtora miesiąca

¹ *Pisma*, t. V (*Szkic Nie-Boskiej Komedji*, str. 351—356).

² *Pisma*, VI 51—55.

na szczytach gór, — pisał do Gaszyńskiego z Monachjum — nad zwierciadłami jezior, kąpiąc się w słońcu i księżycu, rosnąc w otuchę, że świat stworzony, świat skał i wód, pięknym jest, pocieszając się jego widokiem; przeszłość, za którą tęsknię, i przyszłość, której się lękam, odsuwając z przed ocz ducha, moment starając się uwiecznić, stawiając go sobie przed duszą, jak posąg greckiego Boga ... i czując, że jeszcze mogę być szczęsnym, natchnionym, że jeszcze nie umarłem wieczną śmiercią ducha!«¹

W grudniu 1841 donosił ukochanej o wcieleniu dni szczęśliwych w poemacik, w »ideal Varenny«. »Będziesz miała Varenny niebo i wody jako kształt, moje myśli i pieśń jako ducha.« Zaczynało się — kształtowanie *Przedświtu*.² 2 stycznia pisał do Dehiny: »Od kiedym cię porzucił, pracuję nad czemś, czego ty wielką częścią jesteś, nad czemś, co powinno kiedyś

W harmonijnych zwrotek rymie
Ludziom podać siostry imie,
By tu jeszcze ich imiona,
Gdy on umrze — ona skona —
Nad ich grobu sennym głazem,
Jak za życia — brzmiały razem.«

Szkice pierwsze poematu zachowały się w dwu utworach (»Gdy się przeszłość w duszę wnci« i »Tam

¹ List z dnia 18 listopada 1841 (*Listy Zygmunta Krasińskiego*, Lwów 1882, I 190—191).

² Listy Krasińskiego do Delfiny Potockiej, *Tygodnik Ilustrowany* 1898, str. 233. Że »ideal Varenny« to zawiązek *Przedświtu*, stwierdził prof. Kallenbach w wykładach uniwersyteckich o Krasińskim.

gdzie jezior trzy na dole«¹⁾); chwilowo nad wspomnieniem Varenny górę brał obraz Mola di Gaëta i tłódał wierszowi, w którym również łączyły się pierwiastki zasadnicze koncepcji *Przedświtu* («Znów wraca wiosna«¹⁾) — ale ostatecznie wyrazem przeżyć najcenniejszych stał się poemat o Varennie.

Myśli, które miały być »duchem« utworu, zbliżały się stopniowo ku skryształizowaniu w ciągu r. 1840 i 1841, podnieję czerpiąc z wpływu Cieszkowskiego i Daniłowicza, z coraz dokładniejszego wnikania w treść filozofji współczesnej. Przyspieszyła zapewne to skryształizowanie wiadomość, że zjawił się w Paryżu prorok polski epoki nowej — Towiański; nie uwierzył w niego Krasiński — ale uczuł tem silniej, że »nowe czasy się zbliżają«, jak pisał w tonie i rytmie przyszłego poematu 23 listopada 1841.¹

Podniecenie duchowe, wywołane zarówno miłością, jak pracą myśli, doprowadziło do jakiegoś rozbłysnięcia nagłego, w którym jasny i pewny wydał się poecie bieg świata i los Polski. Stało się to w tym samym dniu, w którym powstał wiersz »Gdy się przeszłość w duszę wzięci« — w wigilję Bożego Narodzenia 1841. »Bardziej niż kiedykolwiek przez rozumowanie, w tej chwili przez nagłe uczucie utwierdziło się w mojem przekonaniu to, o czem mówimy od tak dawna« — pisał w liście 25 grudnia 1841 — i rozwijał ideę, która miała być podstawą *Przedświtu*: Nowa idea stoi »u bram świata« — »przez 2000 lat uczyła się ludzkość na pamięć nauki i przepisów Chrystusa,

¹ Zob. Dodatek II.

umie je, ale nie wie, jak im zadość uczynić, jak je zastosować»; wskaże to światu, epokę nową chrześcijaństwa sprowadzi — zmartwychwstająca Polska. Radośnie stwierdzał poeta, że do przekonania tego wiedzie zarówno logika myśli, jak logika serca: »Wszystko tu mi się zgadza i cudownie spaja, razem logika rozumu, serca uczucie, przeszłość historii i konieczność jej przyszła i chwila dzisiejsza i wszystko co wiem, i wszystko co kocham, i wszystko co przeczuwam, i wszystko co mi pamiętnem jest.«¹

Nastąpił okres wyętej pracy twórczej i wypełnił pierwsze tygodnie r. 1842, spędzone w Monachjum w towarzystwie druha serdecznego Konstantego Danielewicz. Myśliciel, pragnący sformułować system swój i pewność filozoficzną przeciwstawić prorocztwom Towiańskiego, pisał pierwszy szkic *Traktatu o Trójcy* (»O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów«), którego ostateczną redakcję wykończył dopiero w r. 1844²; poeta, biorący od myśliciela materiał ide-

¹ List z 25 grudnia 1841, drukowany w *Dzienniku Narodowym* 9 kwietnia 1842 jako »bezimienna korespondencja z Palermo« (miejscowość miała wskazywać związek z *Trzema Myślami Ligenzy*, bo rzekomy Ligenza umarł w pobliżu Palermu). Że to list Krasińskiego, poznał i udowodnił T. Sternal; on też przedrukował ten ważny list w *Przeglądzie Powszechnym* (1896, str. 211—216. — Por. także Łucki, *Zapomniana korespondencja Krasińskiego*, Księga pamiątkowa uczczeniu Krasińskiego II).

² No we to twierdzenie co do czasu powstania traktatu udowodnię obszerniej w rozprawie o osobnej lub w nowym wydaniu monografji o Krasińskim. Na razie w krótkości tylko zaznaczam, co mię skłania do zmiany poglądu,

owy, a z niedawnych przeżyć treść uczuciową i obrazową, tworzył *Przedświt*. 25 lutego 1842 donosił Cieszkowskiemu o gotowym już niemal poemacie: »Nie w Munich (Monachjum) ani w żadnym miejscu przestrzeni zimę przebył — ale w sobie — w Duchu! Wiesz, jak Filologiją lubię. — Wciąż Ecloga *Pollio*¹ była mojem karmem — pełnią moją — aż się stała Jaźnią moją.« 30 kwietnia zaś pisał: »I ja mam coś gotowego, a myślę, że nowe i piękne — lecz nie mogę dokończyć, choć tylko słów kilku brak i ostatecznej wygłady.«

wyrażonego przed ośmiu laty w książce pt. *Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli* (II 27—28). Pisząc ustęp odnośny monografji, nie znałem ani rozprawy dra Ćwika o czasie powstania traktatu (druk. w *Pamiętniku literackim* 1912) ani korespondencji Krasińskiego z Cieszkowskim, którą częściowo tylko i niedokładnie uwzględnić mogłem w »uzupełnieniach«. Dr. Ćwik na podstawie cech językowych utrzymuje, że traktat w redakcji ostatecznej powstał dopiero w r. 1846 lub 1847; twierdzenie to wymaga zmodyfikowania; dr. Ćwik bowiem badał styl Krasińskiego, nie znając korespondencji, z Cieszkowskim, i skutkiem tego cechy stylu filozoficznego występujące najwcześniej w tej właśnie korespondencji, uważał za właściwości późniejszego okresu (np. używanie wyrazu »jaźń«, który w listach do Cieszkowskiego pojawia się już z początkiem r. 1842.) Mimo to słuszna jest hipoteza, że traktat w ostatecznej formie powstał po *Przedświcie*. Korespondencja z Cieszkowskim pozwala czas napisania określić niemal z pewnością: pierwsza redakcja, pochodząca z r. 1842, przerobiona została w r. 1844, gdy Krasiński zajmował się gnostycyzmem i dla Delfiny Potockiej chciał ostatecznie sformułować swój system.

¹) *Ecloga Pollio* poeta nazywa *Przedświt* ze względu na pokrewieństwo z eklogą proroczą Wergiljusza do Polliona. (Por. obj. motta, znajdującego się na karcie tytułowej poematu.)

Nie mógł dokończyć — bo znowu z bezlitośną ironją loty ducha przerwało nieszczęście. Ohu przyjaciół, Krasińskiego i Danielewicz, od konstrukcyj filozoficznych oderwała choroba; Danielewicz z choroby już nie powstał, umarł w marcu 1842. Towarzysza ukochanego zabrała śmierć — utratą kochanki groziło coraz bliższe już zrealizowania małżeństwo, narzucone przez ojca.

Ale jeszcze raz zdawał się wracać nastrój, odpowiedni dla ponownego podjęcia poematu.

W jesieni r. 1842 pędził poeta nowe dni szczęścia w Nicei przy boku Delfiny; znowu wśród pięknej przyrody świat ducha był tematem rozmów i rozmyślań, a nadzieje epoki nowej potęgowało świeżo poznane dzieło Stoffelsa *Résurrection* (wyd. w Paryżu 1840); mistyk francuski malował przyszłość w sposób, dziwnie zgodny z pragnieniami Krasińskiego; może było to pobudką dla rozszerzania treści ideowej poematu, który wydać już zamierzał — przed wyjazdem do Nicei wzywał (28 września) Gaszyńskiego, by się z nim spotkał: chodziło mu bowiem o to, by Gaszyński oddał *Przedświt* do druku i figurował na tytule jako autor rzekomy.

Zdawało mu się jednak, że sam *Przedświt* (zreżowaną — krótszy jeszcze wtedy, niż w ostatecznej redakcji¹) nie dość jasno przedstawia idee filozoficzne i narodowe; chciał go złączyć z jakimś wstępem czy

¹ Pierwotny *Przedświt* liczył około 500 wierszy (Por. Kallenbach, *Do genezy Przedświtu*, Kur. Warsz. 1914; nr. 1 i Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*, Przegl. Narod. 1920).

komentarzem. Przez pewien czas miał prawdopodobnie zamiar *Sen* o piekle ziemskim i o czyśccu, będący ułamkiem zamierzonej trylogji, połączyć z *Przedświtem*. W tej myśli pisał nową redakcję *Snu*, który w formie pierwotnej należał do niedokończonej powieści pt. *Herburt*, a w kształcie rozszerzonym stał się w r. 1840 ustępem części pierwszej *Nie-Boskiej Komedji*. Do wędrówki po piekle ziemskim, wzbogaconej postacią kobiety cierpiącej, Delfiny, dodał rozszerzony znacznie obraz czyścca — obraz inak Polski bezcielesnej, — przejście zaś od piekła do czyścca stanowiła wizja błoń przeszłości, na których poeta wraz z przewodnikiem swoim, duchem Dantego, widzi Batorego i Jana Kazimierza.¹ Po mękach czyścca — poemat właściwy dać miał zapowiedź raju ziemskiego. Całość stanowiłaby więc pendant *Boskiej Komedji*, w kompozycji też odpowiadałaby schematowi włoskiego dzieła, początkowo rolę Wergiljusza wyznaczając Dantemu, by potem przewodnictwo złożyć hołdowniczo w ręce Beatryks nowej.²

Plan ten Krasiński porzucił; zaniechał połączenia *Snu* z *Przedświtem*; wizję przodków przeniósł do poematu i kazał w niej wystąpić Czarnieckiemu; dołączył prawdopodobnie ustęp końcowy (w. 945—1120); zamiast rytmicznej prozy o piekle i czyśccu dał — za radą Cieszkowskiego — wstęp historjozoficzny (»Dopełniłem twego prozaicznego żądania« — pisał o tem Cieszkowskiemu 25 marca 1843.) Wstęp ten powstał dopiero w r. 1843; kształtował się zaś — podobnie

¹ Zob. Dodatek I.

² Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 112—119.

jak nowe ustępy poematu — pod wpływem silnym idei, jakie Mickiewicz wypowiadał w swych Wykładach o literaturze słowiańskiej¹; na końcu napisany był — początek, posłany Gaszyńskiemu z Nicei 23 marca. W maju Krasiński otrzymał już w Turynie nowe swe dzieło, wydrukowane w Paryżu, a chociaż irytowały go omyłki druku, cieszył się prawdziwie utworem, który umiłował, w którym widział blask szczęścia osobistego i prawdy wieczystej.

III

*PRZEDŚWIT JAKO POEMAT O WARTOŚCIACH ŻYCIA*²

Przedświt jest poetyckiem rozwinięciem wspomnienia ekstazy — ekstazy, opartej na tak silnych czynnikach duchowych, że nie elegją staje się jej rozpamiętywanie, ale ponownem przeżyciem cennem, przechodzącem w pieśń triumfu.

Piękno i miłość — to pierwszy akord pieśni, to początek stanu ekstatycznego. Harmonja jezior alpejskich, rozświetlonych promieniami księżyca, czar swój łączy z obecnością kobiety ukochanej, a myśl idealizująca wznosi oba te czynniki na stopień wyższy — w naturze cudnej widzi przejaw Boga, w ukochanej natchnienie wcielone.

Wobec siły nastroju, przerastającej działanie podniet bezpośrednich, rozlewającej się na życie całe, na

¹ Por. Chrzanowski *Przedświt a Prelekcje paryskie*, Przegl. Narod. 1920.

² Ustęp ten jest streszczeniem rozdziału o *Przedświcie* w monografii mojej pt. *Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli*.

świat cały, myśl mimowoli szuka nowych pobudek, zdolnych do podtrzymania ekstazy. Wszystko, co by duszę uszczęśliwić mogło, wylania się z jej głębi; budzi się nadzieja, budzi się pewność urzeczywistnienia pragnień najdroższych. Szczęście poety-Polaka nie może się pogodzić z nieszczęściem ojczyzny — a więc widocznie Polska już zmartwychwstaje.

W momentach takich człowiek pożąda uzasadnienia, uprawnienia nastroju — zwłaszcza, jeśli jest, jak Krasiński, intelektualistą. Więc poczucie szczęścia, siły, dumy uzasadnia poeta posiadaniem prawdy nowej, wiary nowej.

Chwilowo myśl o Polsce stawia przed oczy tych, co winni są nieszczęść narodu i co go umarłym mienią bluźnierczo; inwektywa nienawiści i wzgardy przerywa nastrój szczęścia; w towarzyszce ból się znowu budzi. By go odpędzić, by dać podwaliny podniosłemu uczuciu, poeta wprowadza siostrę duchową w krainę swej wiary i nadziei:

Niech ci wyższy cud obwieszcze
Nad uciski, nad boleści.

Wśród romantycznej nocy księżycowej, blaski rzucającej na jezioro alpejskie, w kraj pamięci pociąga towarzyszkę, w step zimowy, gdzie śpią przodkowie w grobach; w sennej wizji ukazuje tłum zbrojny i słowom nauki o przeszłości i przyszłości brzmieć każe z ust Czarnieckiego. Sen opowiedziany, wspomnienie wizji ton i podniecie daje wizji nowej, której zjawianiu się towarzyszy gra na harfie. Na potwierdzenie słów hetmana, na umocnienie wiary, pochod polskich duchów ośniewa oczy, pod przewodem Królowej Ko-

rony Polskiej dążąc ku nowej epoce świata. Doppełnił się krąg czynników, wywołujących ekstazę szczęścia.

Dalsza treść — to tylko pełniejsze rozwinięcie (niekiedy — osłabienie...) myśli, dodanie jeszcze jednej wizji Polski uwielbionej, dalsze uzasadnianie tonu zwycięstwa. Bo nie zapomniany, nie odsunięty na chwilę jest ból, lecz myślą zwyciężony. Z harmonją krajobrazu, od rozdźwięków wolną, zespoliła się harmonja poglądu na świat, pokonywającego dysonanse życia.

— W formie, nieco do Zaleskiego zbliżonej,¹ doskonalszej naogół, niż w innych utworach poetyckich Krasińskiego, zdobywającej się czasem na ustępy wielkiej lekkości, dźwięczności i energii — *Przedświt* zamknął w jednolite przeżycie najwyższe wartości życia, indywidualnem piętnem twórcy nacechowane. Piękno przyrody, miłość do kobiety, jasny i kojący pogląd na świat, odczucie i rozumienie Boga, miłość narodu i ludzkości i wiara w ich przyszłość, wiara w zwycięstwo dobrego, myśl o nieskończonym rozwoju ducha — wszystko to jako przeżyta przez poetę realizacja troistego ideału piękna, prawdy i dobra wznosi się harmonją pogodną ponad świadomość bólu.

Nie w systemie filozoficznym, ale w rodzaju przeżycia tkwi wielka prawda *Przedświtu*, głoszącego siłę ducha, który zdoła tworzyć i przetwarzać wartości i wbrew ciosom bolesnym porwać życie na wyżyny ideału.

¹ Zaleski mógł też oddziaływać treścią ogłoszonego świeżo (w r. 1841) *Ducha od stepu*, jak zauważył T. Sternal (*Przegl. powsz.* 1896.)

IV

*FILOZOFJA MESJANISTYCZNA KRASIŃSKIEGO*¹

Przedświt był dla swej epoki najjaśniejszem, najdobitniejszym i najskrajniejszym ujęciem nadziei mesjanicznych; dzięki temu — nie dzięki wartościom artystycznym — zdobywał przez lat kilkadziesiąt serca ogółu.

Mesjanizm — często pojmowany jednostronnie i mylnie — jest to wiara w epokę nową, którą z woli Bożej sprowadzić ma na ziemię narzędzie wybrane. Jeżeli sprowadzenie nowej epoki pojmuje się jako misję religijną narodu pewnego, powstaje mesjanizm narodowy, który spotykamy np. w starożytności u Żydów i Persów, w średnich wiekach u muzułmańskich Arabów, w wieku XIX u niektórych myślicieli francuskich. Mesjanizm narodowy — wiara w charakter narodu wybranego, mającego posłannictwo wielkie — budzić się może albo w okresie triumfów albo — i to nawet łatwiej jeszcze — w okresie przejść ciężkich, jako reakcja żywotności duchowej przeciw klęskom zewnętrznym, jako podstawa nadziei, że naród dzięki posłannictwu swemu zginąć nie może.

Tak w chwili najgorszego upadku Niemiec, zdeptychanych przez Napoleona, filozof Fichte w *Mowach do narodu niemieckiego* daje pierwszą jasno sformułowaną

¹ Zagadnienia, poruszone w tym ustępie, omówilem dokładnie w monografji o Krasińskim (t. II, str. 1—127) i w rozprawie pt. *Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego*.

teorię mesjanizmu narodowego: naród niemiecki, który wśród upadającego moralnie świata doszedł do klęski, musi ten porządek świata zmienić na inny, moralniejszy, do czego zdolny jest zdaniem Fichtego dzięki swym właściwościom duchowym.

Tak również w okresie upadku i niewoli rodzi się mesjanizm polski.

Łączył on się organicznie z nastrojem ogólnoeuropejskim — i nie przypadek to, że rozwinął się na ziemi obcej, wśród emigracji.

Po rewolucji francuskiej i po wojnach napoleońskich pozostało w puściźnie oczekiwanie przemiany i wiara w możliwość cudu historycznego. Wszyscy spodziewali się dalszych przewrotów, wszyscy wyglądali nowej epoki. Ta myśl zrodziła filozofję, która przybrała nazwę mesjanizmu — filozofję piszącego po francusku myśliciela polskiego, Hoene - Wrońskiego.

Że narodem wybranym, przynoszącym ideę ogólnie oczekiwanej epoki nowej, są Polacy — z tem twierdzeniem wystąpił w *Księgach Narodu i Pielgrzymstwa* i w *Widzeniu ks. Piotra* Mickiewicz, stając się właściwym twórcą mesjanizmu polskiego, którego zwiastunem był już Brodziński.

Mickiewicz od razu formułuje wszystkie idee podstawowe mesjanizmu narodowego: Naród polski wartością przewyższa resztę Europy; jego posłannictwo podstawę ma w charakterze przeszłości, ponieważ Polska czciła Boga, gdy reszta Europy pokłon oddawała interesowi, i ponieważ dawny ustrój polski, oparty na wolności i na unjach, jest pierwowzorem przyszłego ustroju świata; sprawa polska nierozzerwalnie jest złą-

czona z nową epoką wolności; pielgrzymi polscy mają być apostołami nowego porządku, opartego na wolności, apostołami nowego poglądu na świat religijnego i etycznego; religijny charakter posłannictwa zaznacza się tem wyraźniej wobec faktu, że analogja istnieje między śmiercią i zmartwychwstaniem Polski, a śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa.

Mimo, że w r. 1832 dane już były podstawy mesjanizmu polskiego i że istniała już wtedy filozofja Hoene-Wrońskiego, widząca w Słowianach plemię nowej epoki, a więc mogąca poprzeć polski mesjanizm — właściwy jego rozwój przypada dopiero na czas po r. 1840. Wtedyto Andrzej Towiański daje nowe piętno posłannictwu religijnemu, Mickiewicz rozwija naukę swoją i towianizm w *Wykładach*, Bukaty na podstawie filozofji Hoene-Wrońskiego nową metodą uzasadnia i wyjaśnia misję narodu, Królikowski uwydatnia ideę ofiary Chrystusowej, Słowacki pogłębia treść metafizyczną i podkreśla rolę Polski jako wzoru przyszłej formy społeczeństwa.

Wtedy też Krasiński kształtuje swoją teorię, do idei mickiewiczowskich dodając, jak Bukaty, nową metodę filozoficzną.

Mesjanizm narodowy zjawia się u Krasińskiego w końcowem stadium twórczej ewolucji myśli. Z chwilą, gdy całkowicie określona zostaje rola Polski, rozwój poglądu na świat poety uważać można za skończony — chodzi już wtedy tylko o sformułowanie jasne, które da wreszcie traktat *O stanowisku Polski i Psalmu przyszłości*.

Jakkolwiek redakcja ostateczna traktatu jest późniejsza niż *Przedświt*, późniejsza nawet od wstępu, to jednak idee główne systemu od r. 1842 zmianie istotnej nie uległy i stanowią podstawę poematu większego tak samo, jak będą treścią traktatu i *Psalmów*.

System ten nie był tworem oryginalnym; bratały się w nim pomysły różnych filozofów; hegeljanizm, nieco zabarwiony neoschellingjanizmem, wiązał się z kierunkiem historjozoficzno-mesjanistycznym Fichtego, Wronskiego i Cieszkowskiego, z mickiewiczowską ideą posłannictwa Polski i z niektórymi teorjami Lamennais'go, Bouchera de Perthes i Stoffelsa.¹

Wśród idei różnych, zaczerpniętych z filozofji europejskiej, najbardziej podstawowe stało się dla Krasińskiego heglowskie pojmowanie świata. Dzieje świata są dla Hegla rozwojem ducha, który zdobywa sobie coraz pełniejszą świadomość; istotą świata jest duch myślący, a więc prawa myśli są prawami świata; myśl zaś według Hegla przechodzi zawsze od pojęcia jakiegoś do jego przeciwieństwa, a potem oba pojęcia przeciwne zespala w wyższą całość (tak np. w stosunku do pojęcia byt (czyli coś) przeciwieństwem jest nic (czyli niebyt); naprawdę one nie wyklu-

¹ Fichte, Schelling i Hegel — filozofowie niemieccy z początku w. XIX, budujący swe systemy na podstawie, danej przez filozofję Kanta. Lamennais — myśliciel francuski, który wpłynął też silnie na Mickiewicza. Boucher de Perthes, przyrodnik, archeolog i mistyk francuski, współczesny Krasińskiemu taksamo, jak wspomniany już poprzednio Stoffels. Co do ich wpływu na Krasińskiego — por. Kleiner, *Z. Krasiński*.

czają się — jest trzecie, wyższe pojęcie, które zawiera w sobie oba poprzednie — stawanie się, bo to, co się staje, jest już, a jednak jeszcze nie jest). Pierwsze pojęcie nazywał Hegel tezą, drugie antytezą, trzecie syntezą — one to stanowią trójkę dialektyczną Hegla (dialektyka oznacza tu rozwój pojęć). Trójca zawiera w sobie prawo najistotniejsze świata, w którym każde stadium rozwoju przechodzi w stadium przeciwne, ażeby się z nim zjednoczyć w trzecim, wyższym stadium.

Jeżeli trójca rozwojowa jest prawem świata, to stosuje się ona także do przyszłości — przyszłość jest poznawalna. Na tem oparł filozofję swą Cieszkowski, dopełniając system Hegla nową historjozofją (filozofją historii — w dziele *Prolegomena zur Historiosophie*, 1838). Według Cieszkowskiego trójca pojęć, stanowiących istotę świata, to byt, myśl i czyn. W historii była najpierw przewaga materji, bytu, świat starożytny; następuje przewaga pierwiastka idealnego, myśli, epoka chrześcijańska; przyszła epoka trzecia musi myśl i byt pogodzić w czynie; stanie się to, jeżeli ludzkość potrafi myśl swą zrealizować, w byt przemienić, a więc gdy zdobędzie się na świadome, prawdziwie twórcze czyny w ukształtowaniu życia zbiorowego. Pierwsza epoka doszła do najwyższego stopnia doskonałości materji, do piękna — druga do prawdy — trzecia osiągnie dobro. Cieszkowski twierdził, że стоимy właśnie u progu trzeciej epoki.

Poznawalność przyszłości i ujmowanie historii w duchu Cieszkowskiego jest podstawą filozofji, którą głosi autor *Przedświtu*.

Świat jest to solidarny ogół duchów, które wzno-

szą się na coraz wyższe szczeble, przechodząc szeregi żywotów. W rozwoju tym dwa przeciwieństwa, byt i myśl, dążą do zespolenia się w pełnię życia czyli w ducha. Początkowo bowiem duch jest tylko jakby zarodkiem ducha, możliwością stania się duchem. Kraśniński nie utożsamia ducha z duszą: ciało i dusza czyli byt (materja) i myśl (świadomość) — to dwie dziedziny przejawów ducha (fizyczna i psychiczna); rozwijają się one nierównomiernie; stąd na szczeblach najniższych przyrody nieświadomość, stąd u człowieka walka ciała i duszy, walka, w której to ciało, to dusza ulega, w której dochodzi do zniszczenia, katastrof, śmierci. Dlatego duch ludzki przechodzi przez żywoty i stany pośmiertne. Ale kiedyś ta walka ustanie: byt stanie się myślą t. zn. zyska pełną świadomość, myśl stanie się bytem t. zn. zrealizuje się czynem twórczym, stworzy sobie rzeczywistość. Duch, nie znający już śmierci, stanie się istotnie duchem, którego cechą pełna świadomość i pełna twórczość, a zarazem coraz wyższa świętość, gdyż dążąc świadomie i twórczo do celów najwyższych, coraz bliższy będzie Bogu. Jest to już rozwój zaziemski (»żywot wieczny«) — a że duchy są zbiorem solidarnym, mogą w tę sferę wstąpić tylko solidarnie t. j. jako ludzkość cała.

Zanim duch przejdzie w »żywot wieczny«, musi zdolność do takiej ewolucji, świadomej, twórczej, pozbawionej katastrof i zniszczenia, wykształcić sobie na ziemi, w urządzaniu stosunków życia ludzkości. To świadome i twórcze udoskonalenie stosunków przyniesie przyszła, trzecia epoka, *Królestwo Boże na ziemi*,

epoka Ducha Świętego (następująca po epoce Boga Ojca i Syna) ¹.

Ludzkość nie jest jednak ogółem niezróżnicowanym — jest ona harmonijnym zespołem narodów: jeśli ludzkość ma się wznieść do bezśmiertnego, najwyższego rozwoju, muszą rozwój ten uzyskać członki jej, narodowości. Nowa epoka będzie więc epoką uświęcenia i nieśmiertelnienia narodów.

Ażeby jednostki ludzkie, przez ciąg wieków nieświadome swych przeznaczeń, uczyły i zrozumiały wartość swą i nieśmiertelność, musiał Bóg dać im drogowskaz — musiał wcielić się w człowieka i jako Chrystus dać wzór świętości i dowód nieśmiertelności. Teraz, gdy do podobnej świadomości wznieść się mają narody, musi dany być wzór świętości i dowód nieśmiertelności przez naród jakiś; dowodem nieśmiertelności będzie fakt, że zstąpiwszy do grobu, zmartwychwstanie. W tem Chrystusowa rola Polski.

Kraśiński doprowadza do skrajności analogję między Polską a Chrystusem; widzi ją przecież nie tyle w ofierze za grzechy świata (choć i tę ideę wypowiada), ile raczej w roli, jaką Polska odgrywać ma w rozwoju świadomości ogólnoludzkiej. Polska ma być objawicielką nowej prawdy. Rozszerzy ona chrześcijaństwo, które dotąd było tylko religją jednostek w religję narodów — ukaże świętość i nieśmiertelność narodu; etykę chrześcijańską, która dotąd obejmowała tylko jednostki, przeniesie na stosunki międzynarodowe. Naród, na którym dokonano najgorszej zbrodni,

¹ O epokach Ojca, Syna i Ducha Św. mówił już mistyk średniowieczny Joachim de Flore.

którego zabicie było najohydniejszym dowodem niechrześcijańskości polityki, jest powołany do przemienienia stosunków, których padł ofiarą. On będzie twórcą i przewodnikiem trzeciej epoki.

Polska ma być dla ludzkości objawicielką prawdy nowej (świętości narodu) nie przez jej głoszenie, ale przez jej wcielenie. Nie tyle apostołką ma być, ile raczej wzorem. Tkwi więc w tej apoteozie postulat, podanie warunku, od którego zależy utrzymanie posłannictwa. Teza Krasińskiego brzmi napozór: Polska jako święta i niewinna ofiara jest Chrystusem narodów — naprawdę jednak odpowiadałoby intencjom jego pewnego rodzaju odwrócenie tezy: Polska jako Chrystus narodów musi być święta i niewinna.

Dzisiaj, gdy okres dziejowy, który lekarstwem duchowem czynił mesjanizm, przeminął bezpowrotnie — gdy fakty potwierdziły i wiarę w zmartwychwstanie Polski i przekonanie, że nastąpi ono w nowej epoce, w związku z przemianą stosunków w Europie całej — gdy rola Polski w świecie staje się zależna od naszego świadomego, twórczego działania — dzisiaj łatwiej jest niż w czasach minionych ocenić wartość owych marzeń filozoficzno-patriotycznych,

Sugerowały one wiarę w wielkie zadanie i w świętość narodu polskiego. Czy sugestja taka jest szkodliwa? Mogłaby nią stać się, o ileby odwodziła od bezpośrednich celów praktycznych — o ile do tego nie zmierza, daje życiu ton ogólny, który może być bodźcem cennym. Rośnie człowiek i naród tem bardziej,

im wyższe sobie stawia cele, im mocniej wierzy, że je osiągnąć potrafi, im silniej poczuwa się do obowiązku ich osiągnięcia.

»Na odmianę ludzi« — sądził z niemałą bystrością psychologiczną Słowacki — »dany nam jest jeden tylko sposób: oto wzbudzenie w nas wiary — że ci ludzie są nieśmiertelnymi aniołami — i przelanie tej wiary w nich samych... Przekonaj więc wszystkich około siebie, że są aniołami«.

Jako wychowawca społeczeństwa — Krasinśki chciał wmówić narodowi, że Polska jest aniołem...

BIBLIOGRAFJA — USTALENIE TEKSTU

- Bruchnalski Wilhelm: *Wizja Krasińskiego*. Pam. lit. 1912.
- Chlebowski Bronisław: *Zygmunt Krasiński*. (Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej, t. V.).
- *Przedświi, Geneza i Charakterystyka*. (Sfinks 1909 i *Pisma Chlebowskiego*, t. I. Warszawa 1912).
- Chmielowski Piotr: *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*, wyd. 4-te, Warszawa 1896.
- Chrzanowski Ignacy: *Przedświt a Prelekcje paryskie*. Przegląd narodowy 1920.
- Drogoszewski Aureli: *Nieco o Przedświcie i o stosunkach poematu do nauki Towiańskiego*. Pam. lit. VII, 1903.
- Gardner Monica: *The anonymous poei of Poland*. 1919.
- Gnatowski Jan: *Moja Beatrice*. Wybór pism I. Studja. Lwów 1896.
- Hoesick Ferdynand: *Miłość w życiu Krasińskiego* (Warszawa 1899 — nowe wyd. Kraków 1909).
- Kadyiówna Marja: *Wizja Polski w utworach Krasińskiego* (Spraw. gimn. real. im. Król. Jadwigi we Lwowie za rok 1911/12).
- Kallenbach Józef: *Do genezy Przedświtu*. Kurjer Warszawski 1914, nr. 1.
- Klaczko Julian: *La poésie polonaise au XIX siècle et le poète anonyme* (Revue de deux mondes 1862 — po polsku, w »Szkicach i rozprawach«. Warszawa i Kraków 1904 i w »Pismach Polskich«, Warszawa 1902).
- Kleiner Juljusz: *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*. T. I—II, Lwów 1912.
- *Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego*. (Księga pamiątk. ku czci Krasińskiego — i Sprawozd. gimn. VI we Lwowie za rok 1911/2).
- *Filozofja Krasińskiego*, Ruch filozoficzny 1912.
- Krasiński Adam: *Dzień Ducha Świętego*. Bibl. Warsz. 1903, II.

- Łucki Aleksander: *Zapomniana korespondencja Krasińskiego*. (Księga pam. ku uczczeniu Krasińskiego, t. II. Lwów 1912.
- Niemojewski Andrzej: *Sybilla i Przedświt* (Myśl, Warszawa 1909)
- Pawlikowski Jan Gwałbert: *Mistyka Słowackiego*. Lwów 1909 (rozdział o mesjanizmie, str. 482 nn).
- Porębowicz Edward: *Tryady Krasińskiego*. (Księga pam. Uniw. lwowsk. ku uczczeniu 500-letn. jubileuszu Uniw. Jagiell.).
- Steiner Alojzy: *Egzegeza Przedświtu*. Spraw. gimn. w Brzeżanach, 1886.
- Sternal Tadeusz: *Z powodu dzieła St. Tarnowskiego*. Przew. nauk. i lit. 1893.
- *O Przedświcie*. Przegląd powszechny 1896.
- Tarnowski Stanisław: *Zygmunt Krasiński*. Kraków 1912
- Tretiak Józef: *Tragiczność w życiu Krasińskiego*. Przew. nauk i lit. 1884.
- *Najświętsza Panna w poezji polskiej*, Kraków 1904.
- (Walczak) Arcydzieła pols. i obcych pis. t. 69, *Przedświt*, wyd. Walczak.
- Windakiewicz: *Dante i Krasiński*. Rozpr. wyd. fil. Ak. 53.
- Zdziechowski Marjan: *Wizja Krasińskiego*, Kraków 1911.
- w. 4. *Molo di Gaëta* (»Grobla Gaecka«) na północ od Neapolu.
- Życzynski Henryk: *Estetyka Z. Krasińskiego*. Pam. lit. 1920.

Dla genezy poematu i zrozumienia jego ideologii ważne są listy poety z lat 1839—1843, zwłaszcza listy do Cieszkowskiego (wyd. w r. 1912 przez prof. Kallenbacha), listy do Delfiny Potockiej, niestety w części tylko ogłoszone (*Tyg. Illustr.* 1898), listy do Gaszyńskiego, Sołtana i Słowackiego (w trzytomowym wydaniu lwowskim, *Listy Z. Krasińskiego* 1882) i listy Gaszyńskiego do E. Januszkiewicza z r. 1843, naprawdę będące listami Krasińskiego, ogłoszone przez prof. Kallenbacha w *Kur. Warsz.* 1914, nr. 1.

Utwory cytuję podług wydania jubileuszowego, dającego też materiał cenny w doskonale opracowanym dodatku krytycznym (*Pisma Zygmunta Krasińskiego*, wydanie jubileuszowe, t. I—VIII, Kraków — Warszawa 1912).

Tekst niniejszego wydania różni się nieco od edycji dotychczasowych, nie wyjmując krytycznego wydania jubileuszowego. Podstawą wydań pośmiertnych była dotąd edycja trzecia z r. 1851 (wyd. I wyszło 1843, wyd. II — 1845); prof. Czubek, wydawca ośmiotomowej edycji jubileuszowej pism Krasińskiego, poprawił tylko niewatpliwy błąd drukarski (»Na pamiątkę wiecznej męki« — powinno być oczywiście »Na pamiątkę wieczną męki«, jak w tekście z r. 1843 i 1845) i uwzględnił wskazówki poety co do podziału wstępu. Zestawienie jednak tekstu z r. 1851 z tekstami poprzednimi i z autografem wstępu¹, z których Czubek podaje warjanty, uznać każe, że w kilku wypadkach różnica między autografem a drukiem lub między wydaniem trzecim a pierwszym i drugim polega na omyłkach druku, zachowanych odtąd bez zmiany. W wydaniu niniejszem omyłki te zostały usunięte (por. obj. do w. 235 i 240 wstępu i do w. 1107 poematu) — najważniejsze jest przywrócenie tekstu właściwego w w. 1107: »To po wschodach wchód« (zamiast błędnego tekstu przyjętego dotąd: To p~~o~~ wschodach wschód). Nadto zmianie uległ w. 47 wstępu prozaicznego, który we wszystkich wydaniach drukowano mylnie (»stan bez wiary i daremnych tęsknot« — powinno być »stan bezwiary«). — W pisowni przywrócone zostały lub nawet wprowadzone wielkie litery początkowe w niektórych wyrazach, bo Krasiński wagę przywiązywał do tej formy uwydatniania wyrazu (por. obj. do w. 816—817 poematu).

Dodatek I zawiera fragment *Snu*, ogłoszony po raz pierwszy przez prof. Piniego w wyd. dzieł poety z r. 1904, przedrukowany (wobec zaginięcia autografu) przez prof. Czubka. W tekście opuściłem warjanty i ustępy przekreślone i poprawiłem niedokładnie odczytany wyraz »usannulować« na »usamuelować«.

Dodatek II podaje tekst utworów zgodnie z wydaniem jubileuszowym.

¹ Bruljon wstępu znajduje się w Muzeum Mickiewiczowskim w Paryżu; Czubek podaje opis i warjanty na podstawie informacji, udzielonych przez prof. Kallenbacha.

PRZEDŚWIT

Ultima Cumaei venit iam carminis
aetas:

Magnus ab integro saeculorum nasci-
tur ordo.

Vergilius (*Ecloga IV*)

Hodie scietis, quia veniet Dominus
et salvabit nos et mane videbitis
gloriam eius.

Missale Romanum.

In vigilia nativitatis Domini.

Przedświt. Tytuł ten jest jednym z nowotworów językowych, w jakich Krasiński lubował się nadmiernie. Określeniem »przedświtu« poeta odrazu wskazuje pogląd swój na moment dziejowy. W *Nie-Boskiej Komedji* uważał epokę współczesną za przeddzień straszliwej katastrofy i potem dopiero świt daleki zapowiadał; teraz sądził, że nadchodzi już świtanie epoki nowej.

Motto. Ultima Cumaei venit iam carminis aetas... »Nadchodzi już kres wieszczby Kumejskiej, Na nowo rodzi się wielki szereg wieków«. Słowa te, wyjęte z eklogi IV Wergilego (*Ad Pollionem*) były jednym z powodów, dla których wieki średnie uznawały Wergilego za zwiastuna chrześcijaństwa; zapowiadają one, że kończy się wiek wieszczby kumejskiej (w Cumae przebywała Sybilla, która Tarkwinjuszowi Staremu przyniosła prorocze »księgi sybillińskie«), a zaczyna nowa epoka świata; słowa dalsze »Iam redit et virgo« (już powraca dziewica) odnoszono do Matki Boskiej; proroctwa o chłopięciu, co wiek złoty sprowadzi i węża pokona, do Chrystusa. Krasiński, uważając epokę swą za okres analogiczny do czasów przed nadejściem Chrystusa, stosuje do niej proroctwo Wergiljusza. — W liście do Cieszkowskiego z dnia 25 lutego 1842 nazywał *Przedświt* — »Ecloga Pollio«; widział analogję między poematem swym a proroczą eklogą Wergilego; 22 paźdź. 1842 (również w liście do Cieszkowskiego) zwał poemat *Kumejską Sybillą*.

Hodie scietis, quia veniet Dominus... »Dziś poznacie, iż przyjdzie Pan i zbawi nas i zrana ujrzycie chwałę jego«. Słowa te — sparafrazowane z księgi Mojżeszowej *Exodus* — wzięte są z mszału katolickiego na wigilię Bożego Narodzenia. Są one, jak wiersz poprzedni, wskazaniem nadchodzącej epoki nowej.

Po tytule następowała dedykacja, którą Gaszyński — figurujący jako autor rzekomy — zaznaczał związek *Przedświtu* i *Trzech myśli*, wskazywał niejako, że podobnie jest fikcyjnym tylko autorem *Przedświtu*, jak Ligęza był fikcyjnym autorem *Trzech myśli*. Dedykacja brzmi: Cieniom Henryka Ligęzy, zmarłego w Morreale 1840 r. poświęca Konstanty Gaszyński.

A Jezus im odpowiedział: »Ojciec mój aż
dotąd pracuje i ja pracuję«.

(Ew. św. Jana, r. V. w. 17).

Za dni Cezara, poprzedzających wielki dzień
Chrystusa, świat starożytny był doszedł do ostat-
nich wyników historii swojej — w religji do zupeł-
nego zwątpienia — w filozofji do zupełnego obale-
5 nia zasad polyteizmu. Augur śmiał się z augura —
a grecki sofista z samego siebie. Krytyka rozumu
zniszczyła wszelką wiarę dawną, wszelkie życie
żywiące wśród ludów, a nic równie żywotnego lub
żywotniejszego na to miejsce nie postawiła. Gdzie
10 tylko spojrzeć, w świecie ducha ruiny, swawola,
rozstrój — »quot capita, tot sensus«. — Epikureizm,

w. 5. Polyteizm — wielobóstwo.

Augur śmiał się z Augura. Cicero wspomina w dziele
De divinatione o słowach Katona Starszego, który wy-
rażał zdziwienie, że haruspex powstrzymać się może od
śmiechu, gdy spotka haruspexa. Krasieński zmienił na-
zwę »haruspex« (kapłan, wróżący z wnętrzości zwierząt
ofiarnych) na zrozumialszą dla wszystkich nazwę
augura (kapłana, który wróżył z lotu ptaków).

w. 7—8. Życie żywiące — życie, niosące zarazem soki po-
żywne.

w. 11. *Quot capita, tot sensus*. Co głowa, to rozum.

w. 11—12. Epikureizm, Stoicyzm, Platonizm — trzy kierunki
filozoficzne, które przez czas długi panowały w świecie
starożytnym, reprezentując nie tylko odmienne pojęcia

- Stoicyzm, Platonizm przechadzały się, jak mary, po
 owodniających piersiach ludzkości. Z tyłu wojen,
 proskrypcyj, rewolucyj wielkie znużenie było się
 15 zostało w sercach — wszystkie wiary polityczne
 spęzły na niczem; i plebejanin Marjusz i patry-
 cjusz Sulla nie zdołali urzeczywistnić myśli swo-
 ich — choć niesłychanym krwi ludzkiej rozlewem,
 gwałtami, niesprawiedliwością, terroryzmem sta-
 20 rali się dawnego i znikającego porządku kształty
 raz jeszcze z przeszłości wywołać i żywą teraźniej-
 szością uczynić. — Śmierć tylko śmiercią wprowa-
 dzać można — jedno życie tylko nie broni się rze-
 zią — nie wtłacza się na karki ludzkie jarzmem —
 25 ale żywotnie wstępuje w serce ludzkości, stawiając,
 a nie niszcząc, kochając, a nie każąc zabijać.
 Wszyscy ci wielcy, czy »zatraciciele«, czy »odno-
 wiciele« z ostatnich czasów Rzymu jedną cechę na
 sobie noszą — pragną nieznośną postać rzeczy od-
 30 mienić, ale nie wiedzą, ku czemu dąży historia
 świata. — Jedni trzymają się podania Grakchów
 i chcą demokracji — drudzy wierzą jeszcze w »bogi

filozoficzne, lecz również odmienny typ życia: epiku-
 reizm był kultem przyjemności życia — stoicyzm kul-
 tem niewzruszoności, obojętności względem szczęścia
 i nieszczęścia — platonizm kultem myśli idealnej.

- w. 14. *Proskrypcje*. Sulla i w ślad za nim inni władcy Rzy-
 mu w epoce walk domowych wydawali »listy proskryp-
 cyjne«, tj. spisy skazanych na śmierć i konfiskatę ma-
 jątku, wyjętych z pod prawa.
- w. 16—22. *I plebejanin Marjusz i patrycjusz Sulla...* Słowa
 o gwałtach stosują się do obu, ale właściwie tylko Sulli
 przypisać można chęć »wywołania z przeszłości zni-
 kającego porządku«.
- w. 22—26. Myśl tę rozwinie *Psalm Miłości*.
- w. 31. *Grakhowie* (Tiberius Sempronius Gracchus i Caius
 Sempronius Gracchus) pragnęli ustroj Rzymu zreformo-
 wać w duchu demokratycznym.
- w. 32—33. *Bogi Many (dii Manes)*. Tak Rzymianie zwali
 duchy zmarłych. Krasiński, który wyrażenia tego użył

Many« Appjuszów i marzą o arystokratycznej Rzeczypospolitej. — Takim marzeniem obłąkany
 35 Brutus ojca własnego, największego ze śmiertelnych przed Napoleonem, zamorduje i nazwie to cnotą, a konając, zwątpi o sobie, o ojczyźnie i bogach i krzyknie: »Cnota jest także złudzeniem!« — Dusza zabijającego się Brutusa to najprawdziwszy
 40 obraz duszy świata całego naonczas. Słabość, niepewność, gorączkowa żądza czegoś lepszego i gorączkowe przerażenie po każdym czynie dokonanym, który do pożądaney przemiany nie doprowadził, oto są duszy takiej piętna — i z tych znamion
 45 łatwo rozpoznać, że świat ten bliski dnia sądu i przeobrażenia swego.

A nie tylko umysłowy stan ten bezwiary i daremnych tęsknot lub żalów świadczy o tem. Inna

już w Irydjonie i objaśnił je w przypisku, w r. 1842 okazuje dla tej formuły sympatję stałą; w liście do Cieszkowskiego z dnia 25 lutego 1842 mówi o »Bogach Manach«, 10 sierpnia 1842 pisze Cieszkowskiemu o zmarłym Danielewiczu: »...*deos Manes* Konstantego«.

- w. 33 Appjusz — ród arystokratyczny, którego imię unieśmierciła »droga Appijska« (*via Appia*); twórcą jej był cenzor Appius Claudius Caccus. (Właściwie należałoby powiedzieć »Klaudjusz«, bo tak nazywał się ród Appiusa Claudiusa).
- w. 35—36. Brutus ojca własnego... zamorduje. Krasiński podziela widocznie mniemanie (które istniało w starożytności), że Cezar był ojcem Brutusa.
- w. 38. »Cnota jest także złudzeniem«. Wkładając słowa te w usta Brutusa, który przebił się po bitwie pod Philippi, Krasiński przypomniał sobie może *Tren* XI Kochanowskiego: »Fraszka cnota — powiedział Brutus porażony«.
- w. 1—46. Po raz drugi Krasiński daje charakterystykę upadającego świata starożytnego — pierwszy raz uczynił to (w odniesieniu do epoki późniejszej) we wstępie do *Irydjonu*.
- w. 47. W wydaniach dotychczasowych: *stan ten bez wiary*; w takim brzmieniu zdanie znaczyłoby, że Krasiński określa ten stan jako *pozbawiony wiary i daremnych tęsknot* (bez wiary i bez tęsknot) — jasne jest zaś, że

- jeszcze występuje tu cecha — nad wszystkie waż-
 50 na — dowodna — niechybna — choć z wręcz przeciwnego stanowiska zarwana, choć tycząca się tylko materialnej strony ówczesnego człowieczeństwa. Kiedy albowiem wszystko na polu ducha się rozprasa, skądinąd wszystko na polu materialnych spraw
 55 i celów coraz bardziej się kupi, zrasta, ześrodkowuje. Rzym, choć rozdarty sam w sobie i już własnej nie mający idei, zwycięża, gromi, podbija wciąż — i staje się wreszcie człowiekiem jednym tylko, któremu na imię Juljusz Cezar — a człowiek
 60 ten ziemię nauczy jedności i wspólności; na pozór wojnami ją skaleczy, na pozór bratu przeciw bratu, synowi przeciw ojcu krótki miecz do rąk włoży — przejdzie Rubikon bezbożnik — powie: »*lacta alea est*« — cywilnej wojny ohydę śmiało weźmie na
 65 czoło swoje — Gallją o Egipt uderzy — Germanom pokaże błękit niebios greckich pod Farsalą — Greków za sobą porwie do Afryki — wszystko pomiesza, rozkrwawi, napelni świat szczękiem broni, krzykiem boju, nienawiści krzykiem — a jednak wszystko
 70 ko mimowoli, mimowiedzy połączy, pobrata; granit plemion, nie znających siebie, zetrze na piasek jeden, ten sam, gładki i równy, jednego, uniwersalnego państwa. I o nim Żydzi myśleć będą, że on jest messjaszem — i ziemia o nim pomyśli na

chodzi właśnie o stan daremnych tęsknot. Sprzecznosc będzie usunięta, gdy bez wiary zmieni się na bezwiary bezwiara = brak wiary (neologizm, użyty również w *Ostatnim* — por. bezbożność, bezczynność).

- w. 62. *Krótki miecz* — t. j. taki, jakiego używali Rzymianie.
 w. 63—64. *lacta alea est* (Kości są rzucone). Słowa, które wypowiedział Cezar, przekraczając Rubikon i rozpoczynając tem samem wojnę domową.
 w. 66. *Pod Farsalą*. Krasiński daje formę dzisiejszą (Farsala) nazwie miasta tessalskiego, które w starożytności zwało się Pharsalos. Tutaj Cezar w r. 48 przed Chr. zwyciężył Pompejusza.

75 chwilę, że on jej bogiem. — Lecz wiecie, że on był tylko poprzednikiem jej Boga. Na polu historycznego czynu on tym aniołem, któremu przykazano usuwać zapory z przed stóp idącego Pana. — On świat przywiódł do materjalnej jedności, bez której żadne słowo życia rozejść się nie może — on ziemię, znaną podówczas, zamienił w jeden wielki i szeroki gościniec.

A lat niewiele później któż zaczął stąpać po tej bitej drodze, kto kazać i oznamiać, że nowe życie już zesłane — i że zmarli nie umrą — i że Bóg, nieznany w Atenach, objawion w Hierozolimie? — Czy nie Piotr? — czy nie Paweł? — czy nie Jan święty? — Szaleli następcy wielkiego Juljusza — prześladowali wiarę nową — żartowali wśród biesiad ze słowa opowiadanego — chrześcijan przybijali do krzyżów — a nie wiedzieli, że trzeba było zniszczyć dzieło pierwszego z Cezarów, by zaszkodzić rozprzestrzenieniu się nowej religji — że to samo, co ich na »krótka-« i »krotochwilnych« bogów ziemskich wynosiło, torowało też drogę ruchowi, poczętemu z nieba — i że jedność materjalna państwa, które w sobie resztę świata pod nazwą prowincyj podbitych zamknęło, była podścieliskiem, warunkiem, zakładem, środkiem koniecznym postępu dla chrześcijaństwa. — Dbali o tę jedność, pielęgnowali ją, bronili jej, o ile sił zniewieściałych im stało — a tem samem ślepo i bezwiednie opiekowali się coraz wyższym chrześcijaństwem wzrostem. W ręku Opatrzności narzędziami byli — prawa hi-

w. 76—82. Pojmowanie działalności Cezara jako przygotowywania dróg dla chrześcijaństwa, odpowiada ideom Bossueta w jego *Discours sur l'Histoire universelle* i pogładowi Mickiewicza (por. obj. do w. 121—126).

w. 86. Hierozolima. Krasinski używa tej nazwy greckiej, którą — jak to często czyniono — mylnie tłumaczył jako »świętą Solimę«.

- 105 storji dopelniali, wiedzeni własnym pożytkiem, tak,
 jak handlarze i kupcy za czasów naszych — i tak
 z tyłu szatanów widomych na ziemi każdy był
 sługą bożych myśli — każdy jedną cegłą więcej,
 rzuconą do budowy Kościoła. — Jako Imperatory
 110 przeszli oni, obarczeni przekleństwami ludzi —
 iako »cegly« zostali się — i dotąd potomni ludzie
 o nich deptają w historii!

*

- »Discite historiam exemplo moniti!« — Lat dwa
 tysiące upływa, a te same znaki rozciągnęły się po
 115 falach czasu — ostatnie podrzuty rzeczypospolitej
 rzymskiej odbiły się w strasznym, epileptycznym

-
- w. 109—110. W zachowanym autografie zdanie to brzmi: »Jako Imperatory przeszli, obarczeni przekleństwem ludzi. Brzmienie takie odpowiada bardziej rytmice poety.
- w. 113. *Discite historiam exemplo moniti.* (Uczcie się z historii, ostrzeżeni przykładem). Jest to parafraza słów z VI ks. *Eneidy*: *Discite iustitiam moniti et non temnere divos.* (Uczcie się ostrzeżeni sprawiedliwości i niegardzenia bogami). W liście do Słowackiego z dnia 26 stycznia 1843 Krasiński cytuje również te słowa: »Discite iustitiam exemplo moniti«.
- w. 113—115. *Lat dwa tysiące upływa...* itd. Zestawienie wieku XIX z epoką przejścia od rzymskości do chrześcijaństwa nie było nowe. Najjaśniej uwydatnił ich podobieństwo Michelet w zakończeniu *Historji Rzymskiej*. W księdze bezimiennego autora p. t. *Des sociétés secrètes en Allemagne* (Paryż 1819) znajduje się zdanie następujące, na które uwagę zwrócił prof. Kallenbach (*Młodość Krasińskiego* II 52): »Kiedy Chrześcijaństwo zmieniło postać świata, nastrój umysłów był prawie że taki sam jak dzisiaj; drogi były przygotowane, czasy się wypełniły, władza Cezarów i poganizm rozpadła się, a jak Cicero powiedział, dwóch augurów nie mogło sobie spojrzeć w oczy bez śmiechu« (Por. w. 5.). A Stoffels mówił w *Résurrection*: »Zali ziemia cała nie jest, jak w czasie pierwszego przyjscia Zbawiciela, w osłupieniu i oczekiwaniu?« (Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, I 122—123 i II, 111—112). Słowa o 2000 lat nie są u Krasińskiego zaokrągleniem liczby 1843; list

- zadrgnieniu rewolucji francuskiej. — Zerwały się cienie Marjusza, Sulli, Katyliny pod krwawą postacią Danlona, Saint-Justa, Robespiera — wreszcie
- 120 dni Cezara przelały się w dni Napoleona. — A chrześcijański Cezar, wyższy całą ubiegłą epoką od poprzednika, przepelniony wiedzą siebie samego i celem, któremu kwoli Duch boży, kierujący dziejami, go zesłał, rzekł, umierając na skale wygnania: »Odemnie liczyć się będzie nowej ery początek«. W tem słowie zawarta prawda i jego i całej przyszłości. — Lecz nim ta prawda się rozwinie i dopełni, nim ze stanowiska napoleońskiego przejdzie świat do innego, całkowitszego i świętszego
- 125 przeobrażenia się, musi się sam wyczerpywać, jak wyczerpywał się starożytny, musi sam się zaprzeczać, jak zaprzeczał się starożytny. — Nie od dzisiaj, nie od wczoraj ruch ten postępowy w »nisz-

do Cieszkowskiego z dnia 20 stycznia 1843 dowodzi, że liczył on (jak Towiański) lata księżycowe (»Teraz zaczęty Jubileusz łaski po upłynieniu 2000 księżycowych lat od Chrystusa«); wobec tego brakowało mu tylko lat kilkadziesiąt do dwu tysiącleci.

- w. 121—126. Ustępy o Cezarze i Napoleonie są w związku z poglądami, które Mickiewicz wypowiedział w wykładzie z dnia 24 maja 1842.

»Cezar« — mówił Mickiewicz — »skupił interesy całego świata w swojej osobie, w swojej dłoni; był posłany, żeby przygotował przyjście innego, moralnego władcy, Chrystusa Pana. Wszyscy historycy zgadzają się w tej mierze, mówią jednomyślnie, że panowanie Rzymu, zgarnięcie narodów pod cesarstwo rzymskie i żelazna ręka Cezara utorowały drogę postępowi Chrystjanizmu.

»Napoleon, o lat tysiąc ośmset starszy od Cezara, przodkował także myśli chrześcijańskiej... Zjawienie się i upadek tego człowieka są zapowiedzią nowej epoki, która będzie tem względem czasów naszych, czem chrześcijaństwo było względem pogaństwa«.

Kraśiński — jak świadczą listy jego — żywo interesował się prelekcjami Mickiewicza.

czeniu«, zawrót ten głęboki w zastanawianiu się
 135 nad sobą samym poczęty. — Od Grakchów świat
 pogański nie spoczął, aż usłyszał obietnicę Chrystusa — od Lutra nowożytny nie ma pokoju — cywilną ogromną wojną i myśli i miecza rozłamuje się coraz bardziej — i on też nie spocznie, aż dojdzie
 140 nie już do usłyszenia, ale do zrozumienia i do pełnienia obietnicy Chrystusa!

W okręgach religijnych wszędzie rozbrat. — Kościół katolicki jakby snem od wieków trzech, od ostatniego soboru ujęty — schizma grecka w dzie-
 145 cinnym kształcie pierwotnego chrześcijaństwa na tysiąc kacerstw rozerwana — protestantyzm sam siebie rozwiązujący i mówiący: »Consummatum est!« W okręgach filozoficznej wiedzy pewność, ale »braku« tylko — dowód, ale krytyczny tylko,
 150 że przeszłość nie zdolna potrzebom ludzkości zadosyć uczynić. — »Wściekło-flegmatyczne«, że tak powiem, zaprzeczenie filozofji niemieckiej do najwyższego bezkształtu doszłe. Jednostronność »myśli« tknięta tą samą niemocą postawienia czegoś
 155 żywotnego, jak wprzód jednostronność »materji«, której się trzymał ród Encyklopedystów francuskich. Stąd mniemań, teoryj, przypuszczeń, systematów zagmatwany rój, brzęczący nad Europą.

Wszystkich wieków, co przeszły nad ludzkością,
 160 marzenia, nadzieje, szlachetne wiary i straszne blu-

w. 143—144. Od ostatniego soboru — t. zn. od soboru Trydenckiego.

w. 147. *Consummatum est.* (Spełniło się) — Słowa Chrystusa na krzyżu.

w. 153. Jednostronność »myśli« — bo filozofja Hegla i jego szkoły opierała się na myśli samej, myśl uznawała za istotę świata (była »panlogizmem«).

w. 156. Encyklopedyści francuscy (t. zw. jako współpracownicy wielkiej Encyklopedji, którą kierował Diderot i d'Alembert) byli przeważnie materjalistami.

źnierstwa, herezje chrześcijańskie wszystkie, panteizm indyjski cały, dualizm perski, monoteizm hebrajski, idealność wyłączna i zmysłowość wyłączna, wskrzeszone razem i w tej mieszaninie wykształcone, ogładzone, jedne na drugie się zasuważące tak, 165 iż trudne do rozpoznania — a wszystkie wołające do nieba o dzień sądu, o chwilę rozstrzygnięcia, same proszące się o śmierć, by się prędzej przemieniły i, nową iskrą życia pojednane, zmartwych- 170 wstały młodemi napowrót — oto obraz umysłowej sfery czasów naszych!

Anarchja to taka okropna, że koniecznie dąży do przesilenia — żądza taka wielka, a dotąd daremna, że wzywa koniecznie pomocy Ojca, który 175 jest w niebiesiech. — Kiedyż ta pomoc odmówiona była? Kiedyż Bóg opuścił historję, kiedy historja wzniosła ku niemu ręce i językiem wszystkich ludów ziemi krzyknęła: »Pokaż się nam, Paniel«

Żądza nieskończona ciągnie za sobą wieczną 180 tęsknotę i żal nieskończony — jak w osobniku, tak i w rodzie ludzkim zdarza się melancholja — ze

- w. 161—162. *Panteizm* — utożsamianie świata z Bogiem.
 w. 162. *Dualizm* — uznawanie równorzędnych dwu potęg w świecie, dobrego i złego (w religji perskiej, w t. zw. mazdeizmie, dobro reprezentuje Ormuzd, zło Aryman).
 — *Monoteizm hebrajski* — Krasiński w monoteizmie hebrajskim, jako odrywającym Boga od świata, widział jednostronność podobną, jak w panteizmie; ideałem jego było pojąć Boga jako będącego i w świecie i poza światem.
 w. 163. *Idealność* — t. zn. oparcie się na samej idei, właściwe filozofji niemieckiej od czasów Kanta.
 — *Zmysłowość* — t. zn. oparcie się na zmysłach, właściwe filozofji francuskiej, sformułowane przez Condillaca (»sensualizm«).
 w. 165. *Ogładzone* — tak jak kamienie zmieszane wygładzają się wzajemnie przez tarcie.
 w. 169. *Nową iskrą życia pojednane*. Krasiński (zgodnie z Heglem) widział ideał w pojednaniu i zespoleniu stanowisk i poglądów przeciwnych

- zbiorowego człowieka także cieknie czasami pot
 krwawych udręczeń na górach oliwnych historii. —
 Gdyby inaczej było, Ducha ludzkiego, własną wolą
 185 wyrabiającego się, by nie było — gdzieżby się po-
 dziła zasługa, którą on zasługuje w Czasie?
 Czemże ona, jeśli nie życiem tem jego w historii,
 jeśli nie tym ciągiem pracy, podzielonej na mo-
 menta śmierci i z martwych z niej wstawania?
 190 A jakżeż się umiera, jeśli się nie zwątpi? A jakżeż
 się zmartwychwstaje, jeśli się nie uwierzy? — By
 nie umrzeć, na to Bogiem być trzeba — człowie-
 kiem na to, by umierać. Gdy Boży Duch połączy
 się z naturą człowieka, życie Boże grób ludzki roz-
 195 wala — Chrystus umarł i wstał z martwych.

I epoche, wszczętej w słowie Jego, tak samo uczy-
 nić potrzeba, nim zdoła czynem treści całej tego
 słowa dorównać. — Otóż ojcowie nasi stali na tej
 pochyłości, co wiedzie do grobu — nas dalej już
 200 losy zaniósły i głębiej złożyły — my w grobie —
 myślę się — my już za grobem!

Wszyscy wiecie to, bracia moi, żeśmy się urodzili
 na łonie śmierci — i od kolebki oczy wasze wzwy-
 czajone oglądać na sińce zgonu, rozciągające się
 205 po ciele europejskiego świata! — Stąd ból wieczny,
 co toczy wam serca — stąd niepewność, co życiem
 waszem się stała. — Idziecie, a nie wiecie, dokąd —
 i nie modlicie się już, jak za dawnych lat, jedno
 powtarzacie: »Źle nam jest«. Lecz wszelki koniec
 210 mieści już w sobie następny początek — dzień zgonu
 tylko poprzedza godzinę przebudzeń. — Alboż wy

w. 186. Pojęcie zasługi jest jednym z pojęć zasadniczych
 w filozofii Krasńskiego.

w. 195. Z martwych — w pierwodruku mylnie »ze zmar-
 twych«.

w. 210—211. Dzień zgonu tylko poprzedza godzinę przebu-
 dzeń. W Synu Cieniów poeta mówił: »Wszędzie ko-
 lebki — niema nigdzie trumny«.

nie wiecie, że to chrześcijańska wiara — a jakożby miała omyloną być, kiedy z Boga jest? Więc patrzcie uważnie, a znaki śmierci przemienią się wam

215 nagle w znaki zmartwychwstania!

Nikt średnich wieków nie nazwie cywilizowanymi — nikt naszego, aż dotąd, religijnym. — Cywilizacja się poczęła w chwili, gdy wiara konała — cywilizacja jest to jedność materialnego bytu, jest
220 to wspólność interesów ziemskich, czekająca na zjawienie się Słowa Bożego. — Patrzcie, jak rosła i ugładzała wszystko na to, by idące słowo boże łatwiej się rozlało, prędzej się udzieliło z domu do domu, z kraju do kraju! — Czemże Napoleon, jeśli
225 nie tym drugim w historii Aniołem, co usuwa zawady z drogi Pańskiej, gdy już bliska godzina Pańskiej podróży? — Państwo jego uniwersalne rozwinęło się, jak złudzenie — on umarł na dalekiej wyspie, a syn jego jedyny w stolicy nieprzyjaciela —
230 bracia pozostali i ród ich miernością — gdy pomrą te ciała, nie zostanie śladu, że za życia każde z nich nosiło królewską koronę. — A jednak mimo to pa-

w. 213. Trudno rozstrzygnąć, czy »omyloną« nie należałoby poprawić na »omylną«.

w. 221—224. Patrzcie, jak rosła i t. d. Krasiński nawiązuje do tego, co mówił o roli przygotowawczej Cezara.

w. 225. Tym drugim w historii Aniołem — po Cezarze. — Pogląd Mickiewicza i Krasińskiego na rolę Napoleona zgadza się z ideami, które poprzednio już wypowiedział Hoene-Wroński. (Por. Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*, Przegl. Nar. 1920. str. 369, przypisek).

w. 229. Syn jego jedyny. Syn Napoleona, książę Reichstadt, umarł w Schönbrunn koło Wiednia.

w. 230. Bracia — Józef, król hiszpański († 1844), Lucjan († 1840), Ludwik, król Holandji († 1846), Hieronim, król Westfalji († 1860).

w. 231—232. Każde z nich nosiło królewską koronę. Krasiński nie myśli tu o zmarłym w r. 1840 Lucjanie, którego Napoleon ze względu na małżeństwo (przeciwne życzeniom Napoleona) nie uznawał za członka rodziny cesarskiej.

- mieć tego człowieka nie pamiątką po umarłym, ale Duchem żywym i coraz potężniej żyjącym jest. —
 235 Co on pchnął do biegu, to coraz dalej się toczy — co ta dłoń, na chwilę wszechmocna, spoila, to samo przez się coraz ściślej się spaja i wiąże. — Zapoznane ludy już się nie odpoznają — skupiony razem duch germański już się nie rozprzęże — włoski
 240 toż samo i hiszpański też. On narodowości ziemskie przebudził z uśpienia.

Chrystus objawił ludziom ideę ludzkości. — Przed Nim prawdziwych narodów, oprócz hebrajskiego, nie było, bo nie znano celu, do którego dążą
 245 narody, ku któremu ciążą, jak planety ku słońcu. — On to obiecał, że będzie na świecie kiedyś jedna tylko owczarnia i jeden pasterz; On to przykazał modlącym się do Ojca powtarzać codzień te słowa: »Przyjdź Królestwo Twoje!« — i takiem westchnie-

- w. 235. *Coraz dalej się toczy.* W druku »teraz dalej się toczy«, w autografie »coraz«; niewątpliwie »teraz« jest omyłką druku, bo wyraźnie »coraz dalej« odpowiada następnemu »coraz ściślej«.
- w. 239—240. *Włoski toż samo i hiszpański też.* W pierwodruku »i hiszpański tożsamo«, w autografie »i hiszpański też«. Dwukrotne »toż samo« w pierwodruku jest zapewne łatwą do zrozumienia omyłką.
- w. 249. *Przyjdź Królestwo Twoje.* Dla Krasińskiego i dla Cieszkowskiego (który filozofję swą ujął w dzieło wielkie p. t. *Ojciec nasz*) słowa te *Modlitwy Pańskiej* są jedną z podstaw wiary mesjanicznej — wiary w nadejście królestwa Bożego na ziemi.
- w. 252—259. W zwięzłych słowach Krasiński formułuje tu swą teorię, którą obszerniej wyłożył w *Traktacie o Trójcy (O stanowisku Polski)*. Człowiek jest trójcą; na tę trójkę składa się 1) ciało czyli byt, 2) dusza czyli myśl, 3) duch czyli osobistość. Ciało i dusza są darem Boga, przyczem byt (ciało) pochodzi od Pierwszej Osoby Trójcy św., myśl (dusza, świadomość) od Drugiej. (Por. słowa *Psalmu Nadziei*: »Wszystkim ciało dał Jehowa,

- 250 niem od lat dwóch tysięcy my wszyscy prosimy
Boga o uwiadomienie się ideału ludzkości na ziemi!
- Nic w nas naszego nie masz — wszystko od
Stwórcy, myśl i ciało, Bóg nam niejako pożyczył
nas samych. — Naszym jedynie użytek, jaki czy-
255 nimy z tych udzielonych nam zasobów; naszym
tylko czyn nasz, zasługa, którą stajemy się tem,
czem mamy pozostać kiedyś w obliczu Boga, którą
dopracowujemy się rzeczywistej i ostatecznej oso-
bistości naszej. Lecz ona tylko na ziemi, tylko śród
260 ludzkości położoną być może; ludzkość zatem, śród
której zarabiamy na wieczny, przyszły żywot nasz,
musi być sama wielką i świętą w bożym pomysle
harmonją, a nie znikomą marnostką, bez wagi i celu.
Ludzkość na planecie i nieśmiertelność każdego
265 osobnika za grobem są to dwa okręgi równe sobie,
posługujące się nawzajem, nie dające się rozdzielić
sercem ani rozumem; każdy drugiego pobocznica,
warunkiem, dopełnieniem, a oba zlewają się w trze-
cią, wyższą, samego Boga potęgę.

Duszę wszystkim Chrystus dał»). Z zespołu bytu i myśli kształtuje człowiek przez kierunek swej woli, przez czyny swoje — osobistość; jako osobistość, jako duch, człowiek tworzy więc sam siebie, jest dziełem zasługi własnej. Ostateczne ukształtowanie tej osobistości nastąpi po szeregu żywotów i śmierci w późniejszej ewolucji bezśmiertnej czyli w żywocie wiecznym (do tego żywota wiecznego odnoszą się słowa: »czem mamy pozostać kiedyś w obliczu Boga«).

- w. 259—269. Krasieński pojmuje ludzkość jako pracownię, w której urabiają się duchy, zanim przejdą w żywot wieczny. Ponieważ zaś Bóg według jego teorii jest zarówno poza światem, jak w świecie — zarówno od świata odrębny, jak tkwiący w świecie, przeto dopiero najpełniejszy rozwój świata w obu jego częściach (tj. ludzkości na planecie i duchów nieśmiertelnych), jest pełnią potęgi i chwały Boga.
- w. 267. *Pobocznica* — powierzchnia boczna, strona boczna, tu w znaczeniu »druga strona«.

- 270 *Lecz czemuż jest planetarna ludzkość? Oto całością i jednością wszystkich możliwości ducha człowieka, wyrażoną widome na tej ziemi przez zgodę i miłość członków swoich, to jest »narodowości«. Jako albowiem członki ciała ludzkiego są*
 275 *widomymi i rozmaitemi częstkami niewidzialnego »Ja« ludzkiego, który je wszystkie spaja i im wszystkim panuje, tak samo narodowości widome muszą w różnorodności swojej, a zarazem harmoniji stać się*
 280 *kiedyś żywymi członkami powszechnej, że tak powiem, katolickiej ludzkości:*

»A wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce.

- »Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich
 285 wiele jest, są jednym ciałem, tak i Chrystus!»

(Ś. Paweł. 1 list do Koryntjan, r. XII w. 11—12).

Objawienie Syna bożego musi więc przechodzić wiekami ze stanu idealnego do stanu uwidomienia i rzeczywistości; na takim ruchu postęp zasługi ludzkiej, postęp człowieczeństwa zależy. —

- 290 *Słowo Chrystusowe nie mogło odrazu przetwarzać polityki pogańskiego świata, bo skład polityczny i byt społeczny epoki jakiej zależy oczywiście od stanu moralnego indywiduów, w niej żyjących;*

w. 270. *Planetarna* — tj. ziemską. Krasinśki w tej epoce chętnie używa nazwy »planeta« zamiast »ziemia«.

w. 271. *Wszystkich możliwości* — t. zn. wszystkiego, do czego duch jest zdolny, co tkwi w nim *in potentia*.

w. 280. *Katolickiej* — bo »katolicki« znaczy dosłownie »powszechny« (z greckiego καθ' όλον, w całości, w ogólności).

w. 281—285. Cytat wedle Biblii gdańskiej z r. 1632 (objaśnienie prof. Czubka w wyd. jubileuszowym).

w. 287. *Idealny* znaczy w terminologii filozoficznej Krasinśkiego »należący do działu idei, istniejący jako idea« (przeciwieństwo: realny).

musiało zatem »schrześcijanić« szczególne dusze
 295 przed chrześcijanieniem stosunków między nara-
 dami i państwami. —

Ale za dni naszych osobnik kaźden chrześcija-
 ninem jest i wszystkie stosunki między nimi chrze-
 ścijańskimi są. Gdzież dalej iść idei chrześcijań-
 300 skiej? Oczywiście, w sferę nie dotkniętą, nie prze-
 robioną dotąd, a tą jest sfera polityki. — Świat
 bliski nie wielkiej odmiany (bo nic ze słów Chry-
 stusowych odmienić się nie może), ale wielkiego
 »przemienienia« się ich, głębszego zrozumienia ich,
 305 wyższego ich uwielbienia. — Już w tych wyrazach:
 »Oddajcież tedy, co cesarskiego jest, Cezarowi,
 a co boskiego, Bogu!« zawarty jest cały dalszy ruch
 człowieczeństwa. — Bo ponieważ wszystko »Bożem«
 jest, musi stan rozdziału owego chwilowego między
 310 właścią Cezarową a Bożą coraz bardziej się zmniej-
 szać i to, co jeszcze wczoraj liczyło się za własność
 Cezarowi, dziś być już policzonem za należne Bogu,
 aż stanie się państwo Cezara nicością, a Królestwo
 boże wszystkim.

315 Świat już dzisiaj pojmuje, ku czemu garnie się
 historia; wie, że nią rządzi mądrość Boża i że celem
 jej jest Ludzkość czyli cała powszechność, zgodna
 z wolą Bożą, znająca i wypełniająca prawo, które
 Bóg jej nadał. Środkami zaś do tego celu, narzę-
 320 dziami, członkami żywymi są »narodowości«, w któ-

w. 294. Szczególny = poszczególny, jednostkowy.

w. 297—301. L. de Carné w artykule p. t. *De l'équilibre euro-
 péen*, drukowanym w *Revue des deux mondes*, a stresz-
 czonym w czasopiśmie emigracyjnem *Trzeci Maj* (3 gru-
 dnia 1840) mówił, że idea chrześcijańska już się zreali-
 zowała w stosunkach cywilnych, teraz ma się zreali-
 zować w prawie narodów. Nie był więc odosobniony
 pogląd Krasińskiego, zgodny też z ideami Mickiewicza.
 (Por. Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*,
Przegl. Nar. 1920, str. 371—372 — i Sternal, *O Przed-
 świcie*, *Przegl. Powsz.* 1891).

rych odbiły się, jako w najwyższym swoim rozkwicie, wszystkich plemion ludzkich różnice. — Czem nuty w akordzie, tem one w człowieczeństwie: rozmaitością i zgodą zarazem. — Bez nich niepodobna
 325 pomyśleć ludzkości, bo byłaby to wtedy jedność bez rozmaitości, a zatem właściwie nie żadna jedność, tylko martwa jednostka. —

Państwa są utworu ludzkiego, są zbiorem przysypkowym cząstek. — Jedne narodowości są kreacji
 330 Bożej i dlatego właśnie nie państwa bez narodowości, ale narodowości upaństwowione jedne tylko mogą być chrześcijańskimi, czyli należeć do składu powszechnej ludzkości. — Już w średnich wiekach taki wysoki ideał byli pojęli papieże — i oni zaprag
 335 gnęli wszystkie stosunki polityczne uchrześcijanić w Europie. — Była jednak w ich pojęciu ta niedokładność, że pojmowali raczej zwierzchnictwo Kościoła nad świeckim bytem, aniżeli pojednanie się zupełne boskich rzeczy ze świeckimi, woli bożej
 340 z ludzką wolą. — Ich ideał też rozsypał się. Kościół został na jednej stronie, polityka odbiegła na drugą — i od czasów Reformy zupełnie pogańską się stała. —

Tu machiawelizmu, tu dyplomacji początek; in-
 345 teres ziemski ubóstwiony, Boże Królestwo ścieśnione

w. 328—329. Zbiór przysypkowy — tj. zbiór taki, jaki powstaje przez przysypywanie, mechaniczne skupienie, nie zaś organizm.

w. 333. Powszechnej ludzkości — por. w w. 280 określenie »ludzkości katolickiej«.

w. 342. Reforma = reformacja.

w. 344. Machiawelizm — polityka, używająca środków niemoralnych, dążąca do celu bez skrupułów etycznych; taką politykę głosił słynny historyk i polityk florencki Macchiavelli († 1527).

— Dyplomację poeta utożsamia z polityką machiawelską.

w. 344—345. Interes ziemski ubóstwiony. Przypominają się słowa, w jakich Mickiewicz w *Księgach narodu* charak-

do progów kościoła każdego. — Za murami przy-
bytku wszechprzylotnego Boga już niema —
umarli tylko śpią na cmentarzu — a dalej na bi-
tych drogach świata stoją żywi — wojskowi, mi-
350 nistrowie, kupcy, pod nimi — ucisk i niewola
albo bunt i zwierzęcy szal! —

Wszystkie państwa na przekór narodowościom
się tworzą; wszystkie państwa są rozświetlaniem
jednej lub kilku narodowości na korzyść martwego
355 ideału gabinetowego. — Idea Chrystusowa, idea
wszechmiłości zapomniana i gwałcona co krok, ni-
gdzie jednak tak antychrystycznie, jak rozbiorem
Polski. —

Trzy państwa, wzrosłe nie według praw Bożych,
360 oparte li tylko na interesie samolubnym, na dyploma-
macji, słowem na tem, co zowie się polityką, roz-
dzierają narodowość żywą czyli jednego ze człon-
ków widomych ludzkości. — Tym czynem polityka
przesięga za własne granice. —

teryzuje politykę Fryderyka II, Katarzyny II i Marji Te-
resy: »Tedy owa trójca, widząc, że jeszcze niedosyć na-
rody głupie i zepsute były, wyrobiła nowego bałwana,
najobrzydlivszego ze wszystkich i nazwała tego bał-
wana *Interes*, a tego bałwana nie znano u pogan da-
wnych... Tymczasem kłaniały się *Interesowi* wszystkie
narody«.

w. 349—350. Słowa te są jakgdyby streszczeniem obrazu,
jaki Krasiński dał w *Nie-Boskiej Komedji części pierw-
szej*, w *Śnie z niedokończonego poematu*, przedstawia-
jąc piekło ziemskie, uwydatniając militarizm, kupiectwo
i niewolę jako treść teraźniejszego świata, zwierzęcy
szal jako cechę rzekomych obrońców wolności.

w. 364. *Przesięgać* — sięgać poza coś, przekraczać coś. Por.
list do Cieszkowskiego z dnia 4 czerwca 1842, który jest
jednym z pierwszych szkiców idei, wyrażonych we wstę-
pie do *Przedświitu*: »W nas po raz pierwszy polityka,
wybiegłszy po za siebie, dotknęła wyższej sfery — sfery
całej ludzkości — sfery ducha — ranę jej zadała — za-
przeczyła ją — zatem my z tej krzywdy wyrosli już nie

- 365 Dziecko, kto mówi, że to polityczna zbrodnia —
zbrodnia to daleko głębsza, bo religijna, bo prze-
kraczająca za sfery świeckie i dotykająca okręgów
Bożych. — Państwo utworu ludzkiego, państwo
z gry chuci ludzkich powstałe, rozszarpać, byłoby to
370 polityczną zbrodnią; ale narodowość świętą rozebrać
i chcieć zabić, kiedy bez niej obejść się nie może
urzeczywistnienie idei ludzkości na ziemi, jest tar-
gnięciem się przeciwko prawdzie. Bożej, prawdzie
wiecznej, jest świętokradztwem! Tak samo, jak
375 z drugiej strony — nieuznanie tego gwałtu, opiera-
nie się tej bezbożności: jest Religją!

W chwili rozbiorów stało się to jako »factum«;
ale Duch Polski dopiero teraz wsumienił się w sie-
bie, nabral świadomości o sobie, uczuł się narzę-
380 dziem, wybranem w historii do posunięcia jej po-
stępu dalej. — Inaczej być nie mogło — prawo Boże
albowiem, skaleczone i obrażone na tym świecie,
musi mieć wewnętrzną siłę wyleczenia się z rany za-
danej i wrócenia do właściwej postaci! W narodo-
385 wości, której krzywdą najsrożej ludzkość pogwał-
cona — najsilniej zadrgnąć musi, najjaśniej za-
błysnąć — idea ludzkości.

Płciowość, polarność jest prawem powszechnem,
prawem jednym i wszechobecnem tak w naturze,

na naród tylko — ale wyżej, staliśmy się warunkiem
widomej ludzkości na planecie — a oto czas, by uwi-
doczniła się«. (Listy Krasieńskiego do Cieszkowskiego,
I, 34).

- w. 377. *Factum* (po łacinie) — fakt. Krasieńskiemu chodzi
o to, że w sferze faktów stało się to już kilkadziesiąt lat
wcześniej — ale świadomość znaczenia, jakie ten fakt
posiada, zrodziła się dopiero teraz.
- w. 378. *Wsumienił się w siebie* — wniknąć w swe sumienie,
przyczem sumienie (jak francuskie »conscience«) jedno-
znaczne jest ze świadomością — a więc: wgłębić się
w świadomość własną, zyskać pełną świadomość siebie.
- w. 388. Filozofja niemiecka w rozległej mierze wyzyskała
nowe zdobycze nauk przyrodniczych. Magnetyzm i elek-

390 jak w duchu, tylko że pod coraz wyższymi kształ-
tami się objawia; na przykład biegun dodatni
i ujemny w galwanizmie, planeta i słońce w po-
rządku kosmicznym, mężczyzna i niewiasta w ro-
dzie ludzkim, myśl i ciało w człowieku. — Prawo
395 to na tem zależy, że jedna i taż sama siła w naturze
lub idea w Duchu objawia się na dwóch ostatecz-
nych końcach swoich niby to sprzecznie, a wtedy
między tymi dwoma końcami powstaje działanie
i oddziaływanie ciągle czyli ruch i życie tejże siły,
400 tejże idei. — W słońcu galwanicznym z bieguna do-
datniego wypadająca iskra gdzież leci? — W bie-
gun ujemny. — *W* Mężczyzna do kogoż się ma, w kim
się odbija? — *W* niewieście. — Myśl czem się wy-
405 raża? — Ciałem. Zawsze jedna połowa posługuje
się drugą, przewciela się w drugą na to, by całość
istnieć mogła. —

W podobnym, analogicznym stosunku dzisiaj
mają się do siebie nadchodzący postęp historii
410 i Polska — koniecznym pierwszego warunkiem
drugiej zmarliwychwstanie. Gdzież więc musi naj-
wierniej odbić się świadomość tegoż postępu?
gdzież najżywiej zajaśnieć przewidzenie tej przy-
szłości? — Zaprawdę, że w Polsce. —

415 Trzeba było śmierci naszej, trzeba będzie na-
szego wskrzeszenia — na to, by słowo Syna człowie-
czego, wieczne słowo życia, rozlało się na okręgi
społeczne świata. — Właśnie przez naszą narodo-

tryczność, w których rolę zasadniczą gra przeciwień-
stwo i związek dwu biegunów, nasunęły Schellingowi
myśl, że biegunowość czyli polarność jest prawem
świata, tj., że wszystko polega na zmierzaniu od prze-
ciwieństwa do przeciwieństwa, na wzajemnem dążeniu
ku sobie przeciwieństw i dopełnianiu się wzajemnem.
w. 386. Galwanizm, tj. elektryczność (od nazwiska fizyka
włoskiego Galvani'ego).
w. 394. U Krasińskiego terminami jednoznaczniemi są: myśl
i dusza, byt i ciało.

wość, umęczoną na krzyżu historii, objawi się w su-
 420 mieniu Ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się
 przemienić w sferę religijną — i że Kościół Boży
 na tej ziemi to nie tylko to lub ono miejsce, ten lub
 tamten obrząd, ale cały planeta i wszystkie, jakie-
 kolwiek być mogą, stosunki tak osobników, jak na-
 425 rodów między sobą!

»Domini est terra et plenitudo eius, orbis terrarum
 et universi, qui habitant in eo«. (Psal. 23, 1).

Oczywiście tu nastąpi w sumieniu ludzkim roz-
 szerzenie obecności Bożej. — Pan w całej sferze po-
 litycznej, kędy dotąd Go nie było, przytomnym się
 stanie, a narzędziem Jego Opatrzności do tego nikt
 430 inny — jedno naród polski.

Jedno z dwojga — albo święta przyszłość ludz-
 kości przepada, albo warunkiem jej dopełnienia
 się jest życie Polski. — Słowo jedyne, Słowo Chry-
 stusowe albo żadnych dalszych owoców nie wyda,
 435 albo gwałt, zadany temu świętemu Słowu, dalej
 trwać nie może. — Taką jest prawda, ale prawda
 nie już interesu świeckiego, jedno bożego — przeto
 nazywam ją religijną. — Ona musi ściślej jeszcze
 połączyć (»religare«) ziemię naszą z Niebem. —

440 Niechaj się o niej sumienie każdego Polaka prze-
 kona — niech pojmie myślą, co dotąd czuł sercem

w. 426—427. »Pańska jest земля i jej pełność (wszystko, co ją
 zapełnia), okrąg ziemi i wszyscy, którzy w nim miesz-
 kają«.

w. 428—433. Por. słowa listu do Cieszkowskiego z dnia 24
 kwietnia 1842. Mówi tam Krasiński o nowej idei, którą
 i Towiański i Mickiewicz przeczuwa; dowodzi, że tej
 idei »pierwszemi sługami«, tymi, co ją na świat sprowadzą,
 muszą być Polacy. (*Listy do Cieszkowskiego*, I, 28—30).

w. 438—439. Krasiński chętnie podkreśla znaczenie faktu
 (który uwydatniano już w starożytności), że »religia«
 pochodzi od »religare« (związać, połączyć) i chętnie
 różne twierdzenia swe z tego wywodzi. (Por. w listach
 do Cieszkowskiego, I, 63 i 73).

tylko, a zrozumie i wierzyć będzie, że tylko przez Polskę zdoła się zasłużyć na ziemi i zbawić duszę nieśmiertelną, bo tylko w Polszcze i przez Polskę
 445 zacząć się opatrzenie może nowy okres w dziejach świata. — Od tego zaś postępu zależy coraz wyższe dopełnianie się Objawienia Chrystusowego w ludzkości.

Dnia 17 marca 1843 roku.

Stano u zym.

w. 448. Co do idei zasadniczych Krasieńskiego — por. uwagi we wstępie niniejszego wydania.



- 1 Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany,
 Deptać musiałem obcych ludzi łany
 I słyszeć zdala tych szatanów wycia,
 Co ziemię moją okuli w kajdany —
 5 Jak Dant — przez piekło przeszedłem za życia!

Zrazu jam ufał, że Bóg miłosierny,
Na pyszne pyszny, ale wiernym wierny;

- w. 1 *Z ojów mych ziem przez wroga wygnany.* Słowa o tyle nieścisle, że Krasiński nie był wygnańcem i mógł do kraju wracać (co też uczynił istotnie); lekając się jednak zawsze, iż po powrocie ześlą go na Sybir, czuł się naprawdę wygnanym. Przytem — ogłaszając poemat pod nazwiskiem Gaszyńskiego, solidaryzował się z dołą emigrantów, nie mogących oglądać ojczyzny. Może wpłynęła też chęć uwydatnienia podobieństwa z Dantem, który wygnany był ze swego miasta rodzinnego, z Florencji.
- w. 2 *Deptać musiałem ludzi obcych łany.* Krasińskiemu tkwiła w pamięci przepowiednia bolesna, jaką Dantemu w *Raju* daje pradziad Cacciaguida: »Poznasz, jak gorzki jest chleb obcy i jak ciężko jest *wstępować i zstępować po obcych schodach*«. (Lo scendere e'l salir per l'altrui scale. — *Raj*, pieśń XVII w. 60. — Por. Windakiewicz, *Krasiński i Dante*, Rozpr. Wydz. filolog. Ak. Um. t. 53, str. 312).
- w. 5 *Jak Dant.* — Poeci nasi chętnie używali formy francuskiej Dant zamiast formy włoskiej: »Dante«.
- w. 6—7 Słowa te wyjęte są z wiersza p. t. *Fryburg*, pisanego po śmierci Konstantego Danielewicz; wiersz ów kończy się wyznaniem wiary,

że ta Święta
Co śpi w więzieniu, zerwie wkońcu pętą,
I że Bóg świata — to Pan miłosierny,
Na pyszne pyszny, ale wiernymi wierzy.

- Zrazu jam ufał, że za dni niewiele
 Zlecą zesłane Anioły-mściciele
- 10 I grób ten pęknie, co stoi śród świata,
 Przyparty ręką olbrzymiego kata.
 Lecz dni płynęły, upłynęły lata:
 Darmo brzask walczył z ślepą nocy siłą;
 Nie weszło słońce nad Świętych mogiłą
- 15 I coraz podłej na tej ziemi było!
 Więc duch mój upadł w tę próżnię zwątpienia,
 Gdzie światło wszelkie w noc wieczną się zmienia,
 Gdzie trupem gniją arcydzieła męstwa,
 Gdzie gruzem leżą wiekowe zwycięstwa
- 20 I z dni tych wszystkich wybranej kolei
 Wyrasta napis: »*Tu niema nadziei!*«

- Ach, żyłem, żyłem w tej przepaści długo,
 Miotan rozpaczą bezbrzeżną i wściekłą!
 I śmierć mi będzie tylko śmiercią drugą —
- 25 Jak Dant — za życia przeszedłem przez piekło!
 Lecz i mnie także zbiegła w pomoc Pani,
 Której się wzroku czarne duchy boją;
 I mnie też Anioł wybawił z otchłani,
 I ja też miałem Beatricze moją!

- w. 11 *Przyparty ręką olbrzymiego kata.*
 Poeta ma w pamięci obraz, który dał w *Śnie* (w *Nieboskiej Komedji części pierwszej*), przedstawiając męczeństwo ukrzyżowanej Polski. Na kopcu z rozwalin i węgla siedzi ukoronowany kat-olbrzym i kusi męczenników. Podobny obraz dał w wierszu pt. *Poeta* (w r. 1840): ...A na wzgórzach świata, Patrz, tam samotna stoi postać kata! Patrz, wzniosła topór śród wichrów zawiei I tym toporem wskazała na niebie Gasnące gwiazdy ostatnie nadziei I, schodząc, stąpa jak olbrzym, do ciebie!
- w. 21 *Tu niema nadziei* — Parafraza napisu, jaki Dante umieszcza na bramie piekła: »Porzućcie nadzieję wszelką wy, co tu wchodzicie« (*Lasciate ogni speranza voi ch'entrate*).
- w. 29 *Beatrice* jest w *Boskiej Komedji* opiekunką Dantego,

- 30 O równie piękna, nad planety ciemnie
 Nie wzniosłaś skrzydeł twoich precz odemnie,
 By zasiąść w Niebie — bez bólu — niebiańska!
 O równie piękna i bardziej chrześcijańska,
 Tam, gdzie ból rośnie, tam, gdzie łza się plemi,
- 35 Tys z bratem twoim została na ziemi!
 W jednych cierniów chadzali koronie,
 Krew moich dłoni krwawiła twe dłonie
 I z jednych trucizn piekielnego zdoja
 My pili razem, o Beatrix moja!
- 40 A jednak, jednak mój jęk, twe westchnienia,
 Zmieszane, złane, przebrzmiały na pienia!
 Z dwóch smutków, w duszne spojonych zameście,
 Wzbił się głos jeden — a tym głosem szczęście —
 Ach! szczęście wiary, ach nadziei siła,
- 45 Co w serce moje przez wzrok twój wróciła!
 Tak chmury ciemne, pełne łez na Niebie,
 Gdy w nadpowietrznym zetkną się pogrzebie,
 Z ich płaczu światło wypada wnet gromem
 I mgła się staje złotym Boga domem!
- 50 Pieśń tę więc zacznę, siostro, twem imieniem.
 O, bądź na wieki ze mną połączona

która wprowadza go do raju. Kim była naprawdę owa ukochana wielkiego poety, zmarła w 24 roku życia, niewiadomo napewne; utożsamiano ją z Beatryczą Portinari, żoną Szymona dei Bardi, ale niektórzy badacze zwalczają tę hipotezę i twierdzą, że imię Beatrice jest zmyślane, chociaż postać sama jest osobą realną.

w. 30 *Planeta* = ziemia.

w. 42—43 *Z dwóch smutków, w duszne spojonych zameście, Wzbił się głos jeden — a tym głosem szczęście.* Jest to parafraza słów, użytych w r. 1839 w utworze »Z nad wód«: »... wielki krzyk radości, Co z dwojga nieszczęść jedno szczęście rodzi I z jęków dwojga jedną pieśń wywodzi«.

- Jednych pamiątek i uczuć pierścieniem!
My tu skonamy, lecz pieśń, co nie kona,
Powróci kiedyś, wierna mnie i tobie,
- 55 By, jak stróż Anioł, strzec nas, śpiących w grobie!
A może przyjdzie chwila, że wskrzeszeni
W czasie dusz wszystkich, nie już w ciał przestrzeni,
Wstaniem, jej dźwięków znów spójni łańcuchem,
I żyć będziemy w serc ludzkich pamięci,
- 60 Jak duch zbawiony ze zbawionym duchem,
Oboje czyści, świetlani i święci!

- Czy pamiętasz nad Alp śniegiem
Rozwieszone Włoch błękity?
Nad jeziora włoskim brzegiem
- 65 Czy pamiętasz Alp granity?
Tam — z daleka — w Niebo — przodem
Pną się ostrza, kryte lodem,
A tu bliżej, a tu niżej
Poza wzgórzem spływa wzgórze,
- 70 Z winnic kapią bluszcz i róże,
Jednym rajem gór podnóże!
W wieczór, z rana — zwierciadłana
Fala pije niebios smug,
Na wód dole — na skał czole —
- 75 Jedna piękność — jeden Bóg!

Widzę jeszcze, widzę ciebie:
Z harfą stoisz na mej łodzi,
Gwiazd już kilka drży na Niebie,
Z nad Alp szczytu księżyc wschodzi.

w. 77 *Z harfą stoisz na mej łodzi.* Epoka sentymentalna i romantyczna lubowała się w obrazie kobiety, grającej na harfie. U Słowackiego rozwija się ten obraz w wizję Lilli harfarki. Krasiński już w sierpniu r. 1840 mówił w wierszu *Do D. P.*:

Mnie się marzy, żeś w koronie
Z meteorów tam siedziała,
W sukni srebrnej, na chmur tronie.
I żeś hartę w ręku miała.

- 80 Widzę jeszcze, widzę ciebie:
 Na twych strunach twoje dłonie,
 Iskra natchnień skrzy ci z lica,
 Światłokręgiem twoje skronie
 Rozanielił blask księżyca.
- 85 W fal przezrocza, w sieć z promieni
 Zewsząd postać twa ujęta,
 Na błękitnem tle przestrzeni
 Całaś srebrna — wniebowzięta!

- Nabijaną światłem droga
- 90 Łódka moja zwolna płynie;
 Jakże lubo, jakże błogo
 Na szafirów tych głębinie!
 Za jeziora przezroczami
 Majaczeją wzgórze, skały,
- 95 I ty ze mną i my sami
 I tak piękny świat ten cały!

- Nabijaną światłem droga
 Coraz dalej łódź ma płynie;
 O! Anieli czuć nie mogą,
- 100 Co ja czuję w tej godzinie!
 Takem silny, takem dumny!
 Siostró moja, mnie się zdaje,
 Że w tej chwili ze snu trumny
 Nasza Święta gdzieś już wstaje!

- 105 Coraz dalej twarz miesiąca
 Nas prowadzi smugiem fal;

w. 99—100 *O! anieli czuć nie mogą Co ja czuję w tej godzinie.* Jest to jakgdyby echo wiersza napisanego we wrześniu 1840: »Ja was wyzywam, duchy i anieli... Bom dziś szczęśliwszy na tym smutnym świecie Niż wy w niebiesiech. ...I wdzięczniej Bogu za chwilę dziękuję, Niż wy, gwiazd pany — za szczęście wieczności«. (*Pisma VI*, str. 107—108).

Płynmy, płynmy, tak bez końca
 W ciszę — w jasność — w błękit — w dal!

Wód zwierciadła, gór widziadła,
 110 Ziemia, Niebo jeden kraj!
 Rzeczywistość się pomału
 W świat przemienia ideału,
 W sen ze srebra i kryształu:
 Daj mi teraz marzyć, daj!

.

Właściwie jest to wielkie pragnienie
 poznawania siebie samego i świata,
 które prowadzi nas do przetrwania
 siebie i innych. Schiller.

- 115 · · · · ·
 Bądźmy dumni, mój Aniele,
 Bo, nim zstąpi cud i zbawi
 Tych, co w dawnym drżą kościele,
 Nam zwątpienie serc nie krwawi,
 Nam nie brudzi czoła trwoga;
 120 My podnosim wzrok nasz w górę
 I gdy widzimy tę naturę,
 W niej i za nią czujem — Boga!

My, w natchnieniu wspólnych marzeń
 Gnani wirem smętnych zdarzeń,

w. 117 *Tych, co w dawnym drżą kościele.* Krasiński twierdził, że Polska reprezentuje nową formę chrześcijaństwa i że tę wyższą formę wprowadzi w nadchodzącej epoce nowej świata. Ideę, że Kościół obecny (»dawny«) przetransformuje się w Kościół doskonały, wyraziła już *Legenda* Krasińskiego — w *Legendzie* jednak Polacy są nie reprezentantami nowego, lecz ostatnimi obrońcami dawnego Kościoła. Po napisaniu *Legendy* pogląd poety na rolę Polski uległ zupełnej zmianie. (Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, I 328—332.)

w. 122 *W niej i za nią czujem — Boga.* Krasiński starał się pogodzić panteizm tj. pojmowanie Boga, jako przejawiającego się w świecie, utożsamianie Boga i świata, z pojęciem Boga osobistego, który różny jest od świata. »Bóg li tylko panteistyczny« — pisał do Jaroszyńskiego 10 sierpnia 1840 (*Listy* III 101) — »jest taką wyłącznością, jak Bóg li tylko osobisty, li

125 Idziem, kędy wiedzie droga!
 Lecz w tej zmiennej życia męce
 Gdy ściśniemy sobie ręce,
 W niej i za nią czujem — Boga!

My, zabitej matki dzieci,
 130 My, co nigdy nie widzieli,
 Jak się matki oko świeci
 I nad dzieckiem swem anieli,
 My, z mogiły naszej rodem,
 Po niej wiecznie krwawym chodem,
 135 Jak upiory stapać musim!
 Jednak w każdej życia dobie,
 Za tym grobem i w tym grobie,
 Wiarą w Niebo — Niebo kusim,
 Pozywamy na sąd wroga,
 140 Bo dzień sądu w piersiach nosim,
 I ufamy, że wyprosim
 To, co boskiem jest — u Boga!

Módl się ze mną, moja siostro
 Módl się, klękniij tu w pokorze;
 145 Lecz patrz w górę śmiało — ostro,
 Jak sierota spojrzeć może!

pojedynczy, odłączony od wszechświata. Idzie teraz o zlanie tych dwóch bóstw w trzecie, równie osobiste, jak panteistyczne, równie wszystko obejmujące, jak siebie samego». W systemie swoim Krasiński tak rozwiązał problemat: Bóg udzielił światu bytu i myśli — jako byt więc i myśl jest w świecie, ale nie udzielił Swej osobistości i jako osobistość jest poza światem. W *Psalmie Wiary* poeta sformułował krótko ten pogląd:

On, jak myśl, w świecie mieszka i jak byt wieczysty,
 Lecz za świata krańcami On jest osobisty.

(Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 28—37).

w. 132 *Anielić się* — wyraz, utworzony przez poetę: stawać się aniołem, zachowywać się jak anioł, patrzeć, jak anioł.

- Wpatrz się w harfę tę bez końca,
 W której księżyc, gwiazdy, słońca
 Tkwią, jak szruby niewzruszone,
 150 A od dołu aż do szczytu
 Struny z światła i błękitu
 Drgają, w bezmiar naciągnięte!
 Po tych strunach Duch przelata,
 Na tych strunach Duch przegrywa
 155 I w tej pieśni sam spoczywa:
 Ta pieśń — zgodą — ciszą świata!

- Słuchaj! w dźwięków tych wszechzgodzie
 Brak jednego dziś imienia!
 Patrz, w tych światłach wszechpogodzie
 160 Brak jednego dziś promienia!
 Módl się ze mną, wymów imię,
 Co wypadło z lutni życia,
 Wskaż tę gwiazdę, która drzymie,
 Lecz nie zgasała w dniu rozbicia!
 165 Wymów, wymów *Polski imię*:

w. 147—156 Ten obraz harfy świata i pieśni świata związany jest niewątpliwie z teorią Pitagorejczyków, że ruch planet składa się na cudną muzykę, na »harmojnę sfer« — może związany również z *Improwizacją* Mickiewicza, który na kręgach wszechświata gra pieśń. Przedewszystkiem jednak odbiło się tutaj znamienne dla Krasińskiego umiłowanie muzyki i stałe zespala-
 nie jej z wizjami. — Co do idei — por. słowa listu do Słowackiego z dnia 26 stycznia 1843: »Arcydzieło widomej ludzkości składa się z cnót rozmaitych, a temi są narodowości: niema ciała bez członków, niema jedności bez różnorodności jej służących, koło niej gra-witujących. Ludzkość słońcem, narody planetami... Ludzkość bez wypadłego planety Polski niepodobna do urzeczywistnienia. *Brak ludzkości* na ziemi nazywa się dziś *brakiem Polski*; zatem warunkiem jej życia jest *zmartwychwstanie tamtej*« (*Listy Krasińskiego*, t. III, Lwów 1887).

- w. 165 Znana jest wiara mistyczna, że słowo, wypowiedziane w chwili odpowiedniej, cud może sprawić.

Może słucha nas Duch Boży
I stracony dźwięk ten przyjmie,
Znów do pieśni świata włoży!

- Módl się ze mną, módl się śmiało
170 I spokojnie i bezpiecznie!
Jak Bóg w Niebie — tak koniecznie
Bóg nas wcieli w drugie ciało!
Bośmy w żadnej zgonu chwili
Ducha nigdy nie stracili,
175 Próbę grobu my odbyli:
Prawem naszym — *Zmartwychwstanie!*
Dziś lub jutro dasz je, Panie!
O, dasz w Swej sprawiedliwości,
Nie, coś winien nam — lecz Sobie!
190 Bo któż w naszym wyżył grobie?
Kto nam dotąd w piersiach gości? —
Nikt na ziemi — oprócz Ciebie!
Żadna inna moc ni siła,
Jedno Twoja się zjawiała
195 Tu — po naszym w nas — pogrzebie!
Twoja wszechmoc tylko, Boże,
Cośmy zniesli, przetrwać może!

w. 175 *Próbę grobu my odbyli.* W jednym z listów Krasiński mówi: »To co nie przeszło przez żadną próbę, choćby najśliczniejszymi tęczami pryskało, nie wie samo o sobie, czy żyje; to, co dotknęło się próby, a nie wytrzymało jej, tem samem umarło; to tylko prawdziwie żyje, co próbę odbyło i z niej pod wyższą jeszcze postacią się wydostało«. Chcąc z jednej formy życia przejść w drugą, wyższą, przebyć trzeba śmierć i mimo śmierci zachować życie — na tem polega »próba grobu«, którą Krasiński wyjaśnia bliżej w ustępach *Snu*, poświęconych męce czyścicowej Polski. (Por. »Dodatek« w niniejszem wydaniu.) Zaznaczyć warto, że pojęcie próby, której Bóg poddaje człowieka, jest jednym z najistotniejszych pojęć poglądu chrześcijańskiego na świat.

Twej potęgi tylko chwała,
Tak, jak Polski — jest bez ciała?
200 Duch Twój tylko jeden zdoła
Nie zatracić — w śmierci — Siebie.
Więc, gdy dzisiaj z ziemi woła,
Ty odpowiesz mu na Niebie!

Gdym tak mówił, tyś uklękła,
205 Strunnym jękiem harfa jęła,
Bo o struny, które wkoło
Porozzłacał blask miesiąca,
Tyś oparła śnieżne czoło
I tak klęczysz wzdychająca!
210 Z za tej kraty strun tve oko
Patrzy mglisto i głęboko;
Na twych ustach słów już niema,
Tylko jedno drżące tchnienie
Całość duszy na nich trzyma.
215 Módl się, sestro, módl westchnieniem;
Bóg wie dobrze, że westchnienie
Dziś Ojczyzny twej imieniem!

My umarli pośród świata
 Z świętej do świata miłości;
 220 On nam bratem — zbawić brata
 Trzeba było z win podłości,
 Przyjąć na się — nie grzech — karę!
 My przyjęli -- i widziano
 Śród narodów Polski marę,
 225 Zstępującą w grób na trzy dni;
 Dnia trzeciego się rozwidni
 I na wieki będzie rano!

Ha! myślicie, że, kto kocha
 I umiera, ten już ginie?
 230 Dla ócz waszych, dla ócz z procha,
 Lecz ni sobie, ni wszechzyciu!
 Kto w poświęceń zmarł godzinie,
 Ten się przelał w drugich tylko,

w. 226—227 *Dnia trzeciego się rozwidni I na wieki będzie rano.* Mickiewicz zakończył *Księgi Narodu Polskiego* słowami: »Naród Polski nie umarł... dusza jego zstąpiła z ziemi... do otchłani... A trzeciego dnia dusza wróci do ciała... I przeszło już dni dwa: jeden dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnidzie, ale nie zajdzie«.

w. 232—239 Ustęp ten opiera się na jednej z podstawowych idei Krasńskiego: że prawem świata jest udzielanie wzajemne. »Bóg wszystek — mówi w *Traktacie o Trójcy* — udzielił się i udziela wciąż czemuś dru-

- Mieszka w ludzkich serc ukryciu
 235 I z dniem każdym, z każdą chwilą
 Żywy rośnie w tej mogile,
 Jak uczynił Bóg, co w Niebie,
 Daje wszystkim, daje siebie,
 A nie traci na swej sile!
 240 Musi długo niewidzialny,
 Lecz w serc głębi wciąż słyszalny,
 Palić ogniem serc tych skazy,
 Miękczyć łzami dusz tych głązy
 I przez grobu męki, trudy,
 245 Harmonijną pieśnią śmierci,
 Choć rozdarty sam na ćwierci,
 W jedną miłość spajać ludy!

- Ha! Wy dziwnie tu marzyciele!
 Wam, śmiertelnym, się zachciało
 250 Nieśmiertelnych zabić życie —
 Raniliście tylko ciało!
 Śmierć i miłość — wy nie wiecie,
 Że to jedno w Duchów świecie?
 Wy, w piekielnej już topieli
 255 Wyżej piersi zanurzeni,
 Z Boga tylko to pojęli,
 Czem objawił się w przestrzeni!

giemu, czyli stworzył i wciąż stwarza świat... W ludzkości stan społeczny... jest... udzielaniem się sobie duchów ludzkich nawzajem». Najdoskonalej prawo to uwidocznili Chrystus: »Udzielił się najprzedniejszym udzieleniem się — bo przelał się w ludzkość najprawdziwszym żywotem i najboleśniejszą śmiercią«. Myśl, że podstawą życia są »prawa udzielania się« (les lois de communication), wypowiedział myśliciel francuski, który i na Mickiewicza i na Krasińskiego silnie oddziaływał — Lamennais. (Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 48—49).

w. 254—255 W *piekielnej już topieli Wyżej piersi zanurzeni*.
 Obraz wzięty z *Piekieł* Dantego.

- Myśl, co w mózgach waszych gości,
 Myślą tylko ciał martwości!
- 260 Tu z was każdy, jak morderca,
 Chce pozbawić ludzkość — serca
 I kościotrup po niej nagi
 Rządzić prawem równowagi!
~~Rozdajecie, jak świat wielki,~~
- 265 Wszystkim więzy albo sidła!
 Nie tak — nie tak — bo Duch wszelki
 Ma w anielskie porósć skrzydła!
 Wiecznotrwały ten na ziemi,
 Kto swą śmiercią życie plemi;
- 270 Lecz kto życiem swem — śmierć daje,
 Ten, gdy skona — już nie wstaje!

- O wy, niscy, o wy, ciemni
 I okrutni i nikczemni,
 Wy, przewiedle w nicość dusze,
- 275 Bez ducha Faryzeusze,
 Wy, kuszący piorun Boży,
 Aż was w prochu tu położy,
 Wy, szpiegowie, i wy, katy

- w. 257 *Czem objawił się w przestrzeni, tzn. tylko materję, nie myśl i ducha.*
- w. 262—263 *I kościotrup po niej nagi Rządzić prawem równowagi.* Jest to jakby wyjaskrawienie obrazu, jaki Schiller dał w wierszu *Die Götter Griechenlands*: ... *Gleich dem toten Schlag der Pendeluhr Dient sie knechtisch dem Gesetz der Schwere, Die entgötterte Natur* (Niby martwe uderzenie zegara wahadłowego, służy niewolniczo prawu ciężkości odbóstwiona przyroda).
- w. 272—291 Jest to jakby streszczenie tego obrazu piekła ziemskiego, jakie daje *Sen w Nieboskiej Komedji części pierwszej*.
- w. 274 *Przewiedle w nicość dusze.* Zdaniem Krasińskiego człowiek tak się spodlić może, że straci nieśmiertelność duszy, że przejdzie w nicość.

- Z wypranemi od krwi szaty,
 280 Wy, półśrodków sztucznych pany,
 Co kładziecie żar na rany,
 A gdy jęknie wam męczennik,
 Ogłaszacie mu, że zmiennik —
 Kłamcy wieczni z prawem waszem,
 285 Czy z kupiecką zysku szalą,
 Czy z bagnetem i pałaszem,
 Wy, bożyszczu, którym pałą
 Dym kadzidła dzieci trwogi —
 Ziemia waszym struta jadem,
 290 Wyście tylko ziemi gadem,
 Choć się macie za jej bogi!

- Nie znam na was hańby słowa!
 Nie, że język mój ubogi,
 Lecz, że boską ludzka mowa,
 295 Nadto piękna — czysta — święta,
 Bo z anielskich krain wzięta —
 By was nazwać po imieniu!
 Jabym rzucił w grzmiącym pieniu
 Wam serc wszystkich wszechprzekleństwo
 300 I, jak zemsty jędza wściekła,
 Gnał was biczem żmij do piekła,
 Startł wam z czoła człowieczeństwo,
 Bładych, krwawych, skutych w pęta
 Stawił w wieku sądnym kole,
 305 By wydeptały na czole
 Wam nadgrobek ten: — »Zwierzęta!« —

w. 303—304 *Skutych w pęta Stawił w wieku sądnym kole.*
 Może w myśli poety staje ów straszny sąd duchów
 nad Henrykiem, jaki przedstawił w *Nie-Boskiej*
Komedji.

w. 305—306 *By wydeptały na czole Wam nadgrobek ten: —*
»Zwierzęta!«. Obraz ten, podobnie jak w. 302 (*Startł*
wam z czoła człowieczeństwo) powstał prawdopo-
 dobnie w związku z *Czyśćcem* Dantego. Jak tam ko-
 lejno starte zostaje z czoła Dantego siedmiokrotne

Ale w duchu jest pogarda,
 Co ma także swe panieństwo,
 I, gdy gardzi — nadto harda,
 310 By zamiętnić się w przekleństwo!

Co zalewasz się tak łzami?
 Co tak patrzysz bezprzytomnie?
 Siostro moja, wstań, chodź do mnie!
 Prawda z Polską — Polska z nami!
 315 Nie klęcz więcej, spojrz wesoło —
 Skroń mi oprzeć na ramieniu;
 Niechaj widzę twoje czoło,
 Przebóstwione w mem natchnieniu!

Nim ten księżyc już ponury
 320 Zstąpi całkiem za te góry,
 Nim te gwiazdy się dopalą,
 Nim powróci promień słońca
 I przeminie czar, co trąca
 Piersi moje nad tą falą:
 325 Niech ci wyższy cud obwieszcze
 Nad uciski, nad boleści!
 O Aniele mój niewieści,
 Słuchaj jeszcze... słuchaj jeszcze!...

P, znak siedmiu grzechów głównych (P = *peccatum*, grzech), tak tu przeciwnie w piekle starty zostaje znak godności ludzkiej i zastąpiony piętnem zwierzęcości.

- Znasz ty miłość, która nęci
330 Wiecznie duszę w kraj pamięci?
Czy po nocach ciebie woła
Rodowego krzyk Anioła
I twym oczom patrzeć każe
W dawno zmarłych żywe twarze?
- 335 Znasz zimowy step ten głuchy,
Gdzie śpią w grobach ojców duchy?
Gdzie w powietrzu twarz księżycy,
Jak trupiego widmo lica,
I gwiazd niema — tylko ona
340 W środku Niebios, niewzruszona,
W jej promieniach przestwór cały
Znicestwiony, skamieniały?
Kędy spojrzeć, na wsze strony
Zaspy — śniegi — lody — szrony.
345 Strach, jak białe — pusto — marno!
Groby tylko, z głazu ryte,

w. 331—332 *Czy po nocach ciebie woła Rodowego krzyk anioła?* Krasinski uznaje związek patryjotyzmu z tradycją rodową, sądzi, że tem silniej kocha ojczyznę człowiek, dla którego przeszłość ojczyzny związana jest ze wspomnieniem jego przodków rodowych.

w. 335 *Znasz zimowy step ten głuchy.* Wizja przodków ukształtowała się w *Przedświcie* pod wpływem *Anhellego*, w którym na cmentarzu białym sybirskim — na zimowym stepie głuchym — wstaje z grobu biskup Adam Krasinski (Kleiner, *Juljusz Słowacki*, II 219).

Żadnym śniegiem nie pokryte,
Śród tej bieli stoją czarno!

- A gdy wspomnień tajna wola
350 Myśl twą rzuci na te pola,
Zda się tobie, że bez końca
Po nich błądzisz nocną dobą
I że wiśi wciąż nad tobą
Ten przejrzysty trup miesiąca.
355 A za każdym twoim krokiem
Rozszerzają się te niwy —
Nieskończoność przed twym wzrokiem —
I nad głową — ten straszliwy
Krag ci Niebios także rośnie.
360 Coś pod ziemią brzmi żałośnie,
Cały cmętarz drga, jak żywy,
Z grobów wieją modły — jęki,
Głucho dzwonią gdzieś pałasze,
Twardych zbroic słyhać brzęki,
365 Jakby dotąd ojce nasze,
Pomne życia — tęskne chwały,
Tam się w trumnach przewracały
Z boku na bok — i marzyły
Mękę Polski w snach mogiły!
- 366 Nie! co znikło, nie umiera!
Jak zakłęte czarem bóstwo,
Przeszłość wraca w jawu kraje!
Patrz, grób każdy się roztwiera,
Umarłego ci oddaje! —
370 Antenatów blade mnóstwo,
Dawne króle, radne pany,

w. 362 *Z grobów wieją modły — jęki.* Przypomina się płacz
mogił w *Anhellim*: »A gdy się zbliżali ku cmenta-
rzowi, Anhelli usłyszał hymn skarżących się mogił,
i jakoby skargę popiołów na Boga« (Rozdz. XI).

w. 370 *Antenaci*— przodkowie.

- I rycerze i hetmany
 Obwiązują cię dokoła,
 Cmentarz z lodu i z kamienia
 375 W sejm — w zjazd — w Polskę się przemienia!
 Zgon się darmo wrył w te czoła;
 Choć wzrok próchnem błękitnieje,
 Znać w nim Wiarę i Nadzieję!
 Patrz, z pod rdzawych tych szyszaków,
 380 Z pod tych koron i kołpaków
 Biję dotąd iskra ducha,
 Senatorska tli wspaniałość,
 Lwi się szlachty stara śmiałość
 I niewoli wzgarda bucha!
- 385 Jam ich widział i szlochałem.
 Na tej białej snów mych ziemi
 Jam ich widział — i przed niemi
 Tak, jak pada trup, padałem.
 Na ich stopach kładł ja skronie,
 390 I podrywał ku nim dłonie!
 Tam łzą — krzykiem — sercem całem
 O zgon Polski ich pytałem,
 Ja, urodzon po jej zgonie.
- Za co życie w życia chwili
 395 Z taką pychą roztrwonili,
 Że potomkom nie zostało
 Ni potęgi, ni puścizny,
 Jedno w zamian ich ojczyzny
 Rozebrane kraju ciało?
 400 Co ich wichrem takim gnało
 Po dziejowej czasu fali,

w. 388 *Tak jak pada trup, padałem.* Dante kilkakrotnie w *Piekle* powtarza wiersz: »I padłem, jako martwe ciało pada« (E caddi, come corpo morto cade).

w. 394—403 Te słowa wyrzutu — to niby echo dawnego, pesymistycznego poglądu na dzieje Polski, echo bez-

Że, tak dbając o nas mało,
Krew nam, i w tej krwi — śmierć dali?

- Ledwom spytał, ich zbroice
405 Zagrzegocą w głuchy dźwięk,
Z wszystkich piersi wypadł jęk,
Wszystkie zmarłe te zrzenice
Z pod ich przyłbic, jak gromnice,
Płoną ku mnie — razem, górą
410 Wszystkie wzbily się prawice,
Przesłoniły księżyc chmurą —
I tych bladych rąk sklepienie
Drży przysięgą potajemną,
Na słów moich zaprzeczenie
415 W Niebo rośnie ponademną!
Tak, jak rosa z polnych kłosów,
Pot mi trwogi ścieka z włosów,
A na piersiach zmora siedzie,
Ni odwrócić mogę wzroku:
420 Tu — przedemną — za mną — z boku
Oni stoją tłumem wszędzie!
Zewsząd słyszę ich oddechy
I pogardy słyszę śmiechy.
Patrzą na mnie ci umarli,
425 Jak półbogi — a z ich lica
Patrzy wieków tajemnica
I z nich każdy ją rozumie.
Więc mną gardzą w świętej dumie,
Aż pogardą mi rozdarli
430 Serce — i serce ze stali,
Gdy tak śmiechem mi łajali,
Pękłoby! — O tej snu porze,
Ach, pamiętam, strasznie, smętno!

względne potępienia przeszłości, jakie Krasiński w r. 1836 wyraził w rozpaczliwym liście do ojca (list ów ogłosił prof. Kallenbach w monografii o Krasińskim, t. II, str. 290—297).

- Więc jak mogę, tak się korzę,
 435 Aż znów zerwie się namiętno
 Duch mój — krzyknę: »O ojcowie,
 Zdejmcie ze mnie wasze gniewy!
 Któż na świecie mi tym powie
 Prawdę świętą, jeśli nie wy?
 440 Jam was przyszedł pytać o nią,
 Odpowiedzcie więc synowi!
 Niech się Polska wasza dowie,
 Że jej Duchy wasze bronią!«

- Wtedy Hetman, co przy grobie
 445 Oddalonym zwykle trzyma
 Na szablicy ręce obie,
 Żadnych pętlic złotych nie ma,
 Ni turkusów w buzdyganie,
 Jedno pancerz za ubranie,
 450 A na rysiej z wierzchu skórze
 Miasto haftów — kul przestrzały —
 I na licu — blizny duże —
 I na czole — hełm niecały, —
 On wódz zmarły, co tam zawsze
 455 Na mnie oczy ma łaskawsze,
 Choć z nich wszystkich najbutniejszy
 I z nich wszystkich najsmutniejszy —
 Jak stał cichy i ponury,
 Nagle czoło wzniosł do góry,
 460 Wyprostował się ogromnie
 I szedł, jęcząc, zwolna do mnie.
 Jam znów przykląkł — i wzwyż głowy
 Usłyszałem głos grobowy:

- »Ani z soli, ani z roli,
 465 Ale z tego, co mnie boli,

w. 444 *Hetman* = Stefan Czarnecki.

w. 448 *Buzdygan* — rodzaj buławy (z tureckiego: bozdogan).

w. 464—466 Znane przysłowie Czarneckiego: »Ja nie z soli

- Ja wyroślem — i snąć, tuszę,
 Że ból tylko tam, na świecie,
 Kiedyś pysznych w piekło zmiecie.
 Komu dawa Pan katusze,
 470 Obietnice temu składa,
 Słowo Pańskie — żadna zdrada —
 Ono musi zbawić duszę.
 Jakie lądy, jakie morza
 Jam zbiegł niegdyś — wiedzą ludzie.
 475 Za dni moich źle już było;
 Jak się mogło, tak służyło
 Szczerą chęcią, w krwawym trudzie,
 Braci szlachcie. — Łaska Boża
 Nas weгнаła w te bezdroża:
 480 Niechaj będzie pochwalona!
 Bo ojczyźnie mojej dała
 Z piekieł ziemskich wynijść łona,
 Nie żyć w innych ludów modle,
 Raczej umrzeć — jak żyć podle;
 485 Za to Panu wieczna chwała!

- »Ty nie szukaj w ojcach winy,
 Ty nie wdawaj się w szyderstwo,
 Bo to potwarz i bluźnierstwo!
 Aż ty wiesz, jak z godziny
 490 Dni się snują, jak z dnia wieki?
 Tylko zmarły — co w żałobie

(tj. nie z żup solnych, dających majątek) ani z roli, ale z tego, co mnie boli, uroślem».

- w. 491 *Tylko zmarły — co w żałobie Tęskni, czeka, marzy w grobie.* Według Krasińskiego stan pośmiertny, przedzielający dwa żywoty (Krasiński uznawał metempsychozę tj. wcielanie się duszy kolejno w różne ciała), jest stanem niepełności, bezsilności pewnej i oczekiwania. (Pogląd ten, związany z teorjami przyrodnika i mistyka francuskiego, Bouchera de Perthes, rozwinął w traktacie *O stanowisku Polski* — por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 59—69). W stanie po-

Tęskni, czeka, marzy w grobie,
 A nie żywy — wiedzieć może,
 Co czas bliski, co daleki,
 495 Co noc wieczna, a co zorze
 I co Boskiej znak opieki.

»Gdyby niegdyś ojce twoi
 Cudzoziemców świeckich chodem
 Weszli byli do podwoi
 500 Tego gmachu, który stoi
 Wkoło Polski, a dziś pada,
 Bylibyście dziś, jak oni,
 Kramem tylko — nie narodem,
 Sklepem, śpiącej pełnym broni:
 505 Wyście Duchem, co nią włada!
 My nie mogli żyć w przeszłości,
 Bo my znali się za gości
 Innych wieków. — Wiecznie, wszędzie
 Przez rozwarte dziejów pole
 510 Los nas pędził w wyższą dolę,
 Ku tej Polsce, która *będzie*.
 I przez ojców waszych życie

śmiertnym bezsilne jest ciało, ale dusza zyskuje nowe władze, staje się niby jasnowidzącą — stąd słowa Czarneckiego (w. 493—496), że zmarły ma wiedzę, której mieć nie może człowiek żywy.

w. 503—504 *Kramem tylko — nie narodem*. Krasinśki świat współczesny określał jako »gieldę bez Boga«, jako świat kupców i targów; tak przedstawia piekło ziemskie *Sen*.

w. 506—507 *My nie mogli żyć w przeszłości, Bo my znali się za gości Innych wieków*. Przypominają się słowa Markiza Posy w *Don Carlosie* Schillera. Posa mówi do króla Filipa II, iż czuje się obywatelem przyszłości (ein Bürger derer, welche kommen werden). W liście do Cieszkowskiego z dnia 24 kwietnia 1842: poeta mówi o Polakach, że w »przeszłości jako ciało usadowić się nie mogli, bo należeli już do 3-ej Epoki«. (*Listy do Cieszkowskiego*, I 29).

Porywani dotąd skrycie,
 Mimo wiedzy — wy musicie
 515 Ku Królestwu iść Bożemu,
 Co ma jaśnieć na tym świecie:
My szli tamże po staremu,
Wy dziś z młoda tam idziecie.

»Jedną spójnią, w jednym duchu
 520 Jak ogniwa na łańcuchu,
 Pan powiązał ojców z syny.
 Ni ten łańcuch kiedy pęknie;
 Wszystkim razem dobrze — pięknie!
 I z krwi naszej, z naszej winy,
 525 Nim ten jeszcze wiek przeminie,
 Wyjdzie *Ludów Lud jedyny*:
 Błogosławcie ojców winie!«

I umilka Hetman mowca,
 Znów wstecz idzie do grobowca.
 530 Grobu głązy się rozwarły,
 Śród czarnego ich przełomu

w. 525 *Nim ten jeszcze wiek przeminie.* Krasiński oczekiwał rychłego nadejścia epoki nowej; w wierszu do Kartazyny Branickiej mówił: »Twe młodzieńcze lata Dadzą ci ujrzeć przemienienie świata«.

w. 526 *Wyjdzie ludów lud jedyny.* Por. słowa *Widzenia ks. Piotra*: »A tytuł jego — lud ludów«. — Możliwe, że nazywając Polskę ludem ludów *jedynym*, Krasiński świadomie przeciwstawiał się Mickiewiczowi, który uznawał kilka narodów wybranych: Francję, Polskę, Rosję, Żydów (Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*. Przegl. Nar. 1920, str. 386).

w. 527 *Błogosławcie ojców winie!* Krasiński nie przeczy, że były winy w przeszłości polskiej, ale twierdzi, że właśnie te winy umożliwiły taki tok losów, który czyni Polskę narodem wybranym. Jest analogja między tym poglądem a zdaniem św. Augustyna, że grzech pierworodny był »szczęśliwą winą« (felix culpa), gdyż umożliwił odkupienie.

w. 531 *Przełom* — tutaj: otwór, który powstał, gdy »grobu głązy się rozwarły«.

Ten umarłych wódz umarły
W granitowym znika domu.

- I wnet w górze się roztrąca
535 Rąk nademną mgła wisząca,
W oczach tają mi widm twarze —
Step się łamie — Niebo kruszy —
Znów te wszystkie mi cmętarze
Zapadają w przepaść duszy.
540 Lecz drga w uchu, jęczy w duchu
Jeszcze z rana głos Hetmana;
Ze snu tego, rozwianego,
Myśl ta jedna — nie rozwiana.

w. 535 *Rąk nademną mgła wisząca* — Por. w. 410—414.

w. 542 *Ze snu tego, rozwianego*. Pierwotnie wizja przeszłości przedstawiona była jako sen (zob. Dodatek) — echo pomysłu tego brzmi w słowach o »śnie rozwianym«.

Coraz smutniej już w przestworze,
545 Coraz czarniej na jeziorze;
Pogrzebowa z chmur przestona
U gór szczytu rozwieszona —
I w nią księżyc spałł — i kona.

Przebóg, siostró, co się dzieje?
550 To nie wiatru szum tak wieje!
Ktoś tam z cicha — płacze, wzdycha —
Z nad wybrzeży jęk się szerzy;
W nocnym wietrze przez powietrze
Tysiąc jęków do nas bieży.
555 Już brzeg cały — wzgórza, skały
Brzmia modlitwy głuchej kołem.
Wielki Boże! czy być może?
Duchy ojców tu ściągnąłem!

Za wodami — tam, przed nami,
560 Jak sny lekkie — lekką zgrają
Na opokach się wieszają;
Jak płomyki — jak ogniki,
To się wznoszą, to zniżają!

Do strun, siostró! Uderz w struny!
565 By ich łącniej pieśń zakłęta,
W akordowe graj pioruny,
Graj im: *»Jeszcze nie zginęła!...«*

Harfą — głosem — płacz, proś, szalój!
 Pieśń rodzinna tu powinna
 570 Przyprowadzić ich z oddali!

Widzisz, widzisz, usłyszeli!
 Na ciemnościach tacy bieli
 Z skał spływają już do brzegu!
 Ot! w powietrznym już pochodzie
 575 Po tej czarnej kroczą wodzie,
 Jak olbrzymie słupy śniegu!

Czy to cuda?
 Czy to złuda?
 Dźwięk po dźwięku
 580 Skrzy ci w rękę,
 Harfa cała
 Tli i pała,
 Każda nuta,
 Z strun wysnuta,
 585 Przestrzeń trąca,
 Gorejąca!
 I wzwyż fali
 Pieśń się pali,
 Ku mar stronie
 590 Pędzi — goni
 I wciąż płonie
 I wciąż dzwoni!

Przewodowo — zwolna — święcie
 Przez to dźwięków rozbłyśnięcie
 595 Idą, idą wszystkie mary.
 Patrzej, patrzej: w dziwnej chwale,

w. 580—590 To przemienianie dźwięków w żar i blask przypomina *Improwizację* Mickiewicza: »A każdy dźwięk ten razem gra i płonie... Rozsypują się po niebie, Toczą się, grają i świecą«.

Wszyscy z trumien polskich rodem,
Idą — idą przez te fale
Chrystusowym do nas chodem!

- 600 Tam buńczuki, tam sztandary,
Śnieżne pióra i korony,
Katolicki krzyż wzniesiony;
W koło herby — tarcze — znaki
I tłum szabel — i szyszaki.
- 605 Przeciągają — patrz, tam żywa
Twarz z powietrza się wrywa,
Twarz — czy widzisz? — Anielicy!
Jak gwiazdeczka na ciemnicy,
W górze, w górze zawieszona,
- 610 Wschodzi — weszła — tli — drga — płonie!
Ot! z błękitów i szkarłatów
Już otęcza ją przesłona!
Na tle z pereł, na tle z kwiatów
Djamentowa lśni korona...
- 615 W krzyż na piersiach zwite dłonie,
Złote gwiazdy na jej łonie;
Czy poznajesz ty, kto ona?
Witaj, witaj! — To Królowa,
Po swym ludu długo wdowa,
- 620 I dziś wraca w tej koronie,
Którą w polskiej Częstochowie
Niegdyś dali Jej ojcowie,
I tych ojców przez te tonie,
Patrz, prowadzi!

w. 598—599 *Idą — idą przez te fale Chrystusowym do nas chodem* — t. zn. jak Chrystus, który szedł po falach jeziora.

w. 600 *Buńczuk* — drzewce z końskim ogonem, u Turków oznaka władzy, w Polsce również znak władzy hetmańskiej. Przed hetmanem wielkim noszono buńczuk podwójny, przed hetmanem polnym pojedynczy. Ślad tego symbolu siły dumnej pozostał w języku polskim w wyrazie »buńczuczny«.

- Nie graj więcej!
- Z fal tych drugiej takiej tęczy
 Nasza harfa nie wydźwieczy,
 Ni te Duchy tu przynęci!
 Już ich tknęło światło Boże
 I gdzieś śpieszą — zbrojuje — skoro.
- 630 Złotem wokół szklni jezioro,
 Na ich hełmach błyska zorze;
 W dawnym polskich bitew stroju,
 Przebóstwieni — rozzłoceni,
 Przesuwają się w przestrzeni,
- 635 Jakby znowu szli do boju!
 Srebrne skrzydła, w zbroję wtknięte,
 Im z nad ramion w górę lecą,
 Jak anielskie skrzydła świecą;
 Turkusami zbroje spięte,
- 640 Z żywej stali rękawice,
 Strusie pióra wyżej głowy
 I dobyte do połowy
 Damasceńskie ich szabllice.
 Każdy oczy ma wzniesione,
- 645 W przeanielską patrzy Panią
 I po falach stąpa za Nią
 W nieskończoną jakąś stronę;
 I miecz dławi w swej prawicy
 Wyżej serca, na zbroicy,
- 650 Jakby miał się ku obronie
 Tej, lecącej w gwiazd koronie.
 A Królowa ta nie z ziemi,
 Jak sen, wije się przed niemi
 Coraz dalej...

w. 642—643 *I dobyte do połowy Damasceńskie ich szabllice*
 Polacy w czasie czytania Ewangelji do połowy wy-
 ciągaliby szable z pochwy na świadectwo, że walczyć
 gotowi w obronie wiary.

w. 648 *Dławi* — ściska.

Pani, Pani!

- 655 Wszak z pomarłem sług plemieniem
 Ty zstępujesz do otchłani
 Po raz drugi zdeptać węża!
 Wszak z nowego wieku dnieniem
 Sprawiedliwość się odnowi
 660 I Ty powiesz szatanowi,
 Że Lud polski Twój — zwycięża!

- Uderzyła łask godzina!
 Znowu Tobą i przez Ciebie
 Myśl przedwieczna, żywa w Niebie,
 665 Życ pod Niebem rozpoczyna.
 Płynże, płynże, Liljo Boża,
 Poza lądy, poza morza,
 Nad piekielne wzbij się jary!
 Świeć im oczu Twych spojrzeniem,
 670 Niech przepada kłamca stary,
 Który wieków był złudzeniem!
 U stóp Twoich on poleże,
 A ci zbrojni, polscy męże
 W pierś mu wetkną miecz ze stali,
 675 Podeptają w imię Boga
 Odwiecznego ludzi wroga. —

-
- w. 654—657 Wizja rycerzy, pod wodzą Matki Boskiej zstępujących do otchłani, powstała pod wpływem rozdz. XII *Apokalipsy*, w której się poeta rozczytywał. (Por. Tretiak, *Najświętsza Panna w poezji pols.*, str. 79 — i Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*. Przegl. Narod. 1920, str. 360).
- w. 663—665 *Znowu Tobą i przez Ciebie Myśl przedwieczna, żywa w niebie, Życ pod niebem rozpoczyna*. Jak niegdyś Chrystus, Słowo przedwieczne czyli myśl przedwieczna, życie zaczął na ziemi dzięki Matce Boskiej — tak zacznie teraz życie nowy Chrystus, Polska.
- w. 670 *Kłamca stary* = szatan, którego moc złudna jest zdaniem poety.
- 673—676 Poeta przedstawia tu Polaków na podobieństwo Michała Archaniola, który zwycięża piekielnego smoka.

Wszakżeć na to z grobu wstali!
 Wtedy, wtedy na tym świecie
 Wzrosną życia kształty trzecie!
 680 Wtedy, wtedy nam z powieki
 Pan łyzy otrze — i na wieki!

Wiem już teraz, o ojcowie,
 Gdzie z Królową tą w szkarłacie
 Tak śpieszycie — przemijacie!
 685 Ale czyjże głos mi powie,
 Kiedy nazad z tej oddali
 Na tę ziemię powrócicie,
 By i żywi w złotym świecie
 Z letargowych trumien wstali?

690 Już daleko wy na fali;
 Coraz dalej — coraz dalej
 Ku wschodowi, ku jutrzence
 Lśnią wzniesione wasze ręce!
 Na te góry, na te brzegi
 695 Dnia już padły jasne gońce,
 Czerwienieją skał tych śniegi,
 Mgła się płoni u wód końca,
 Za nią pierwszy promień słońca!
 I te białe ich szeregi
 700 Idą prosto w to wschodzące
 Wielkokrężne — złote słońce!
 Płoną, mdleją, nieznacznieją,
 Już ich niema — z tych topieli
 Poszli w światło i zniknęli,
 705 Poszli z światłem — i z nadzieją!

Nic nie ujrzeć już w przestrzeni
 Prócz lazurów i promieni;

w. 679 *Życia kształty trzecie* — tj. trzecia epoka świata,
 w której nadchodzi Krasiński wierzył.
 w. 702 *nieznacznieją* — stają się nieznacznymi, zanikają.

Znów spokojna toń jeziora,
 Znów te skały i te góry
 710 I to Niebo i te chmury
 Tak, jak zawsze — tak, jak wczora!

Noc minęła — lecz z jej cieni
 Wiara w piersiach się została,
 Ni tej wiary los już zmieni;
 715 Naszą, naszą przyszłość cała!

Chciałbym objąć te błękity,
 Tych wód brzegi, tych Alp szczyty,
 Ten widnokrąg objąć świata
 I przycisnąć świat, jak brata,
 720 Do mych piersi — bom szczęśliwy!
 Wszystko moje, wszystko piękne! —
 Moje — ziemi, Nieba niwy!
 Z skał tych życia głos wydźwignę,
 Bo w mem sercu Słowo Boże!
 725 Wszędzie cuda — wszędzie dziwy —
 Ja roztopię się w przestworze!
 Ja ci mówię — żem szczęśliwy!
 Polska moja — Polska *będzie!*
 Dzięki wszystkim i wszystkiemu,
 730 W wieki wieków dzięki wszędzie
 Bogu — Duchom — ludziom — tobie —
 I umarłym dzięki w grobie
 I każdemu, kto jest żywy,
 Temu światu wszechcałemu
 735 Wieczne, wieczne dziękowanie!
 I powietrzu powiem: »Panie,
 Dzięki Tobie — bom szczęśliwy!«

w. 712—715 por. w. 538—543.

734 *Wszechcałemu* — jeden z najwybitniejszych przy-
 w. kładów zamiłowania do »wszech«, przechodzącego
 u poety w manierę.

Wszystko ludzkie znika — ginie —
Pryśła ziemskich chwil zawilość,
740 Myśl już płąsa w tej krainie,
Gdzie Wszechświatło i Wszechmiłość.
Z dusz się naszych wzbił Duch trzeci,
Wyższy od nas — niepojęty —
Bo nam w piersiach wre i świeci,
745 A zarazem w górę leci,
Już z tych piersi wniebowzięty.

I w tej chwili przemienienia
O, pamiętaj, wspólnym wzrokiem,
Tej istoty trzeciej okiem —
750 Jej, nie naszym — my ujrzeli
Głęb rozkrytą przeznaczenia!

Czy pamiętasz? — my widzieli —
Gdzie? — ja nie wiem, nie powtórzę —
Ni na dole, ani w górze,
755 Ni na wodach, ani w chmurze —
Lecz z bezdennej gdzieś topieli,
Gdzieś w odwiecznych światłach bieli,

w. 742 *Z dusz się naszych wzbił Duch trzeci.* Mówiąc tutaj o jakimś wspólnym przeanieleniu się swoim i uko-
chanej, o jakiejś syntezie dwu dusz kochających,
może Krasiński idzie torem idei Swedenborga, wspo-
mnianej przez Słowackiego w akcie I *Kordjana*: »Na
jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba«.

- W próżni — kędy się przed nami
 Niewidzialne wskrós rozdarło,
 760 Jak ocean się rozwarło
 Ponad czasu przepaściami —
 Oto nagle — tam — ujrzełi,
 Jak się Polska, Polska cała
 Jednem widmem zmartwychwstałem,
 765 Archanielsko wielkiem, białem,
 Z dni przyszłości wychylała
 I na głębi dni tych stała,
 Jeszcze widna — niby ciałem —
 Lecz już w wieczność przebóstwiona —
 770 Nieśmiertelna -- nieskończona!

Jak blask słońca, tak jej lice!
 I z błękitu ma zrzenice —
 A jej wzrokiem — błyskawice!

- Nad jej czołem z krwi korona,
 775 Wieniec wspomnień purpurowy;
 Lecz już przeszły wszystkie bole
 I Duch Boży na jej czole —
 Naokoło już świat nowy!

- Na zerwanych jej kajdanach
 780 Miecz u piersi zawieszony,
 Na tym mieczu trzy korony
 Po trzech dawnych świata panach!

- Choć już złego wiek skończony,
 Na tej miecza rękojeści,
 785 Oplecionej w trzy korony,
 Rękę dotąd trzyma ona!
 I ta ręka krwiąznaczona
 W Chrystusowy znak boleści,
 I z tych koron czasem błyska;

790 I ta ręka wtedy ściska
 Miecz olbrzymi — a z tej ręki
 Na pamiątkę wieczną męki
 Krew w wieczności jeszcze tryska!

A tam za nią — tam, wysoko —
 795 Tam, daleko — tam, głęboko —
 Za nią, w czasie i w przestrzeni,
 Na tłach z światła — na tłach z cieni,
 I z stron wszystkich — wkoło, wszędzie —
 Jak mgły w ogniu — w tęczach pary —
 800 Zewsząd wstają boże mary
 Tego świata, który *będzie!*
 Lecz już nie tak jasno-białe,
 Mniej olbrzymie i wspaniałe,
 Ni znaczone krwią przeszłości,
 805 Bohaterską krwią męczeństwa —
 Tą boskością człowieczeństwa —
 W znak królewski — wśród ludzkości.

Wszystkie płoną pierwszym wschodem
 I potęgi — i zwycięstwa.
 810 Każda — wielkim jest narodem,
 Ale tylko z Niebios rodem,
 A nie rodem z swego męstwa!
 Młody listek ich wawrzynu,
 Nie wywiodła ich z cmętarzy
 815 Nad zgon wyższa wola czynu,
 Ni im dano — czem Śmierć darzy.

w. 811 *Ale tylko z niebios rodem, A nie rodem z swego męstwa!*
 Inne narody będą korzystaly z dóbr epoki trzeciej
 tylko dzięki łasce Bożej — Polska zdobywa przy-
 szłość zasługą własną.

w. 816—817 Posyłając ten ustęp do druku Gaszyńskiemu,
 poeta żądał, wyraźnie: »Grób tu winien z wielkiem G
 wystąpić, Śmierć z wielkiem Ś także«. (*Listy*, I 203.)

Bo, jak ojciec, Grób ich skrycie
 Nie wyuczył ścieżek Pana;
 Wtóra mądrość im nie dana,
 820 Pierwsze tylko dane życie!

Patrzaj, patrzaj! Z chmur powodzi
 Coraz więcej widm tych wschodzi,
 Na ich skroniach róże wiosny —
 Maj nadziei — maj żywota —
 825 W ich spojrzeniach cisza złota,
 Na ich ustach hymn radosny,
 A pod nimi drży w przestworze
 Szafirowych światel morze.
 I tam wszystkie przechylone
 830 Z szczytu wieków swych patrzą;
 Wszystkie, wszystkie, obrócone
 W archanielskiej Pani stronę,
 Coraz niżej się schylają.

Widzę — widzę — wzniosły ręce,
 835 Rwą ze skroni życia kwiaty,
 Rwą — ciskają życia wieńce
 Pod Jej stopy — na Jej szaty!
 Leci tuman róż w przestrzeni —

w. 819 *Wtóra mądrość* — tj. mądrość, którą zdobywa się przez powrót do życia z grobu. Krasiński, wierzący w metempsychozę, tak rozumuje: Gdyby na ziemi znalazł się ktoś, kto, urodziwszy się na nowo, miałby całkowitą pamięć żywota dawnego i świeżość nowej młodości złączył z doświadczeniem starości — o ileż wyższy byłby od innych ludzi. W tem zaś położeniu będzie Polska, bo zmartwychwstawszy, będzie miała żywot nowy wraz z pamięcią dawnego, a więc niejako podwójną świadomość, podwójną mądrość (»wtórą mądrość«).

w. 838 *Leci tuman róż w przestrzeni*. Podobnie w *Czyszceniu* Dantego (p. XXX, w. 28—30) aniołowie »chmurą kwiatów« witają zjawiającą się Beatrycę. (Por. Winda-kiewicz *Krasiński i Dante*. Rozpr. Wydz. Filol. Ak. Um., t. 53, str. 314).

Na tem Niebie każda róża
 840 Nagle w iskrę się przemieni.
 Wieniec kaźden tęczą tryśnie,
 Spadająca kwiatów burza
 W jedną zorzę się rozbłyśnie
 I w powietrzny płaszcz z promieni,
 845 W karmazynu wielką chmurę
 Archaniola opierścieni,
 Polskę moją — w jej purpurę!

Wszystkie, wszystkie Duchy-Ludy.
 Na szafirach swych dokoła
 850 Pochyliły przed nią czoła
 Jeszcze głębiej, niżli wprzód!
 Rozkochane — zachwycone —
 Widzę, widzę — już przyklekną,
 W niej uznały Boże piękno,
 855 Dadzą jej światła koronę!

I przyklekły — i słyszałem
 Głos, co woła w wiecznem Niebie:
 »Jak im Syna niegdyś dałem,
 Tak im, Polsko, daję Ciebie!
 860 Syn Mój jeden był — i będzie,
 Lecz myśl Jego żyje w Tobie;
 Bądź więc prawdą, jak On, wszędzie,
 Ja Cię córką moją robię.
 Gdyś do grobu zstępowała,
 865 Byłaś częstką człowieczeństwa,
 Ale teraz — w dniu zwycięstwa,

w. 857 *Głos, co woła w wiecznem niebie.* Głos Boży świadczy o boskości Polski, jak w czasie chrztu Chrystusa w Jordanie świadczył o boskości Chrystusa.

w. 863 *Ja Cię córką moją robię.* Podobnie Słowacki mówił w *Beniowskim* do Polski: »Jesteś córką Boga I siostrą jesteś Ukrzyżowanego«.

- Imię twoje: *ludzkość cała*,
 Ziemia tobie powierzona,
 Byś ją wiodła *czynu torem*,
 870 Aż się staną jej plemiona
 Jednym Ducha arcytworem!
 Wzbij się w bezmiar nieskończony
 Nad ubiegłych lat padolem,
 Wtedy pójda te miliony
 875 Za planety archaniołem!«

- I ujrzałem Archaniola
 Postać w bieli i w purpurze,
 Z nad klęczących ludów koła
 Podnoszącą się ku górze;
 880 Obrócone wzwyż jej oczy,
 Lecz ku Duchów-Ludów stronie,
 Wyciągnięte na dół dłonie —
 I tak znika wśród przezroczy.

- W tę porwaną patrzą postać
 885 Rozklęczone duchów grona;
 Już nie mogę w dole zostać,
 Już się wzięły pod ramiona,
 Pojednane — połączone —
 Wzbić się muszą — tam, gdzie ona,
 895 Wichrem Bożym poniesiona,
 W coraz wyższą — wyższą stronę!
 I zerwały się pospołu,
 Z szafirowych niw padolu
 Za mą Polską — jak za słońcem,
 895 Popłynęły już do góry,
 Narodowe — ziemskie chóry

-
- w. 867 *Imię twoje: ludzkość cała*. Polska będzie pierwowzo-
 rem ludzkości, będzie realizowała w sobie ideał ludz-
 kości — więc będzie ludzkością.
 w. 869 *Byś ją wiodła czynu torem*, Według historjozofji
 Cieszkowskiego epoka trzecia ma być epoką *czynu*.

Popłynęły tak, jak chmury,
Opasane tęczą tysiącem!

- I ujrzałem wszechświat cały
 900 Jak myśl jedną, która płonie
 Skier miljonem w jednym łonie!
 Ach! widziałem Bożej chwały
 Wszechprzynomny kształt — bez końca,
 Komet — planet — wiry, kręgi,
 905 Nad wstęgami gwiazd — gwiazd wstęgi,
 Nad słońcami — jeszcze słońca!
 Wszędzie światów, tak jak kwiatów,
 W lazurowym tym ogroju;
 I przez światła oceany
 910 Jeden życia dźwięk rozlany,
 Pieśń wszechgrzmia — wszechjedyna
 Niebieskiego świata — Syna
 O niebieskim Bogu — Ojcu,
 I przez wszechświat ten do Boga
 915 Szła narodów ziemskich droga!
 I wciąż Polska moja przodem
 W nieskończoność z ludzkim rodem
 Tam leciała!...

- Czyje oko
 Ją doścignie tak wysoko?
 920 Kto uderzy ziemskim czołem
 Aż o stopy Stworzyciela?
 Kto poleci z Archaniołem
 Tam, gdzie ludzkość się odwciela?
 Już mi w piersiach serce mdleje —
 925 Obraz znika — myśl się chwieje.
 Siostró moja, czym w mogile?
 Mnie tak słabo, konajaco —
 O, jam prosił tak gorąco,

w. 923 *Tam gdzie ludzkość się odwciela* — tj. tam, gdzie przechodzi w duchowy żywot wieczny.

Jam się modlił Bogu tyle
 930 O tę jedną — jedną chwilę —
 I ujrzałem!...

W tej godzinie,
 O, pamiętaj, żeśmy byli
 Na najwyższej dusz wyżynie —
 Tam, skąd źródło życie płynie;
 935 My u źródła życia pili!
 Ōko nasze już chwyciło
 To, co jeszcze bez imienia;
 My na wolność rozpęтали
 Z głuchych więzów przedstworzenia
 940 To, co jeszcze w nich drzemało,
 I na chwilkę temu dali,
 Co Bóg daje — kształt i ciało!
 Siostró moja, my w tej chwili
 Naszą wieczność już przeżyli!

945 Zrzuć więc smutek — zrzuć więc trwogę.
Daj mi rękę w jedną drogę!
Wiem, co trudu na niej jeszcze
I co bólu — i co klęski;
Ale ufaj w czucie wieszczce —
950 Już nam błysnął świt zwycięski!

W tę ojczyznę nieśmiertelną,
Mimo działów niepodzielną,
Na tę ziemię ukochaną,
Na tę naszą — naszą ziemię
955 Przyjdzie nowych ludzi plemię —
Takich jeszcze nie widziano!

By pogodzić świata dzieje
Z wolą Pana ponad pany,
Duch im prawdy z Nieba dany
960 I z ich starą krwią się zleje!

Gdzie nam dotąd śni się mnóstwo,
Cząstek rozdział lub rozbicie,
Tam już dla nich jedno Bóstwo,
Jedna miłość i wszechżycie!

w. 957—958 *By pogodzić świata dzieje Z wolą Pana ponad pany.* W myśl słów modlitwy: Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Dla Krasińskiego, taksamo jak dla Cieszkowskiego, Modlitwa Pańska dawała w prośbach swych program dziejów przyszłych.

965 Krwią się brzydzą — cnocoy winną;
 Duch już przez nich tylko stwarza
 I, gdy stworzy ziemię inną,
 Niema na niej już zbrodniarza!

Niema także podrzędnicy,
 970 Bo niewieście wkońcu serce
 Po lat długich poniewierce
 Błysło z pączka tajemnicy.

Dawne pany biorą sami
 Swe za dłonie niewolnice,
 975 By, jak duchy, iść z duchami
 I wstępować na stolicę!
 Przemieniony ten planeta,
 Już zapomniał, co kobieta —
 Wie, co bracia i siostrzyce!

980 I świat nowy ten radośnie,
 Jak świątynia, Panu rośnie;
 W polskim kraju — w polskim raju —
 Na wiekowych nieszczęść niwie
 Już nie pusto — ni żałośnie;

985 Nigdzie — nigdzie już nie ciemno,
 Ani za mną, ni przedemną —
 Wszędzie jasno — sprawiedliwie!
 Zrozumiana przeszłość święta,
 Zrozumiane czyścą męki

990 I ten kielich z kata ręki
 I te krzywdy i te pęta
 I duch złego, który kusi
 Do podłości serce dzielne,

w. 968 *Niema na niej już zbrodniarza.* Krasiński wierzył, że
 zło zniknie w świecie, że spełni się prośba modlitwy:
 »Ale nas zbaw ode złego«.

w. 989 *Zrozumiane czyścą męki.* Poeta uważał mękę Polski
 za czyściec; tak przedstawił je w *Śnie z Nie-Boskiej*
Komedji części pierwszej.

I to serce, które musi
 995 Wstać z tej śmierci — nieśmiertelne!

Duch twój nigdy już nie skona,
 Polsko moja przemieniona!
 Ponad ziemskich szum zawiei
 Tyś się wzbiła w kraj idei!
 1000 Inni pomrą bez nadziei
 Śród otchłani lub w dolinie,
 Lecz ty stoisz na wyżynie!
 U stóp twoich czasu fala
 Niech się pieni i przewala:
 1005 Wszystko przejdzie na potoku,
 Wszystko zniknie na głębinie,
 Co widome tylko oku,
Lecz Idea nie przeminie!

Ty nie jesteś mi już krajem,
 1010 Miejszem — domem — obyczajem,
 Państwa skonem — albo zjawem,
Ale Wiarą — ale Prawem!
 Ten już odtąd Bogu kłamię,
 Kto cię zdradzi — kto cię złamie;

w. 993 *Tyś się wzbiła w kraj idei.* Platon za prawdziwą rzeczywistość uważał świat idei, tj. świat pierwotnych wzorów, których odbłaskiem słabym jest to, co wydaje się nam rzeczywistością. W innym znaczeniu Hegel twierdził, że istotą świata jest idea. Krasiński, który filozofję swą kształtował pod wpływem hegeljanizmu, tutaj pojęcie idei bierze nie tyle w sensie heglowskim, ile raczej platońskim.

w. 1009—1016 Polskość jest tu pojęta zupełnie dosłownie jako religja, jako najdoskonalsza forma chrześcijaństwa. Podobnie Michelet mówił o Francji, że jest religją; wyrażenia tego użył już Leroux, a Mickiewicz powtórzył je w *Wykładach*. — Do Słowackiego pisał Krasiński 26 stycznia 1843: »Stanowisko duchowe Polak wyższe za dni naszych od stanowiska katolik, luter lub kalwin i t. d. i t. d... Snem

1015 Bo myśl Boga w twojem łonie
I los świata — w twym zakonie!

*

Wiekuisty ojców Boże,
Ty, co górny i daleki
Coraz jaśniej w nas przez wieki
1020 Tu zstępujesz — i, jak zorze,
Z bram wieczności w czasie tonie
Skry Twe sypiesz, aż czas splonie!
Teraz idzie znów zaranie,
Które dajesz nam z miłości,
1025 I po grobach zadrzą kości
W szelest hymnu Tobie, Panie!

Darmo — darmo nasze wrogi
Ach! bluźniły — żeś bez serca,
I mówiły — żeś morderca!
1030 Tyś umarłym wytknął drogi,
Co w niebieskie wiodą progi,
Aż wskrzeszonych zmienia — w bogi!

Za ból ciała — za ból duszy,
Za stuletnich ciąg katuszy

moim byłby Kościół... przyjmujący wszystkich do swego łona, ale przez Polskę i w Jej imieniu» (*Listy* III, str. 45).

w. 1032 *Aż wskrzeszonych zmienia — w bogi.* Kreśląc obraz nieskończonego rozwoju ducha w żywocie wiecznym, Krasiński pisze 28 października 1843 do Cieszkowskiego: »...Rośniemy w prawdziwych bogów — takich, o jakich śni się Nowalisowi, kiedy mówi: »Gott will Götter«. (»Bóg chce bogów«.)¹ Dokładniej

¹ Novalis (Fryderyk Hardenberg), najwybitniejszy poeta wśród romantyków niemieckich, wywarł wpływ ważny na idee Krasińskiego. Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*.

1035 Dziękujemy Ci, o Panie!

Choć my nędzni — słabi — marni,
Z naszej wszczęło się męczarni
Twe na ziemi królowanie!

My jak prochy — my jak pyły —
1040 I wywiałeś nas z mogiły
I nam rzekłeś: »O tej porze
Z was Ja wszystko nowe tworzę«. —
Prochy, lecim już w przestrzenie —
I w piorunach Twego głosu:
1045 »Światło, stań się!« — śród chaosu
Z prochów stały się — promienie!

objaśnia myśl tę traktat *O stanowisku Polski* (Dziela VII, str. 60—66): »Żaden duch... Bogiem nie będzie. Może tylko stać się jednym z bogów, którymi zaludnione niwy żywota wiecznego. Bóg a bogi — to różnica bezmierna i prawdziwie nieskończona, bo tej różnicy nigdy końca być nie może — choć bogi w każdej chwili coraz bardziej się stają na podobieństwo Boga... Kto z Boga, ten do Boga i ten kiedyś, wcześniej czy później, być musi po bosku. »A będziecie jako Bogi« rzekł wąż; biedny wąż — może myślał, że kłamie ludziom, a on im przepowiadał rzeczywisty ich cel«. Podobnie mówi poeta w wierszu »Znów wraca wiosna«: »Bóg, co nas stworzył, stworzył nas na Bogi« — w *Fantazji kowania* zaś (przerobionej potem i zepsutej jako *Dzień dzisiejszy*) twierdził: »Bóg w wolę ludzi rzucił Bogów zaród«.

Obok słów węza w raju (Eritis sicut Deus, scientes bonum et malum — Będziecie jako Bóg, znający dobro i zło) odbiło się zapewne w tej teorii wezwanie Ewangelji, ażeby stawać się doskonałymi, jak doskonałym jest Ojciec w niebiesiech.

w. 1037—1038 *Z naszej wszczęło się męczarni Twe na ziemi królowanie*. Słowo ostatnie jest aluzją do prośby »Przyjdź Królestwo Twoje«.

w. 1039—1050 Krasiński przedstawia tu początek nowej epoki niby nowy akt stworzenia świata. Warto przypomnieć,

I do świata, który kona,
 Tyś nas posłał nazad w gości,
 By, promyki z Twego łona,
 1050 My świadczyli o przyszłości!

Wiekuisty ojców Boże,
 Błogosławim Ci w pokorze!
 Gdy wiek wieków się przemienia,
 Przed Twym tronem nasze Duchy
 1055 Zapadają w przepaść skruchy,
 W śmierć przed Tobą — z uwielbienia!

*

Alleluja! — Dniom boleści
 Wnet skrzydłami zaszeleści
 Anioł, zwiastun *dobrej wieści!*
 1060 Alleluja! — Moc szatana,
 Co udawał ziemi pana,
 Już na ziemi pokonana!

Niby skryte zło w naturze,
 Od początku walczył z nami,
 1065 Chadzał dumny w wiatrów chórze,
 Wył na fali — grzmiał na chmurze
 I zabijał piorunami!

Chwila jeszcze, a upadnie,
 A gdy czoło w pył pokładnie,
 1070 Ze zwłok jego się przetworzy,
 Przeanieli — wydobędzie

że już Mickiewicz w *Odzie do młodości*, w której zapowiadał: »Wyjdzie z zamętu świat ducha« — przyrównywał początek tego świata do pierwotnego stworzenia.

w. 1059 *Zwiastun dobrej wieści* — Ewangelja znaczy po grecku »dobra wieść« (εὐαγγέλιον). Nowa epoka świata jest epoką ewangelji nowej.

Inna postać — seraf Boży,
 Co planety stróżem będzie
 I przejasnych widzeń darem
 1075 Poza trumien czarnym jarem
 Żywym wskaże białe Raję,
 Gdzie Duch zmarłych zmartwychwstaje.

Wszystkie, wszystkie spreczne siły
 W jeden nastrój się złączyły,
 1080 Jedna drugiej nie przeklina —
 Wirującym ziemią jękiem
 Już przestworu nie przecina —
 Lecz, szczęśliwa, brzmi i śpiewa,
 Harmonijnym śpiewa dźwiękiem!
 1085 Słabszych silny już nie gniece:
 Tak jak w niebie — na planecie
 Wszystko świętej woli słucha;
 Martwa dotąd bryła ludu
 Już przekuta dłutem cudu
 1090 W nieśmiertelny posąg ducha!

Piersi ludzka, na śpiew się sil!
 Wił się wieków rój
 I walk mijał stek;
 Lecz skończony bój,
 1095 I szczęśliwy wiek
 Ujrzy chwilę chwil!

w. 1079 *Nastrój* = zestrojenie, harmonja.

w. 1086—1087 *Tak jak w niebie — na planecie Wszystko świętej woli słucha.* W myśl prośby: »Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi«.

w. 1090 *W nieśmiertelny posąg ducha.* Podobnie Słowacki w *Grobie Agamennona* wyraził pragnienie, by naród powstał, jako »posąg z jednej bryły«.

w. 1091—1120 *Piersi ludzka, na śpiew się sil!* i t. d. Podobnej zwrotki poeta użył w utworze, napisanym 18 lutego 1842, zaczynającym się od słów: »Aniele mój, a chodź, a leć« (naśladowanie wiersza Mickiewicza:

Nie widział wzrok, ni słyszał słuch,
 Jaka piersi głąb,
 Jaki serca czar;
 1100 Myśli twórcza, zstap,
 Daj przebudzeń dar,
 Niech się ocknie Duch!

Długo trwała snu tego moc;
 Uwierzyli weń,
 1105 W wieczny ból i trud!
 To przybytku sień —
 To po wschodach wchód,
 To zasługi noc!

Piersi ludzka, kędyż twój srom?
 1110 Spojrzyj w siebie — patrz!
 Gdzie wrzał dawniej płacz,

»Słowiczku mój, a leć, a piej«): Aniele mój, już bliski dzień, Znika światła cień, Długa niknie noc; W końcu skrytych dróg, Objawiony Bóg, Duchom dana moc! (*Pisma VI*, str. 151).

w. 1097 *Nie widział wzrok, nie słyszał słuch.* Św. Paweł mówi, że tego, co Bóg zgotował wiernym swym w niebiesiech, »ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało«.

w. 1106 *To przybytku sień.* Przybytek = świątynia. Obraz wzięty z *Apokalipsy*, która — nawiązując do faktu, że w świątyni jerozolimskiej była »sień«, dostępna dla pogan, mówi: »A sień, która jest przed Kościołem, wyrzuc precz, a nie mierz jej: albowiem dana jest poganom, a miasto święte deptać będą czterdzieści i dwa miesiące« (Rozdz. XI). Krasieński w liście do Cieszkowskiego z dnia 27 września 1842, interpretując *Apokalipsę* jako proroctwo czasów obecnych, pisze: »W XI Rozdz. 2, sień dana poganom przez 42 miesiące to 42 lat upłynionych od 1800 r.« (*Listy do Cieszkowskiego*, I 48).

w. 1107 *To po wschodach wchód.* Tak w pierwodruku i w wydaniu z r. 1845; wydanie trzecie natomiast (z r. 1851) ma »po wschodach wschód«. Ponieważ edycje pó-

Stęk — zgrzytanie — wrzask,
 Dziś z niebieskich łask
 Drugi Boży dom!

- 1115 Rozszerzyła się piersi cieśń
 W niezmierzoną błoń,
 W jasnowidną toń!
 Jeden z nieba kwiat,
 Przyszłych wieniec lat,
 1120 Jedna w Bogu pieśń!

źniejsze przedrukowywały właśnie wydanie trzecie, pozostał w nich »po wschodach wschód« — i tak drukuje również prof. Czubek w krytycznym wydaniu jubileuszowym. Tymczasem »wschód« jest łatwą do wyjaśnienia omyłką druku, spowodowaną przez brzmienie wyrazu poprzedniego, dwuznacznego (wschody = schody, lub wschody = wschody słońca). Znaczenie w. 1106—1108 nie pozostawia wątpliwości co do tego, czy »wchód« czy »wschód« uznać trzeba za błąd drukarski. Ból i trud ziemski »to przybytku sień, to po wschodach wchód, to zasługi noc«: jest to sień, poza którą jest świątynia właściwa — i jest to wspinanie się po schodach ciężkich (w epoce Krasńskiego mówiono »po wschodach«), jest to noc, w której zasługami zdobywa się nadejście dnia. Skoro zaś jest to »zasługi noc«, to oczywiście chyba nie może to być jednocześnie *wschód*, i w dodatku »wschód po wschodach«.

w. 1114 *Drugie Boże dom* — bo jednym domem bożym jest niebo.

- Tak śród przedświtów lepszego poranka
 Marzył wygnaniec — marzyła wygnanka;
 Co czuli w sercu, rzucili w te słowa.
 Lecz słowo tylko — to marna połowa
- 1125 Arcydziel życia: modlitwa jedyna,
 Co godna Stwórcy, od hymnu się wszczyna,
 Lecz nie zna myśli i czynów rozdziału;
 Co głosem śpiewa, to wciela pomału
 W kształt dotykalny — aż tak, jak Duch Boży,
- 1130 Świat rzeczywisty wokół siebie stworzy,
 Równy pięknością światom Ideału!
 Taką nam odtąd modlić się potrzeba;
 Bo, póki łódka na marzeń jeziorze,
 Fale natchnienia w samotności porze,
- 1135 Myśl tylko weszła — nie człowiek — do Nieba!

- Cokolwiek będzie — cokolwiek się stanie,
 Jakkolwiek pieśni nie pojną szyderce,
 My już w niej całe wyśpiewali serce
 I tu jest nasze ze słowem rozstanie!
- 1140 Niech nucą jeszcze dzieciątka niewinne —
 Harfy już nigdy, nigdy nie nastroję!

-
- w. 1123 *Co czuli w sercu, rzucili w te słowa.* Poeta traktuje tu *Przedświt* jako wspólne dzieło swoje i Delfiny Potockiej.
- w. 1141 *Harfy już nigdy, nigdy nie nastroję.* Od czasu, gdy Young w *Myślach nocnych* (1746), tak ważnych dla sentymentalizmu i dla początków romantyki, wpro-

Drogi przed nami otwarte są inne;
Zgińcie, me pieśni — wstańcie, Czyny moje!

Lecz ty, piękności, którą ukochałem

1145 Siostró jedyna w mojem życiu całym,
Ducha męskiego niewieści Aniele,
Czuwaj nademną — i zostań się przy mnie,
Aż zginę — częstką — w trudów arcydziele —
Aż skonam — zwrotką — w poświęcenia hymnie!

wadził motyw zawieszenia lutni, porzucenia poezji, pomysł ten wraca niejednokrotnie — np. w *Zalach Sarmaty* Karpińskiego, który na grobie Zygmunta Augusta zawiesza zbyteczną już lutnię.

DODATEK I.

(SZKIC PIERWOTNY WIZJI PRZODKÓW)

I zdało mu się, że z pośród tych mgieł oddzieliły się jakoby stopnie przedziwnej białości, wpół przejrzyste, zstępujące w głąb pełną cichych i niewzruszonych chmur — a widmo ujęło go za
5 rękę i wiodąc za sobą, coraz to niżej spływało temi wschodami w dół i tak zanurzając się, rzekło:
»Teraz przykazano mi, bym ci pokazał czyścić dni teraźniejszych — a nim staniesz w progach
jego, dowiedz się, że jedno szlachetnie oczyszczać
10 się mogą — jedno ci, którzy mimo błąd i klęskę zachowali dość wiary i sił, by rozebrać się z win i w lepszą odziać się przyszłość. — Każde oczy-

Szkic pierwotny wizji przodków jest urywkiem *Snu* w redakcji, która prawdopodobnie pisana była jako część wstępna *Przedświtu*.

w. 1 Zaczyna się tutaj druga część *Snu* — część pierwsza nie zachowała się w tej redakcji, ale treść znamy zarówno z planów poprzednich, jak z redakcji ostatecznej. Młodzieniec — którym jest tu sam poeta — pod przewodnictwem Dantego oglądał piekło ziemskie; teraz Dante wiedzie go ku czyśćcowi. W redakcji ostatecznej przejście to Krasiński tak przedstawia: »Widmo ujęło go za rękę i poszło przodem — i szło po chmurach jakichś białych i cichych, wśród zapachu niewidzialnego ziela.« (*Pisma* t. V, str. 238).

szczenie jest męką o próbach wielu — i oto ujrzyś
 naród cały, niegdyś pełen życia i wolności, potęgi
 15 i sławy, a dziś przechodzący przez próbę grobu
 na Czyścju równinach«.

*

»Śmierci niema — ale są straszne marzenia
 o niej — Pan nigdzie i nigdy jej nie pomyślał
 ni stworzył, bo wszędzie i zawsze sam żyje. —
 20 Własnem znikczemnieniem tylko zadać sobie mo-
 żna wiekuisty zgon — a kto tak umrze, temu ni ży-
 cia ni grobu już nie masz — spodlił się do nicości
 i znicestwiał przez podłość — nie szukaj go ni-
 gdzie — chciał i zabił się — wolno mu było! Taki
 25 ni oczyszcza się ni zmartwychwstaje już. Lecz kto
 odżyć ma, ten przemienić się musi — każde prze-
 mienienie do czasu nosi pozór śmierci — oto
 próba grobu!«

*

»A w niej pełno szyderstwa i łez i bólu i złu-
 30 dzeń. — Osobniki i całkie plemiona i ludzkość
 i światy muszą ją wytrzymać — każde Ja nie-
 śmiertelne musi jej dotknąć — kto jej nie zniósł,
 ten zginął na zawsze. — Bądźże dużego serca te-
 raz, bo pomiędzy tych złudzeń kształty ja wpro-
 35 wadzę ciebie. Lecz nie wąp o życiu, choć zble-
 dniesz, tknięty myślą śmierci. — Myśl albowiem

w. 20—21 *Własnem znikczemnieniem tylko zadać sobie mo-
 żna wiekuisty zgon.* Krasiński sądził, że dusza może
 zatracić w sobie nieśmiertelność. (Por. w. 274 poematu).

w. 34—35 *Pomiędzy tych złudzeń kształty.* Dalsza część *Snu*
 przedstawia męczeńskie konanie narodu polskiego —
 to jest właśnie »próba grobu«, złuda bolesna śmierci.

w. 36—37 *Myśl... nie całą prawdą.* Jest to jedna z zasadniczych
 idei Krasińskiego, że myśl jest tylko częścią wszech-
 życia i tylko częściową — a właśnie dlatego bolesna

acz wiecznie kusi ku prawdzie, nie całą prawdą —
 acz wiecznym skrzydłem porywa do Boga, nie
 samym Bogiem, jedno częścią prawdy i Boga jest!«

✱

- 40 A gdy cień Danta domawiał tych słów tajemni-
 czych, chmury rozdarły się po obu stronach wscho-
 dów i jak tysiąc skrzydeł zwichniętych opadły —
 w górze błysnęła pełń księżyca nie już na granitowym
 sklepieniu, lecz na szczerych błękitach — i gwiazd
 45 żywych krocie zamignęły — i zdało się młodzień-
 cowi, że wschody, któremi wstępują, same już je-
 dne śnieżno wiszą w powietrzu, a pod nimi uj-
 rzał wielką i pustą równinę, jakby step wiosenny
 zieloności — a w miarę jak zbliżał się k' niemu,
 50 one topniały, aż gdy dotknął ziemi stopami, z nich
 nie zostało się nic — wtedy Widmo puściło mu
 rękę, a on spojrzał w niebo i odetchnął jak szczę-
 śliwy ptak!

★

- Cicho — dobrze — błogo w majowej pu-
 55 styni — zarośla, kępy i smugi i łąki majaczeją
 naokół — miodowy zapach dzikich ziół i kwia-
 tów rozlany w powietrzu — aż duszy mojej
 rodzinnie się stało — gdzieś, kiedyś, po tych sa-
 mych stepach, przy miesiącu takim, wśród woni
 60 takowej ty hasałaś, duszo! i teraz łzawo — mile —
 dziecinnie ci znowu — czy nie dom twój tam?
 czy nie łąny zbóż młodocianych? czy nie siano-
 żęci twoje? Niby i on się zbliża — niby się roz-
 budzasz już — ale nie — oto sen mój wzmógł się

często i straszną — zdobyć może prawdę. W pełnię
 prawdy trzeba się wżyć i dojść do niej czynem twór-
 czym.

- w. 48 *Wielką i pustą równinę* — niby błonia, na których
 Dante widzi wielkich mężów starożytności pogańskiej.

65 na nowo. — I w bród przez gęste trawy poszedłem
za cieniem mistrza, a on, cały przejrzysty księży-
cową jasnością, lekko przemijał i snuł się w stronę
wzgórzów, które czerniały u kresu tych równin!

*

A oto głos wielki przeciągnął w przestrzeni —
70 i zdało mi się, że on z za tych wzgórzów ro-
dem — a był to głos mnóstwa boleści, jakoby jęk
złożony z jęków tysiąca — a gdy przepłynął,
drugi się podniósł i również przeleciał i skonał —
i znów cicho było w majowej pustyni, a ja drżący
75 zapytałem się: »Panie mój, co znaczy to straszne
wołanie?« A mistrz, nie odwracając się, wskazał
ręką na wzgórza one i rzekł »Za temi szczytami
Czyśca równina« i szedł dalej ku nim.

*

Przybył nad szarą przestrzeń niezmiernego
80 pola, które wydało mi się pustym odlogiem —
a tu pochylił głowę, jakoby bliski smutku wiel-
kiego, i zapytał: »Nicze nie widzisz?« a gdy dusza
moja odrzekła: »Prócz nieba i stepu nic, mistrzu
mój« — zdało mi się, że okrążył mi czoło dłoni
85 powianiem, mówiąc: »Tą samą siłą, którąś prze-
nikał nikczemne, widzieć nie możesz szlache-
tnych — Weź więc powtórny a odmienny dar —
i patrz i poznaj, gdzie jesteś«.

*

I wnet się niewidzialność rozemknie prze-
90 demną! Obaczę na tym polu szarym mnóstwo
starodawnych kaplic i grobów, a na tych grobach

w. 71—72 *Jakoby jęk złożony z jęków tysiąca* Jest to jęk
ukrzyżowanego narodu polskiego (Por. *Pisma*, t. V,
str. 239 i 241—245).

jakoby tłum siedzących rycerzy — każdy z nich
 tak samo głowę w przyłbicy ma opartą na dło-
 niach, ręce złożone na mieczu — Srebrne skrzy-
 95 dla tu i ówdzie tkwiące im u ramion, świecą czy-
 stym blaskiem ponad nimi w powietrzu — ale
 ich schylone szyszaki i pancerze — od rdzy po-
 ciemniałe — nie odbijają księżycowej jasności —
 i pochwy ich szabel podarte na włókna — i tar-
 100 cze z zblakłymi herbami pęknięte u stóp ich leżą!
 a wszyscy niewzruszeni i w jednakiej postawie,
 lekko oddychają i milczą, jakby w śnie dziwnym
 o przeszłości marzyli —

*

Mistrz zszedł z zielonej łąki, wstąpił na cme-
 105 tarz między dumające — czasem z boku nagle
 słyhać chrzęst lub westchnienie — czasem któ-
 reń z nich, gdy przechodzim, podniesie głowę,
 lecz nazad wnet przyłbicą o rękawice żelazne ude-
 rzy i zasypia znowu — a teraz idziem wzdluż
 110 kaplic kilku — w ich głębiach bieleją z marmuru
 pomniki i hełmy śpiących tam świecą królew-
 skiemi korony — a szyszak taki jeden zerwał się
 z nad rąk, na których leżał, i z wnętrza jego za-
 pytał sierzysty głos: »Czy już czas? czy już na
 115 wzgórza trzeba nam?« A gdy mistrz nic nie od-
 powiedział, podniósł się rozgniewany król i szedł
 z wielkim chrzęstem ku progom kaplicy — a Cień
 Danta wtedy: »Rozkryj oblicza i mów do tego,
 który za mną stoi«. Lecz on z wstrętem: »Cze-
 120 muście wy sen mi przerwali, krótki sen mój, kiedy
 nie czas jeszcze« — I głowa mu opadnie na
 piersi i w rozmarzeniu woła: »Elekcje — sej-
 miki — zajazd — pospolite ruszenie — złota wol-
 ność swawoli — a dziś żelazna równość jassyru —

- 125 kajdany — jarzmo — tułactwo lub niewola —
i hańba lub zgon! Mości panie! kilku ich więcej
usamuelować trzeba mi było« — a tak wołając
wstrząsł berłem i odwrócił się i padł znów na
marmury swoje.

*

- 130 Z przyległej kaplicy wydobył się inny, mniej
twardy głos: »Jeszcze nie pora wstawać — uspo-
kój się, Stefanie! uspokój! przecież i ja proroko-
wał im dnia, gdy państwo składał, że przyjdzie
na nich obcego ucisku krzyż i że w sługi sług
135 swoich przemienieni będą — a teraz spełniło się
wszystko — Amen« — I błysnę mi pod ciemnią
tych arkad coś nakształt purpury kardynalskiej,
nad którą ruszała się misiurka ukoronowana —
lecz zaledwo wyszły te słowa z niej, wzorem

w. 127 *Usamuelować* t. zn. ściąć jak Samuela Zborowskiego. Neologizm ten utworzony jest na wzór słowa »usalmowania« (— zamienić w Salmona), którego Słowacki w *Lilli Wenedzie* użyć kazał Ślazowi.

Wyraz »usamuelować« jest hipotetycznem przywróceniem brzmienia właściwego słowa, które w wydaniach dotychczasowych (tj. w wyd. Piniego i w wyd. Czubka) podane było w formie mylnej: »Kilku ich więcej *usannulować* trzeba mi było«. Jakkolwiek autograf zaginął, można pokusić się o rekonstrukcję z wielkiem prawdopodobieństwem: Batory używa jakiegoś neologizmu, chcąc powiedzieć: »Kilku ich więcej zabić trzeba mi było« — »kilku więcej«, bo jednego uśmiercił, mianowicie Samuela Zborowskiego; znając skłonność Krasińskiego do tworzenia słów nowych, łatwo przypuścić, że Batoremu włożył w usta słowo *usamuelować* (sześć kresek, które odczytano jako »nnu« to właśnie litery »mue«). (Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II, 117, przypisek 1).

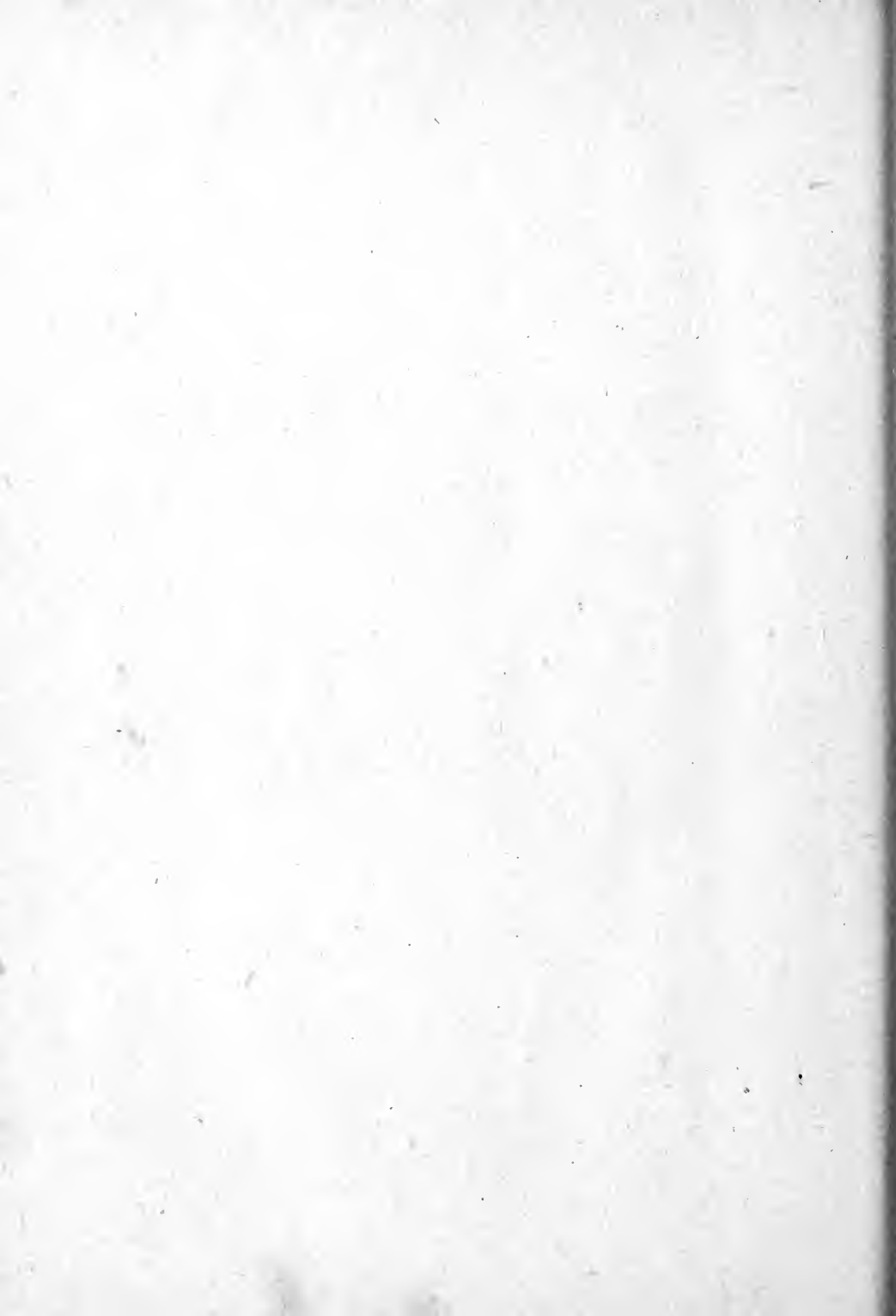
w. 130—135 *Mniej twardy głos*. Jest to głos Jana Kazimierza, który składając koronę, przepowiadał upadek Polski. Strój jego wskazuje, że był kardynałem, zanim został królem.

- 140 glazu zmartwieje — a Cień Danta pociągnął mnie —
 mijamy dalej od grobu do grobu — wciąż w stronę
 wzgórzów, które co chwila wyżej rosną przed nami —
 aż znów wzbil się stamtąd jęk podobny słyszany
 już wprzód i rozegrzmiał się nad całym cmentarzem. —
 145 Na odgłos ten kilku mężów koło nas
 się ocknie — zdało mi się, że się przegięli i szukają
 tarcz swoich...

*

- I wnet czuł się porwanym i niesionym wśród
 ciemności, jakby przestrzeń była duszą żywą, a on
 150 jedną z myśli Jej, płynącą w niej — a gdy tak
 przerzynał powietrze, wieniec laurowy wciąż
 iskrzył się przy nim. — I ręka Mistrza spoczęła
 na jego ręce, a to dotknięcie było jakoby dotknię-
 cia wspomnieniem — i wśród ciszy wielkiej znów
 155 ozwał się Mistrza głos.

w. 155 Na tem kończy się urywek, ogłoszony z autografu
 przez prof. Piniego. Ciąg dalszy zawierał obraz
 czyścica ziemskiego t. j. mąk Polski ukrzyżowanej.



DODATEK II.

WERSZE, ŁĄCZĄCE SIĘ Z CENEZĄ PRZEDŚWITU

NOWE CZASY SIĘ ZBLIŻAJĄ...

- 1 Nowe czasy się zbliżają!
Już planety osi drgają!
Jak sen znika już świat stary!
Nowi ludzie — inne wiary —
- 5 Z łona wieków już powstają!
Kędy mleczna w Niebie droga,
Już tam stanął Anioł Boga
I zstępuje tu na ziemię,
By z nas zrzucić śmierci brzemień!
- 10 Na pustyni słyszan będzie
I po kuli ziemskiej wszędzie

Nowe czasy się zbliżają — Wiersz ten, po raz pierwszy wyrażający pewność, że bliskie są czasy nowe, napisał Krasiński pod wrażeniem listu Delfiny o Towiańskim (*Dzieła* VI 341). Jest to najlepszy dowód, jak ważną podniętą w genezie ideowej *Przedświtu* było pojawienie się towianizmu, mimo że Krasiński zachowywał się wobec niego dość niechętnie. (Na to, iż towianizm wpłynął na powstanie *Przedświtu*, uwagę zwrócił A. Drogoszewski w rozprawie p. t. *Nieco o Przedświcie i o stosunku poematu do nauki Towiańskiego*. Pam. lit. 1903).

Jak wód wielkich szum — głos Ducha!
 A jak wichur, co wybucha,
 Buchnie z naszych serc wołanie:
 15 »O, dopełnij się Ty, Paniel!«
 I ujrzymy postać Ducha!

23 nowembra 1841, Munich.

GDY SIĘ PRZESZŁOŚĆ W DUSZĘ WNEĆCI...

- 1 Gdy się przeszłość w duszę wnećci,
 Lśni anielskiem w niej obliczem;
 W porównaniu z snem pamięci
 I nadziei sen jest niczem.
- 5 Czy zasypiasz czasem, zdjęta
 Magnetyczną wspomnień siłą,
 I rozrywasz czasu pęta
 Koło tego, co już było,
 Aż ci stanie przed oczyma
- 10 Widmo tego, czego niema?
- Czy ty czujesz, jak powoli
 Świat zamglony przypomnienia
 W tobie budzi się z niewoli?
 Jak, z chmur — mroków — z zaćmień — z cienia
- 15 Otrząsając się pomału,
 Wreszcie w duchu twym się zmienia
 Na miesięczny świat z kryształu?
- Czy w nim widzisz, jak po ziemi,
 Splotłszy serca — myśli — dłonie,

Munich = Monachjum.

w. 1–5 Por. słowa *Przedświtu*: Znasz ty miłość, która nęci
 Wiecznie duszę w kraj pamięci (w. 329–330).

w. 17 Podobny obraz w *Przedświcie* (w. 113): W sen ze
 srebra i kryształu.

- 20 Chodzim ścieżki samotnemi
 Po odludnej świata stronie?
 Lub, gdy przyjdzie mus rozdziału,
 Jak wśród świata schniem pomału,
 Jak w nas mowa obcych ludzi
- 25 Serce boli — umysł nudzi?
 Jak serc naszych całość żywa,
 Co w jednego przeszła Ducha,
 Znow na dwoje się rozrywa
 I tak ranna — krwią z ran bucha?
- 30 Jak w tęsknocie — jak w żalobie
 Nazad dążym więc ku sobie?
- Bo, jak gwiazdy, rozłączeni,
 My szukamy się w przestrzeni
 I na naszym dusznym niebie
- 35 Wiecznie ciężym my do siebie —
 Aż spotkamy się znów razem
 Gdzieś nad rzymskich ruin głazem
 Lub na gockiej gdzie wieżycy,
 Na cmentarzu lub w kaplicy —
- 40 Lub w pustyni, w górach, skałach —
 Lub na morza grzmiących wałach —
 Lub na cichem gdzie jeziorze,
 I obwiążą nas błękity,
 Zamkną w wieniec opok szczyty
- 45 O jesiennych tęsknot porze.

Złotym wspomnień my łańcuchem
 Powiązani razem z sobą —
 I nam przeszłość nie żaloba,
 Ale wiecznie żywym Duchem.

- 50 I ten żywy Duch się nieraz,
 Gdym bez ciebie, sam wśród ludzi,

Jak Stróż-Anioł we mnie budzi.
 Ot, w tej chwili — ot, patrz teraz:
 Złożył skrzydła mi na duszę
 55 I w niej tęczę skrzydeł kręci!
 Patrz, zapadam w sen pamięci,
 I już przez sen mówić muszę!...

Czy ty widzisz? — gdzieś na skale
 W dzień słoneczny stoim sami —
 60 Czy ty widzisz, jak pod nami
 Spią w przepaści jezior fale?

Stoim, milczym i oczyma
 Przebiegamy wód kryształ.
 Skazy jednej na nich niema,
 65 Snem z błękitu krąg ten cały,
 A gdzie kończy się zatoka,
 Naprzeciwko — siwe skały,
 Wyżej — Niebios toń głęboka,
 Ten sam szafir, co na dole,
 70 Równa cisza — i bez chmury,
 W niej się tylko czernią góry,
 Bo rozbita na gór czole.

Czy pamiętasz? My patrzyli,
 Aż od razu, w jednej chwili
 75 Coś błękitów krąg zacieni —
 Inne światło już w przestrzeni
 I już inne jezior lice;
 Wiatr wpadł skądś w okolicę,
 I, jak upiór, po niej goni.
 80 My już widzimy z szczytu skały
 Na prysniętej jezior toni,
 Jak fał brzozy poczerniały,

Jak je powiew wiatru goni.
 Lecz tam żaden szum nie wzłata,
 85 Wiatr ten dziwnym milczkiem wieje,
 Ruch i ciemność w świat ten sieje,
 A nie mówi nic do świata.

Czy pamiętasz? — My spojrzeli:
 Aż tu z głębi jezior nagle
 90 Wstają widma jakieś w bieli!
 Patrzaj! Widzisz? — W oka mgnieniu
 Ot, tam wielkie — wielkie żagle
 Z wód podniosły się w milczeniu
 I w łabędzich skrzydeł pychę
 95 Rozpostarte — rozskrzydlone,
 Szły nad wodą — jak sen ciche —
 Wszystkie razem w naszą stronę!

Czy pamiętasz, jak z oddali
 Coraz śnieżniej i wspaniałej,
 100 Znacząc fale bladym torem,
 Po wierzchołkach fal stapały,
 Chrystusowych stapań wzorem?
 O, pamiętaj! — Promień chwały
 Kwitł w olbrzymiej ich urodzie,
 105 A w ich ruchach kwitł wdzięk cudu,
 Gdy tak wiotko — tak bez trudu
 Po tej ślizgały się wodzie,
 Niby zmarłych orszak białe
 W nadpowietrznym już pochodzie.
 110 Niby dusze wracające
 Tych, co niegdyś nas kochali,
 Jak nowiny dobrej gońce.

w. 92—96 Słowacki chętnie zestawiał żagle okrętu i skrzydła łabędzia (por. zwłaszcza ustęp VIII *Wacława*, w. 215, Bibl. Nar. Nr. 47).
 w. 102 Por. w. 598—599 *Przedświtu* (Idą — idą przez te fale Chrystusowym do nas chodem).

Patrz, po szklanej jezior fali
 Do nas znowu przyszły w gości,
 115 Znowu do nas — z stron wieczności!
 Ot, nas porwą w gwiazd bezmiary,
 W inną przestrzeń — w inne dole,
 W lży przejrzystsze, w lżejsze bole,
 W szersze myśli, w świętsze wiary!

120 Czy pamiętasz, jak w tej chwili
 My się bosko roztkliwili?
 Napół w grobie — napół w raju,
 My już byli w zmarłych kraju.
 Magnetycznych widzeń siła
 125 Dusze nasze pochwyciła,
 W oczach naszych — lży zachwytu,
 W sercach naszych — raj błękitu,
 I w tej chwili nam się zdało,
 Że te żagle już westchnieniem
 130 Nas wołają, tam, pod skałą
 Szemrzą do nas wiatru tchnieniem,
 Byśmy poszli precz z tej ziemi,
 Gdzieś do Boga, razem z niemi.

Lecz wiatr powiał — wszystkie społem,
 135 Wszystkie, wszystkie przepłynęły
 Tak, jak Anioł za Aniołem —
 I gdzieś znikły — nas nie wzięły!

I ten nawet, ten maleńki,
 Taki cudny żagieleczek,
 140 Co nad wodą srebrniuteńki
 Stał, jak z pary anioleczek,

w. 120—127 Spotęgowaniem ustępu tego są wiersze 932—
 944 w *Przedświcie* (W tej godzinie, O, pamiętaj, żeśmy
 byli Na najwyższej dusz wyżynie).
 w. 138—149 Delfina Potocka straciła wszystkie dzieci; żagie-
 leczek więc — to niby dusza jej córeczki.

- I on także — choć ty cała
 Się ku niemu przechylała,
 I on także znikł w błękicie,
 145 Jak duch mniejszy — jak duch-dziecię,
 Jak córeczki dusza święta,
 Ukazana chwilę tobie,
 Byś wiedziała, że nie w grobie,
 Że napowrót wniebowzięta!
 150 O pamiętaj! My po fali
 Wzrok za niemi tęskno stali,
 Długo jeszcze, patrząc, stali;
 Ale one, wiatrem rwane,
 Coraz bardziej nieznaczniały,
 155 W widnokregu roztapiane,
 Jak mgły mdleją, omdlewały.
 Wszystkie białym tam przewodem,
 Weszły w Niebo — z Nieba rodem!
- O, pamiętaj, jak, natchnieni
 160 W nieśmiertelne po nich żale,
 W barwach zmierzchu, pośród cieni
 My płakali na tej skale!

1841, 24 decembra.

TAM, GDZIE JEZIOR TRZY NA DOLE...

- 1 Tam, gdzie jezior trzy na dole.
 W jednym cudnych brzegów kole,
 Spójna szklannym trzech wód spletem,
 Jedna tylko lśni odnoga —

w. 154 Por. w. 702 *Przedświtu* (Płona, mdleją, nieznacznieją).
 w. 157—158 Echa tych słów zdają się brzmieć w w. 593
 i 597 *Przedświtu* (*Przewodowo — zwolna — świę-*
cie... Wszyscy z trumien polskich rodem).
 w. 1 *Jezior trzy* — t. j. troiste, właściwie z trzech jezior
 złożone, Lago di Como.

- To trzy cudne — Boże czary
 5 Oprawione w gór bezmiary,
 I zdziergnięte zdziergiem złotem
 W jeden, wielki puhar — Boga.
 O, pamiętaj, tam po wzgórzach
 Pną się w piętra — gną w arkady
 10 Całe w gronach — w kwiatach — różach
 Rozbluszczonych winnic sady;
 Z ponad sklepień tej zieleni,
 Jak wież gockich lotne spisy,
 Wystrzelone wśród przestrzeni,
 15 Zdala czernią się cyprysy,
 Wniebotęskie — lekkie — duże,
 Jak rząd duchów grzesznych skutą
 W więzy śmierci i pokuty —
 Patrz! kołyszą się na górze!
 20 Z nich się każdy wiatrów tchnieniem
 W Niebo wprasza, jak westchnieniem,
 W wietrze kibić skłoni, jęknie,
 I znów stoi cicho — pięknie!

1842, Munich, 5 stycznia.

ZNÓW WRACA WIOSNA...

- 1 Znów wraca wiosna — przeszłe wraca życie
 I dawna radość i dawna podnieta:
 Patrz, w śnie pamięci razem po błękiecie
 Znów płynięm w stronę Mola di Gaëta!

w. 8—18 Jest to szkic pierwszy obrazu, który *Przedświt* daje w w. 62—75.

w. 13 *Spisa* — dzida kozacka.

Znów wraca wiosna. Jako czas powstania tego wiersza Czubek podaje trafnie styczeń 1842 (*Dzieła* VI str. 344—346; dawniej błędnie uważano rok 1840 za datę napisania).

w. 4 *Molo di Gaëta* (»Grobla Gaecka») na północ od Neapolu.

- 5 Rankiem schodzimy w cytrynne ogrody
I, przechadzając się nad morza tonią,
Róż i cyprysów upojeni wonią,
Dziękuję Bogu za świat ten urody.

- Każda nam chwila dobra i szczęśliwa,
10 Milczenie nawet nam pieśnią, co śpiewa.
Z skał zstępujemy na wodne lazury
I z barki naszej znów patrzym na góry.

- I, patrząc, pijem z przestrzeni pucharu
Złotem powietrzem gór błękitnych zdrowie;
15 Słońca promieniami wieńczeni na głowie,
Pierś poim w świetle i falach nektaru.

- W wieczór wracamy pod rozkwitłe gaje;
Po nich błyszczące w rój wiją się muszki,
Jakby róż śpiących uwolnione duszki...
20 Na zmierzchniem niebie Mars i Wenus wstaje.

Mars krwawą zbroją błyska i czerwieni
I z giermkim-gwiazdką sunie się w prze-
[strzeni,
Aż księżyc wejdzie i czarem spojżenia
Świat dnia przeblędni w świat złoty marzenia.

- 25 Ty, patrząc w górę, pytasz się żałośnie:
»Duch nasz na miarę bezmiaru czy wzrośnie?
Czy będziem kiedy, my smutni, wiedzieli,
Jacy mieszkają po gwiazdach Anieli?«

w. 18 Kasiński często z zachwytem wspomina włoskie *luciole*, robaczki świętojańskie (Por. wiersz »O ziemię włoską«: ...Ze po twych brzegach lecące luciole Tańczą noc całą w sennych kwiatów kole. — *Pisma* wyd. jubileuszowe, VI, str 93).

w. 20 *Mars i Wenus* — planety.

- 30 Skrå ciekawości czoło twoje płonie —
Wspinasz się wzrokiem w eterowe tonie...
I drżysz i pragniesz — to ufna — namiętna,
To znów w zwątpieniu trwóg pełna i smętna.

- A ja cię pieśnią kołyszę nadziei,
Ja ci zwiastuję lot ducha przepłynny
35 Przez ciąg postępnych wszechświata kolei,
I świat nareszcie wieczny — Boży — inny.

- O, pojmiesz kiedyś i obaczysz okiem,
Jak wieczność płynie tych fal — gwiazd
[potokiem;
Z słońca na słońce, coraz wyżej, trzeba
40 Tym, co umarli, wdzierać się do Nieba!

Bóg, co nas stworzył, stworzył nas na bogi
I stopom naszym poddał mleczne drogi —
Duch, co nam dzisiaj już tu w piersiach gości,
Nie Duchem ziemi, lecz nieskończoności!

- 45 I przez te wschody świata djamentowe
Wstępować będziem na Królestwo nowe...

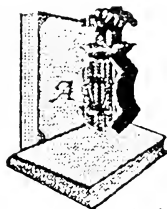
w. 30 *Eter* (αἰθήρ) — według Greków górna, czysta sfera powietrzna, mieszkanie bogów.

w. 39—40 Podobnie Słowacki mówi o duchu zmarłej Anieli Moszczeńskiej: »...Będzie się podnosić Jako harmonji lekkiej głos, bez końca Ze słońc, na wielkie słońca, i nad słońca.« (*Beniowski*, p. III. w. 54—56.)

T R E Ś Ć :

Wstęp	
Bibljoğrafja — Ustalenie tekstu	30
<i>PRZEDŚWIT</i>	33
Dodatek I:	
(Szkic pierwotny wizji przodków)	109
Dodatek II:	
(Wiersze łączące się z genezą Przedświtu)	
<i>Nowe czasy się zbliżają</i>	117
<i>Gdy się przeszłość w duszę wnęci</i>	118
<i>Tam gdzie jezior trzy na dole</i>	123
<i>Znów wraca wiosna</i>	124





BIBLIOTEKI NAJ

obejmuje:

- Kochanowskiego TRENY, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
 Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
 Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
 Niemcewicza POWRÓT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
 Lenartowicza WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
 Mickiewicza POEZJE, w opracow. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
 Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
 Towiańskiego WYBÓR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigionia* (Nr. 8)
 Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof. *M. Janika* (Nr. 9)
 Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
 Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
 Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
 Słowackiego BENJOWSKI, w oprac. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
 Kopernika WYBÓR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
 Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
 Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigionia* (Nr. 17)
 Krasińskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
 Potockiego WIERZĘ, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
 Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
 Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
 Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
 Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
 Krasińskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
 Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
 POLSKA PIESN LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
 Mickiewicza TRYBUNA LUDÓW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
 Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
 Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
 Zaleskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
 Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
 Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
 Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
 Brodzińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
 Konarskiego WYBÓR PISM POLITYCZNYCH, w oprac. prof. *Wład. Konopczyńskiego* (Nr. 35)
 Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
 Ujejskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
 Blizińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)

Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYNSKIEGO PRZYPADKI, w oprac. prof.
Bronisława Gubrynowicza (Nr. 41)

Kraśńskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
Słowackiego POWIEŚCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
SIELANKA POLSKA XVII WIEKU, w oprac. *A. Brücknera* (Nr. 48)
Słowackiego TRZY POEMATY, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
Goszczyńskiego KROL ZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleiner*a (Nr. 51)
Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
Syrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
Mochackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *H. Życzyńskiego* (Nr. 56)
Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
SWIECKA POEZJA POLSKIEGO ŚREDNIOWIECZA, w oprac.

Dra Stefana Wierczyńskiego

Norwida WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Stanisława Cywińskiego*
Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opracow. prof. *Stanisława Kota*
Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu
prof. *Henryka Życzyńskiego*

Asnyka WYBOR POEZYJ, w opracow. prof. *Eug. Kucharskiego*
Rzewuskiego LISTOPAD, w oprac. prof. *Konst. Wojciechowskiego*
Słowackiego MAZEPA, w oprac. prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Mickiewicza WYBOR LISTÓW, w oprac. *Dra Wacława Borowego*
Karpińskiego WYBOR POEZYJ, w opracowaniu prof. *Al. Łuckiego*
Kochanowskiego PIESNI, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
POZYTYWIZM POLSKI, w oprac. prof. *Konst. Wojciechowskiego*
Woronicza WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Ign. Chrzanowskiego*
Mickiewicza GRAZYNA, w opracowaniu prof. *Józefa Tretiaka*
Fredry DOŻYWCIE, w opracow. prof. *Eugenjusza Kucharskiego*
Goszczyńskiego SOBOTKA, w opracow. *Dra Aleksandra Stapy*
Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIAŃSKICH (wybór), w opr.
prof. *Stanisława Pigonia*

BIBLIOTEKĘ NARODOWĄ

sprowadzać można za pośrednictwem każdej księgarni oraz wprost od

KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

(KRAKÓW UL. Św. FILIPA L. 25)

BIBLIOTEKA NARODOWA Nr. 180 ZYGMUNT KRASIŃSKI





SEP 15 2010

All library items are subject to recall at any time.

[illegible]

Brigham Young University

